



*Melanie Milburne*



*Wymarzony spadek*

## *ROZDZIAŁ PIERWSZY*

Emma spojrzała zdumiona na włoską prawniczkę. Omal nie stanęło jej serce.

- Chyba doszło do nieporozumienia - wydusiła z trudem. - Jak to możliwe, że zostałam uwzględniona w testamencie signore Fiorenza? Byłam tylko jego opiekunką.

- Zapewniam panią, że wszystko się zgadza - odparła Francesca Rossi, stukając palcem o gruby dokument. - Mam to tutaj czarno na białym. Valentino Fiorenza zmienił testament kilka tygodni przed śmiercią.

Emma nie odzywała się przez chwilę. Choć przez osiemnaście miesięcy zajmowała się multimilionerem, coś podobnego nigdy nawet przez myśl jej nie przeszło.

- Nie rozumiem... - odezwała się wreszcie. - Dlaczego zostawił mi akurat połowę rodzinnej posiadłości?

- O to samo zapytał jego syn - wyjaśniła Francesca Rossi, posyłając Emmie wymowne spojrzenie. - Jako jedyne dziecko pewnie spodziewał się, że odziedziczy całą Villa Fiorenza i lwią część okazałego majątku.

Dziewczyna przygryzła dolną wargę.

- Wspomniała pani o dość dziwnych warunkach...

- Muszę przyznać, że są niezwykle - zgodziła się Francesca. - Żeby otrzymać spadek, w ciągu miesiąca musi pani poślubić Rafaela Fiorenzę i nie wolno się pani z nim rozwieść przed upływem roku.

Żołądek Emmy wykonał skomplikowaną akrobację.

- Mam wyjść za mąż? - wychrypiała. - I wytrwać w małżeństwie cały rok?

- Tak. Inaczej posiadłość automatycznie przejdzie w posiadanie byłej kochanki Valentina, niejakiej Sondry Henning. Wspominał o niej?

Emma zmarszczyła brwi.

- Nie, nie wydaje mi się... ale on był bardzo skryty. Nie mówił wiele, zwłaszcza pod koniec życia.

Prawniczka przekartkowała dokument, zanim ponownie skupiła uwagę na interesantce.

- Signore Fiorenza zaznaczył, że za zawarcie związku małżeńskiego z jego synem ma pani otrzymać okrągłe piętnaście tysięcy euro, a za każdy rok jego trwania coś ekstra - wyjaśniła. - Zapewniam, że nie ma.

- To znaczy?

Kobieta wymieniła sumę, która wprawiała Emmę w zdumienie.

- Na pewno niełatwo zrezygnować z takich pieniędzy - stwierdziła, wspominając ostatnią rozmowę telefoniczną z siostrą.

Kwota, którą wymieniła prawniczka, z pewnością nie rozwiązałaby wszystkich problemów finansowych Simone, ale niewątpliwie pozwoliłaby jej stanąć na nogi.

- Zgadza się - przyznała Francesca. - Poza tym willa cieszy się opinią jednej z najpiękniejszych budowli w okolicach jeziora Como. Musiałaby pani stracić rozum, żeby zrezygnować z takich aktywów, nawet jeśli przysługuje pani tylko połowa.

- Jaki jest Rafael Fiorenza... Chodzi mi o to, jakim jest człowiekiem - wyjaśniła Emma. - Widywałam jego zdjęcia w gazetach, ale ojciec rzadko o nim wspominał. Z tego co wiem, nie pojawił się nawet na pogrzebie. Odniosłam wrażenie, że ich stosunki nie układały się najlepiej.

- Nigdy go nie spotkałam. Wyjechał z domu jako młody chłopak i już nigdy nie wrócił. Wiem, że doskonale radzi sobie jako makler giełdowy i że zapracował sobie na opinię playboya. Oczywiście jest bardzo bogaty.

- Takie odniosłam wrażenie - powiedziała Emma. - A co, jeśli nie przystanie na warunki postawione przez ojca? Jeśli nie narzeka na brak pieniędzy, czemu miałby zgodzić się na ślub z nieznajomą?

- Villa Fiorenza to łakomy kąsek, nawet dla bogacza - wyjaśniła Francesca. - Poza tym to tam Rafael spędził większość dzieciństwa. Nie sądzę, żeby zrezygnował z takiej kopalni złota bez spotkania z kobietą, którą ojciec wybrał mu na żonę.

Emma najeżyła się niczym przestraszony kot.

- Nie powiedziałam, że zgadzam się na małżeństwo. Zwłaszcza z człowiekiem, który nie zadał sobie nawet trudu, żeby spotkać się z umierającym ojcem.

- To prawda, że nie utrzymywał kontaktów z ojcem. I właśnie dlatego trudno będzie pani wyjaśnić mu tę skomplikowaną sytuację - zauważyła prawniczka. - Wiem, że Valentino zatrudnił panią w charakterze opiekunki, ale prasa nie zawsze widziała to w ten sposób. Podejrzewam, że Rafael Fiorenza będzie miał podobne wątpliwości.

Emma wyprostowała ramiona. Kiedy przyjęła ofertę pracy u Valentina Fiorenzy, nie miała pojęcia, że dziennikarze źle zinterpretują ich relacje. Ilekroć towarzyszyła mu podczas wyjść, paparazzi tylko czyhali, żeby ich sfotografować. Często opisywano ją jako młódkę polującą na fortunę trzykrotnie starszego mężczyzny.

Emma skrzywiła się na wspomnienie ostatniego zdjęcia, które obiegało świat. Rak bardzo osłabił Valentina, ale ten był zbyt dumny, żeby korzystać z laski, dlatego często opierał się na Emmie. Fotograf uchwycił ich razem w

chwili, gdy Emma objęła w pasie swojego pracodawcę, żeby uchronić go przed upadkiem, przez co wyglądało to tak, jakby się do niego przytulała. Nawet Simone zadzwoniła do niej z Australii, żeby zapytać o plotki wywołane fotografią.

- Może sobie myśleć, co mu się żywnie podoba, ale moje stosunki z jego ojcem były czysto zawodowe - odezwała się Emma. - Valentino był inwalidą, na litość boską. Zatrudnił mnie do opieki i pomocy. Przywiązałam się do niego w takim samym stopniu, jak do innych moich pacjentów. Wiem, że nierozsądnie jest angażować się emocjonalnie, ale od pierwszego dnia Valentino Fiorenza wydał mi się niezwykle samotny. Choć był bogaty, życie poskąpiło mu zdrowia i szczęścia.

- W takim razie miejmy nadzieję, że Rafael Fiorenza to zrozumie - podsumowała Francesca. - Zakładam, że na razie zostanie pani w willi?

- Tak. Próbowалам znaleźć zakwaterowanie w innym miejscu, ale na próżno. A skoro muszę czekać na syna mojego byłego pracodawcy, nie mogę stąd wyjechać.

- Zdaje sobie pani sprawę, że Rafael Fiorenza wiele straci, jeśli nie przystanie pani na warunki umowy? - zapytała prawniczka z powagą. - Proszę nie podejmować pochopnych decyzji, zarówno ze względu na niego, jak i na siebie.

Dziewczyna zastygła bez ruchu na krześle.

- Wiem, że to dla niego trudne... ale nie jestem pewna, czy mogę się zgodzić na coś takiego. Takie rozwiązanie wydaje mi się... niestosowne.

- Wielu ujęłoby to inaczej - stwierdziła prawniczka. - Niejedna kobieta z radością przystałaby na krótkie małżeństwo w zamian za fortunę.

- Wspomniała pani, że małżeństwo musi trwać rok. Czy istnieje możliwość skrócenia tego okresu?

- Obawiam się, że nie, ale za każdy rok spędzony z Rafaelem otrzyma pani wynagrodzenie. - Francesca wstała, po czym podała Emmie rękę. - Mam nadzieję, że cokolwiek pani zdecyduje, wszystko dobrze się ułoży, panno March. Najwyraźniej signore Fiorenza bardzo panią polubił. Wyobrażam sobie, że nie był najwdzięczniejszym pacjentem, jakim przyszło się pani opiekować. Życie go nie oszczędzało. Jego żona zmarła, gdy chłopcy byli mali, a młodszy syn, Giovanni, zginął w wypadku, gdy miał osiem lat. Z czasem signore Fiorenza stał się zgorzkniały i zamknięty w sobie, a przy tym także strasznie uparty.

- To prawda, że był uparty - przyznała Emma. - Ale nie mogłam pozbyć się wrażenia, że to tylko pozory. I choć lubił rozstawiać ludzi po kątach, pod koniec całkiem się rozkleił. Naprawdę darzyłam go sympatią. Będę za nim tęsknić.

- Może więc jego syn okaże się doskonałym kandydatem na pani męża - stwierdziła prawniczka, uśmiechając się cierpko. - Nie pierwszy raz małżeństwo zamieniłoby się w coś zupełnie innego.

Emma opuściła kancelarię z powściągliwym uśmiechem na ustach, po czym skierowała się do windy. Przez całą jazdę na dół czuła coś dziwnego w brzuchu, jakby tysiące maleńkich ciem próbowało się stamtąd wydostać.

Za każdym razem, gdy Emma przechodziła przez misternie zdobioną bramę z kutego żelaza prowadzącą do Villa Fiorenza, przystawała na moment zachwycona. Bujny ogród rozplanowany na czterech poziomach zapierał dech; soczysta zieleń cisów, wiązów, buków i cyprysów tworzyła idealne tło dla szkarłatu, rózu i czerwieni azalii oraz róż. Sama willa była równie zachwycająca; wznosiła się nad kryształowo błękitnym jeziorem Como, miała cztery kondygnacje i prezentowała styl neoklasycy, roztaczając atmosferę dawnych czasów.

Większość pomieszczeń w budynku była nieużywana; stały w nich przykryte płachtami meble. A gdy zabrakło służby, która dawniej krzątała się po posiadłości, nastrój osamotnienia i izolacji stał się bardziej wyrazisty.

Po roku spędzonym razem z Emmą w *palazzo* w Mediolanie, sześć tygodni temu Valentino Fiorenza zażyczył sobie przeprowadzki do willi. I chociaż wkrótce po tym zmarł, teraz wydawało się jej, że każdy podmuch poruszający liśćmi drzew brzmiał niczym lament po jego śmierci. Dawniej dużo czasu spędzali w ogrodzie. Lubiała pchać jego wózek, napawając się spokojem tego miejsca.

Ciepłe powietrze przesyciła odurzająca woń wisterii i jaśminu. Emma minęła altankę na drugim tarasie. Przystanąła, żeby oberwać kilka przywędniętych płatków mlecznobiałych róż, gdy na podjeździe zawarczał czarny sportowy wóz.

Odgarnęła kosmyk włosów z twarzy, przyglądając się wysokiej sylwetce wyłaniającej się z samochodu. Nawet z tej odległości natychmiast dostrzegła podobieństwo rodzinne. Mężczyzna był dobrze zbudowany, marszczył czoło w charakterystyczny sposób, miał wyraźnie zarysowany podbródek i arogancki grymas ust. Jednak w przeciwieństwie do ojca, Rafael Fiorenza mierzył ponad sto osiemdziesiąt centymetrów i nie ugiął się pod ciężarem choroby, a jego czarne, kręcone włosy nie nosiły śladów siwizny. Emma musiała przyznać, że zdjęcia w gazetach nie odzwierciedlały w pełni jego urody. Nigdy wcześniej nie poznała tak zachwycająco przystojnego mężczyzny.

Spod podwiniętych rękawów błękitnej koszuli wyłaniały się mocno opalone przedramiona. Na jego lewym nadgarstku lśnił sprawiający wrażenie drogiego srebrny zegarek. Mężczyzna zatrzasnął drzwi samochodu i ruszył w jej stronę.

- Panna March, jak sądzę? - odezwał się bez zbędnych wstępów.

Ciemne szkła okularów zasłaniały jego oczy. Emma nienawidziła rozmawiać z ludźmi, którzy tak jak on ukrywali swoje emocje. Uniosła głowę i otworzyła dłoń, z której posypały się przywiedłe płatki.

- Zgadza się - odparła. - Zakładam, że pan jest Rafaelem Fiorenza.

Zdjął okulary i zaczął świdrować ją wzrokiem. Miał ciemnobrązowe, niemal czarne oczy.

- A ja zakładam, że była pani ostatnią kochanką mojego ojca.

Emma skamieniała.

- Chyba źle pana poinformowano, signore Fiorenza - odparła lodowato. - Opiekowałam się pana ojcem.

Posłał jej cyniczny uśmiech.

- A więc zajmowała się pani zaspokajaniem wszystkich jego fizycznych potrzeb - mruknął. - Muszę wyznać, że te informacje dały mojej wyobraźni pole do popisu.

- W takim razie radzę otrząsnąć się z oparów fantazji, signore Fiorenza - rzuciła, spoglądając na niego wyniośle.

Jego uśmiech stał się isticie diabelski.

- Więc jak zapatruje się pani na pomysł poślubienia mnie, panno March?

Emma ściągnęła usta.

- Nie mam zamiaru brać udziału w tej farsie.

Przez chwilę obserwował ją w milczeniu.

Ostatecznie Emma niechętnie odwróciła wzrok.

- Przypuszczam, że to pani go do tego nakłoniła? - zapytał. - W stosownym momencie wystarczyło podetknąć mu pod nos dokumenty do podpisania.



- Podobne insynuacje mnie obrażają. Nie miałam pojęcia, co zamierzał. Dowiedziałam się o jego ostatniej woli, gdy skontaktowała się ze mną prawniczka.

- Proszę nie robić ze mnie durnia. Mieszkała pani z moim ojcem ponad półtora roku. To najdłuższy związek, w jaki się zaangażował od śmierci żony. Wszyscy wiedzą, że pani z nim sypiała. Dziennikarze wciąż się o tym rozpisywali.

Emmę zapiekły policzki, ale mimo to patrzyła mu prosto w oczy.

- Nic takiego nie łączyło mnie z pana ojcem. A gazety żyją z taniej sensacji. Pismaki zrobią wszystko, żeby zwiększyć nakład.

W jego ciemnych oczach pojawiła się pogarda.

- Mój ojciec był kobieciarzem, a pani mieszkała z nim pod jednym dachem przez kilkanaście długich miesięcy - powiedział, wykrzywiając usta. - Choć muszę przyznać, że nie przypomina pani jego typowych zdobyczy. Zwykle wolał pulchne blondynki. Nie gustował w drobnych brunetkach.

Emma gotowała się ze złości, gdy on kolejny raz lustrował ją wzrokiem.

- Nie podobają mi się pana obraźliwe insynuacje - syknęła. - Zaczynam rozumieć, dlaczego pana ojciec nigdy o panu nie wspominał.

Miał czelność roześmiać się jej w twarz.

- Ale z pani belferka - zadrwił. - Zwrot „panna March” doskonale do pani pasuje. Założę się, że mój ojciec uwielbiał, gdy kładła go pani do łóżka.

Emmie na moment odjęło mowę.

- Nie ma pan... nie ma pan prawa mówić do mnie tak...

- Myli się pani, panno March - przerwał jej. - Mój ojciec nigdy by się z panią nie ożenił. Po śmierci mojej matki przysiągł, że nigdy tego nie zrobi. Ale najwyraźniej znalazł sposób, żeby przekazać pani fortunę Fiorenzów.

Zacisnęła zęby, walcząc o odzyskanie nad sobą kontroli.

- Jest pan ostatnim mężczyzną, za którego zgodziłabym się wyjść za mąż. Jego oczy przypominały rozżarzone do czerwoności punkciki.

- A więc chce pani więcej pieniędzy, panno March? Jestem pewien, że sprostam pani oczekiwaniom. Proszę tylko podać kwotę, a ja wypiszę czek.

Emma się najeżyła.

- Sądzi pan, że wystarczy sięgnąć po portfel, żeby mnie spławić?

- Tylko w ten sposób można rozmawiać z takimi kobietami jak pani.

Emma nigdy wcześniej tak bardzo nie pragnęła dać komuś w twarz.

Zacisnęła pięści, tłumiąc wściekłość.

- Jak pan śmie? - warknęła.

- Widzę, że pod bryłą lodu ukrywa się płomienna kobieta. Nic dziwnego, że mój ojciec zapalał do pani uczuciem. Kto wie? Może sprawdzi się pani w roli mojej żony.

- Naprawdę pan sądzi, że mogłabym się związać z kimś równie odrażającym?

Rafael posłał jej kolejny cyniczny uśmiech.

- Ja też nie mam o pani najlepszego zdania, ale powstrzymam się od komentarzy, żeby nie musiała pani posuwać się do przemocy.

Emma nie mogła znieść tego, że ją przejrzał. Skoro czytał w niej jak w otwartej książce, miał nad nią przewagę.

Ciekawe, czego jeszcze się dopatrzył? - pomyślała. Czy zauważył, jak bardzo rozprasza ją mnie jego zmysłowe usta?

Właściwie sama nie mogła uwierzyć, że wywarł na niej tak duże wrażenie. Zwykle mocno stapała po ziemi i zachowywała opanowanie. Jednak nie miała zbyt dużego doświadczenia z mężczyznami. A Rafael Fiorenza sprawiał wrażenie mężczyzny, który o kobietach wie wszystko.

Żeby o nim nie myśleć, uczepliła się pierwszej rzeczy, jaka przyszła jej do głowy.

- Nie przyszedł pan na pogrzeb ojca.

- Nie jestem hipokrytą - powiedział, spoglądając na swoją posiadłość. -

Poza tym mój ojciec by sobie tego nie życzył. Nienawidził mnie.

Emma ściągnęła brwi.

- Jestem pewna, że to nieprawda. Niewielu rodziców stać na prawdziwą nienawiść do własnych dzieci.

Ponownie skupił na niej uwagę.

- Mogę jedynie przypuszczać, że zmuszając mnie do małżeństwa, ojciec chciał mnie zreformować. Co pani na to, panno March? Czy pani umiejętności obejmują poskramianie dekadentkich playboyów?

Emma poczuła, że się czerwieni, więc szybko zmieniła temat.

- Kiedy był pan tutaj po raz ostatni?

Rafael zrobił głęboki wdech i omiótł wzrokiem budynek.

- Piętnaście lat temu.

- Przez cały ten czas mieszkał pan zagranicą?

- Tak. Początkowo przebywałem w Londynie, ale mam także kilka posiadłości we Francji i Hiszpanii. Ale skoro mój ojciec zmarł, zamierzam wprowadzić się tutaj z powrotem.

Kiedy przemawiał głębokim, melodyjnym głosem, Emma poczuła się dziwnie. Wyobraziła go sobie, jak podróżuje po świecie i w każdym mieście spotyka się z inną kochanką.

- Mam... hm... dla pana dodatkowy komplet kluczy - odezwała się, ruszając do drzwi frontowych. - A tu jest pilot do systemu alarmowego.

Zapiszę panu kod i hasło.

- Zauważyłem, że pielęgnuje pani róże - powiedział Rafael. - Co stało się z ogrodnikami? Proszę mi tylko nie mówić, że ojciec nie chciał im płacić.

Emma posłała mu kolejne wyniosłe spojrzenie.

- Pana ojciec był bardzo hojny dla pracowników. Wszystkich uwzględnił w testamencie, jak pan zapewne wie. Mieli jednak prawo do urlopu. Do pana przyjazdu ja miałam wszystkiego doglądać.

- Ma pani wiele talentów. - Popchnął ciężkie drzwi i uklonił się z drwiącym uśmiechem. - Panie przodem.

Emma przemknęła obok niego, wdychając kuszące nuty zapachowe jego płynu po goleniu. Patrzyła, jak wchodzi. Chłodna obojętność spowijała go niczym całun, gdy stąpał po czarno-białym marmurze w holu, który zdobiły rzeźby i obrazy.

- To piękna willa - odezwała się, żeby przerwać krępującą ciszę. - Taka przestrzeń na pewno stwarzała doskonale warunki wypoczynku podczas przerw wakacyjnych.

Posłał jej beznamiętne spojrzenie.

- Rezydencja może być za duża, panno March.

Przeszył ją dreszcz, choć wcale nie było jej zimno. Coś w jego postawie nagle się zmieniło. Twarz stężała, gdy powędrował wzrokiem po portretach wiszących na ścianie.

- Przypomina pan ojca z czasów młodości - zauważyła, zerkając na podobiznę Valentina Fiorenzy.

- Nie jestem pewien, czy mój ojciec chciałby to wiedzieć.

- Dlaczego?

- Nie powiedział pani? - W jego głosie pobrzmiwało rozgoryczenie. - Byłem tym synem, który go zawiódł, czarną owcą, która zhańbiła nazwisko.

Emma oblizwała wargi, a Rafael ruszył dalej. Zatrzymał się na moment przed portretem młodej kobiety o czarnych włosach i przepięknych oczach, ciemnych jak atrament. Emma wiedziała, że to jego matka. Według gosposi, Lucii, która ją o tym poinformowała, Gabriela Fiorenza zmarła na infekcję w wieku dwudziestu siedmiu lat, osierocając sześciolatniego Rafaela i czteroletniego Giovanniego.

- Była bardzo piękna - powiedziała Emma.

- To prawda - odparł głosem pozbawionym emocji.

Emma przestąpiła z nogi na nogę.

- Może ma pan ochotę na herbatę albo kawę? - zapytała. - Gosposia ma wolne, ale tutejsza kuchnia nie ma przede mną tajemnic.

- Jaka z pani skrupulatna organizatorka, Emmo March. - Posłał jej sardoniczny uśmiech. - Pewnie służba nauczyła się przyjmować polecenia od pani. Wszystkich owinęła sobie pani wokół palca. A najbardziej mojego ojca, który zostawił pani część swojej fortuny.

Emma z trudem nad sobą panowała.

- Już mówiłam, że nie miałam pojęcia o zamiarach pana ojca. Nadal nie mogę uwierzyć, że tak się to wszystko potoczyło.

Prychnął lekceważąco.

- Wyobrażam sobie wasze pogawędki, kiedy wmawiała pani starcowi, jak karygodnie zachowuje się jego syn, unikając kontaktu z nim. A powiedział pani dlaczego? Wyjął kilka trupów pochowanych ciasno w szafie Fiorenzów?

Emma przełknęła ślinę.

- On... nigdy nie opowiadał mi o panu. Odniosłam wrażenie, że nie lubił rozmawiać o przeszłości.

- To ma sens - stwierdził oschle Rafael. - Filozofia mojego ojca opierała się na ignorowaniu wszystkiego, co nie było mu w smak, w nadziei, że w końcu zniknie.

- Dlaczego pan go opuścił?

- Panno March - zwrócił się do niej, spoglądając z wyższością - nie zamierzam omawiać prywatnych spraw z kobietą wynajętą do pomocy w tym domu, nawet jeśli była kochanką mojego ojca.

- Nie byłam kochanką pana ojca - zaprotestowała.

- Trudno mi w to uwierzyć - powiedział, kolejny raz omiatając ją wzrokiem. - Przed przyjazdem przeprowadziłem małe śledztwo w pani sprawie, Emmo Annabelle March.

Emma szeroko otworzyła oczy.

- Co takiego?

- Mam znajomości wśród prywatnych detektywów - wyjaśnił, świdrując ją wzrokiem. - Nie pierwszy raz klient coś pani zostawił.

- Nigdy nikogo o nic nie prosiłam. Ale to prawda, jeden czy dwóch podopiecznych podarowało mi drobne upominki w wyrazie uznania.

Opiekunowie często stają się zaufanymi przyjaciółmi albo powiernikami, zwłaszcza w ostatnich tygodniach życia pacjentów.

- Takie niespodziewane zastrzyki gotówki z pewnością reperują budżet dziewczyny, która urodziła się w kiepskiej dzielnicy - kontynuował gładko.

- Nie wszyscy przychodzą na świat, pławiąc się w luksusie, signore Fiorenza - odparła chłodno. - Na wszystko ciężko zapracowałam.

- Według mojego źródła dom ostatniego klienta opuściła pani w dość burzliwej atmosferze. Może mi pani wyjaśni dlaczego?

Emma ściągnęła usta.

- Oskarżono mnie o kradzież pamiątki rodzinnej i sporej sumy pieniędzy. Miałam powód, żeby sądzić, że zostałam wrobiona przez jednego z krewnych mojej podopiecznej. Policyjne śledztwo potwierdziło moje podejrzenia. Ale choć zarzuty oddalono, dziennikarze żerowali na tej historii jeszcze przez długie tygodnie.

- Dlatego przeprowadziła się pani z Australii do Włoch? - zapytał Rafael. Wyraz jego twarzy nie zdradzał, w którą wersję ostatecznie uwierzył.

- Tak. Miałam problem ze znalezieniem zatrudnienia w Melbourne, dlatego postanowiłam zacząć od nowa w innym miejscu.

- Jak została pani opiekunką?

- Ukończyłam kurs dla pielęgniarek, ale praca w szpitalu okazała się bardzo frustrująca - wyjaśniła, próbując zaprezentować się w jak najlepszym świetle. - Nigdy nie mogłam poświęcić pacjentom wystarczająco dużo czasu, dlatego zaczęłam pracować dla agencji opiekunek. Naprawdę kocham tę pracę. Oczywiście jest bardzo czasochłonna i do minimum ogranicza życie towarzyskie, ale ma także wiele zalet.

- Jestem o tym przekonany - rzucił drwiąco. - Z pewnością nie można narzekać, kiedy dziedziczy się połowę luksusowej willi.

- Proszę posłuchać - zirytowała się - rozumiem, że to dla pana trudna sytuacja, signore Fiorenza. Jestem skłonna puścić w zapomnienie pana niestosowne sugestie. Proszę jednak zapamiętać, że nie mam nic do ukrycia. Choć pana ojciec był trudnym człowiekiem, bardzo go polubiłam. Był także samotny i nieszczęśliwy. Lubię myśleć, że przyniosłam mu pocieszenie w tych ostatnich miesiącach życia.

Przez chwilę przyglądał się jej w milczeniu, zanim powiedział:

- Zapraszam do biblioteki. Chciałbym omówić z panią rozwiązanie sytuacji, w którą wplątał nas mój ojciec.

- Nie mamy czego omawiać - odparła, unosząc głowę. - Nie interesuje mnie małżeństwo dla pieniędzy.

- Sądzi pani, że pozwolę ograbić się z tego, co mi się należy? - zapytał, przeszywając ją wzrokiem.

- Nie może zmusić mnie pan do małżeństwa - wydusiła, mając nadzieję, że się nie myli.

- Panno March, jeśli nie zgodzi się pani wypełnić warunków umowy, osobiście dopilnuję, żeby już nigdy nie znalazła pani pracy w tym kraju. - Jego usta wykrzywiły się w najbardziej przerażającym uśmiechu, jaki Emma kiedykolwiek widziała. Panika ścisnęła jej gardło. - Poza tym nigdy w życiu nie zarobi pani tyle, ile zamierzam zaoferować w zamian za sakramentalne „tak”.

Gdy wymienił kwotę, Emma omal nie zemdląła.

- Ile? - zapytała z niedowierzaniem.

- Oczywiście to nie będzie prawdziwe małżeństwo - dodał, ignorując jej pytanie. - Mam już kochankę.

Emma nie była pewna, dlaczego jego oświadczenie tak bardzo ją rozgniewało. Chociaż czuła do niego ogromną niechęć, myśl o innej kobiecie w jego życiu doprowadzała ją do białej gorączki.

- Mam nadzieję, że ja również będę mogła korzystać ze swobody na tym polu.

- Nie, panno March. Jestem znaną postacią i nie pozwolę, żeby moi współpracownicy i przyjaciele drwili ze mnie z powodu erotycznych wybryków mojej żony.

Dziewczyna spiorunowała go wzrokiem.

- To niesprawiedliwe!



- Spodziewam się, że będzie pani grała rolę kochającej żony, zawsze gdy znajdziemy się w towarzystwie innych ludzi, to dotyczy także pracowników.

- Ale jeszcze nie zgodziłam się pana poślubić. Muszę wszystko przemyśleć. Potrzebuję czasu.

Rafael przyjrzał się uważnie jej twarzy.

- W porządku - odezwał się. - Jutro rano da mi pani odpowiedź. Im szybciej się pobierzemy, tym szybciej będziemy mogli się rozwieść.

- Sama nie ujęłabym tego lepiej - mruknęła Emma, gdy odwrócił się do niej plecami.

Nie oglądając się za siebie, ruszył przez długi hol, a w końcu zniknął jej z oczu.



## *ROZDZIAŁ DRUGI*

Emma ponownie spotkała Rafaela dopiero wieczorem. Właśnie zbierała ze stołu płatki róż stojących w wazonie, gdy wkroczył do biblioteki prężnym krokiem. Przebrał się w niebieskie dzinsy i przylegającą do ciała białą koszulkę, która opinała płaski brzuch i wyrzeźbione na siłowni ramiona. Mokra włosy wskazywały, że niedawno wziął prysznic. Emma dostrzegła także cienie pod oczami i napięcie wyostrające rysy jego twarzy.

Pierwszy raz zastanowiła się nad jego sytuacją. Ta wspaniała willa była jego dziedzictwem; od wieków znajdowała się w posiadaniu rodziny Fiorenzów. Nic dziwnego, że rozgniewały go machinacje ojca, tym bardziej że uwzględniały ślub z nieznajomą.

Dlaczego Valentino wybrał właśnie ją na żonę dla swojego syna? Emma raz czy dwa rozmawiała z nim o swoim trudnym dzieciństwie i wyznała, jak bardzo marzy o założeniu rodziny z ukochanym mężczyzną. Właśnie wtedy zasugerował, że powinna wydać się za męża za jego bogatego, odnoszącego sukcesy zawodowe syna i wypełnić dom Fiorenzów dziećmi. To był jeden z tych nielicznych momentów, gdy wymówił imię Rafaela. Kilkakrotnie próbowała nakłonić go do rozmowy o synu, ale bezskutecznie. Jednak gdy wyczuła, że ten temat był dla niego bolesny, postanowiła zaprzestać dalszych prób.

- Przygotowałam kolację - powiedziała. - Nie byłam pewna, jakie będzie miał pan plany, więc na wszelki wypadek ugotowałam tyle, że wystarczy dla dwojga.

Uśmiechnął się do niej ironicznie.

- Ćwiczy pani rolę oddanej żony?

- Proszę to interpretować, jak pan sobie życzy, ale ja tylko staram się pomóc - odparła dotknięta.

Przez kilka sekund patrzył jej prosto w oczy.

- Była z nim pani w chwili śmierci? - zapytał niespodziewanie.

- Tak. Poprosił, żebym z nim została. Nie chciał być sam.

Rafael odwrócił się i podszedł do rzędu okien. Kiedy tak spoglądał na połyskującą taflę wody, Emma pomyślała, że pomimo złości i nienawiści, które żywił do ojca, w jego sercu nadal ukrywał się mały chłopiec, który go kochał.

- Signore Fiorenza? - zapytała po długiej chwili milczenia.

Spojrzał na nią beznamiętnym wzrokiem.

- Wystarczy Rafael - rzucił sztywno, nie uśmiechając się. - Możemy darować sobie ceremoniał, zważywszy okoliczności.

- P-pójdę przenieść swoje rzeczy do innego pokoju... - wyjąkała Emma, ruszając do drzwi.

- Różowy apartament pewnie nada się najlepiej. Moja matka sama go urządziła. To jedna z ostatnich rzeczy, jakie zrobiła przed śmiercią. Pamiętam, jak pomagałem jej przy wyborze tapety.

Emma odwróciła się, żeby na niego spojrzeć. Jego twarz złagodniała, jakby wspomnienie matki zdarło grubą warstwę cynizmu.

- Gospośnia powiedziała mi, że twoja matka zmarła, gdy obaj z bratem byliście bardzo mali. Musiało być ci ciężko.

Rafael uśmiechnął się ponuro.

- Życie toczy się dalej, prawda, Emmo? Śmierć i choroby dopadają każdego z nas od czasu do czasu. Dlatego trzeba czerpać z życia garściami.

- Dla niektórych los z pewnością bywa mniej łaskawy - przyznała cicho.

Podszedł do niej i zanim zdążyła go powstrzymać, wsunął palec pod jej brodę i uniósł jej głowę.

- Choć te szaroniebieskie oczy są pełne współczucia, nie jestem pewien, czy to szczere.

Emma z trudem mogła oddychać. Poczowała jego kciuk na policzku, gdy pogładził go delikatnie. Cytrynowy zapach płynu po goleniu uderzył jej do głowy. Podziwiała doskonały kształt jego ust. Oblizwała wargi, a jej serce zabiło mocniej, gdy jego uda otarły się o jej nogi.

- Czy właśnie tak go czarowałaś, słodka, nieśmiała, troskliwa Emmo? - zapytał. - Sprawiałaś, że szalał z pożądania do tego stopnia, że był gotów rzucić ci do stóp cały świat?

Emma otrząsnęła się z odrętwienia i cofnęła, piorunując go wzrokiem.

- Wolałabym, żebyś trzymał ręce przy sobie - powiedziała głosem drżącym ze zdenerwowania.

- Dostosuję się, jeśli ty przestaniesz tak na mnie patrzeć - odparł. - Pod wpływem twoich spojrzeń zaczynam wyobrażać sobie różne rzeczy.

Spiorunowała go wzrokiem.

- Jeśli potrafisz wyczytać coś w moich oczach, to z pewnością wyłącznie odrazę, którą wzbudza we mnie twoje zachowanie. W życiu nie spotkałam bardziej odrażającego człowieka.

Uśmiech nie zniknął mu z ust.

- Czy nikt ci nie powiedział, że wyglądasz uroczo, kiedy się złościś?

Odwróciła od niego rozpaloną twarz.

- Lepiej zajmę się kolacją - powiedziała, nim zatrzasnęła za sobą drzwi.

Jak tylko Rafael się upewnił, że Emma go nie usłyszy, westchnął przeciągle. Przeczesał włosy palcami i zerknął na zabytkowe biurko ojca ze

skórzanym blatem. Jego wzrok powędrował ku oprawionej fotografii, która stała odwrócona do niego tyłem. Nie sięgnął po nią. Dobrze wiedział, że przedstawia twarz jego brata. Ból ścisnął mu serce. Nigdy nie zdołał się od niego uwolnić...

Emma rozgościła się w różowym apartamencie, po czym wróciła do przestronnej kuchni, gdzie przez okno ujrzała Rafaela. Stał na niższym tarasie ogrodu, ręce trzymał w kieszeniach i spoglądał na delikatne listki poruszane bryzą. Obok niego paw dumnie puszył się przed samiczką, ale Rafael zdawał się ich nie dostrzegać. Przypominał marmurowy posąg skąpany w czerwonopomarańczowych promieniach słonecznych.

Emma otworzyła podwójne przeszklone drzwi prowadzące na taras. Na dźwięk jej kroków Rafael odwrócił głowę. Jego twarz spochmurniała, jakby zakłóciła mu spokój.

- Może chcesz zjeść na dworze - zaproponowała. - Wieczór jest ciepły, a po tak długiej podróży...

- Nie dotrzymam ci towarzystwa - odparł kurtuazyjnym tonem. - Wychodzę.

Emmę ogarnęło rozczarowanie, więc żeby to ukryć, dodała pośpiesznie:

- W porządku. I tak nie ugotowałam niczego wyjątkowego.
- Nie czekaj na mnie. Być może spędzę noc w Mediolanie.
- Twoja kochanka przyleciała razem z tobą z Londynu? - zapytała.
- Nie, ale czego oczy nie widzą, tego sercu nie żal.

Emma wiedziała, że po jej twarzy przemknął cień dezaprobaty.

- A więc wierność nie jest twoją mocną stroną?
- Za bardzo cenię sobie wolność - odparł niedbale.

- Sądziłam, że większość Włochów na pierwszym miejscu stawia małżeństwo i rodzinę.

- Tak było dawniej, ale moim zdaniem życie jest za krótkie, żeby spędzać je w domowych pieleszach. Nie mam nic przeciwko dzieciom, ale najbardziej lubię takie, które można oddać komuś po pół godzinie.

- Żał mi kobiet, które się w tobie zakochują - powiedziała Emma, po czym ściągnęła usta.

- Większość z nich pała miłością do mojego portfela. Nie interesują się tym, jakim jestem człowiekiem. Poza tym ja sam nie obnoszę się z uczuciami. - Wzruszył ramionami. - Może mimo wszystko nie różnię się tak bardzo od mojego ojca.

- Twój ojciec lubił sprawiać wrażenie twardego, ale w głębi duszy był bardzo samotnym człowiekiem. Z jego słów wywnioskowałam, że żałował pewnych decyzji, które podjął w związku ze swoim życiem i związkami.

- Szkoda, że nie zdążył poinformować o tym swojej rodziny, kiedy jeszcze mógł - rzucił gorzko Rafael.

- Pewnie zdobyłby się na szczerość, gdybyś ty się wysilił i przyjechał z nim spotkać. Moim zdaniem pod koniec życia czekał, aż go odwiedzisz.

Rafael prychnął lekceważąco.

- Mógł zrobić pierwszy krok. Czemu miałem go wyręczać?

- Bo to on był umierający - powiedziała bez ogródek. - Nie mógł podróżować, a pod koniec ledwie mówił. Naprawdę nie mogłeś do niego zadzwonić? Poświęcić pięciu minut konającemu człowiekowi?

Wyciągnął palec w jej stronę, przez co cofnęła się o krok.

- Nie masz pojęcia, o czym mówisz. Rozumiesz? Pojawiłaś się w życiu mojego ojca na sam koniec. Nie wiesz, jaki był wcześniej. Byłaś jego

opiekunką, na litość boską. Płacono ci za ocieranie mu ust i zmienianie prześcieradeł, a nie za psychoanalizę.

Emma zrobiła wdech.

- Zdaję sobie sprawę, że to dla ciebie trudny okres, ale sądzę...

- Nie obchodzą mnie twoje sądy. - Tym razem podniósł głos, a jego oczy zapłonęły gniewnie. - Wyeksploatowałaś starca, żeby uwić sobie wygodne gniazdko. Napawasz mnie odrazą i nie uważam, żebyś miała prawo mnie pouczać.

Przygryzła wargę.

- Przepraszam... nie chciałam...

Westchnął, przeczesując włosy palcami.

- Zapomnij o tym - powiedział nieco łagodniej. - Nie powinienem był na ciebie krzyżeć. Przepraszam. Zrzuć to na karb przepracowania i zmęczenia po podróży. W samolocie nawet nie zmrużyłem oka.

- Dobrze... rozumiem... jest ci ciężko...

Zapanowała cisza.

- Dobrze, że dotrzymywałaś mu towarzystwa, gdy umierał. Mimo wszystko cieszę się, że ktoś tu był...

- Był dobrym człowiekiem, signore... to znaczy, Rafaelu. Dobrym, ale zagubionym.

Uśmiechnął się do niej smutno.

- Zaczynam dochodzić do wniosku, że we wszystkich dostrzegasz dobro, Emmo March. Czy nauczyłaś się tego na szkoleniu?

- Nikt nie jest do końca zły, Rafaelu. Życie doświadcza nas wszystkich. Twój ojciec z pewnością miał swoje powody. Szkoda, że nie zdążył z tobą porozmawiać, żebyś zrozumiał, jakie dręczyły go demony.

- Mój ojciec niczym nie dzielił się z rodziną - odparł. - Zawsze wytykał innym ich słabości, ale nigdy nie obnażał własnych.

- Nigdy nie był ci bliski? - zapytała.

Jego twarz znów stężała.

- Nie radził sobie z dziećmi.

- A co z twoim młodszym bratem?

- Czy nikt ci nigdy nie powiedział, że zadajesz za dużo pytań?

- Przepraszam... uznałam, że rozmowa pomoże...

- Ale nie pomogła - warknął, wchodząc jej w słowo. - Będę wdzięczny, jeśli w przyszłości będziesz powstrzymywać się przed wtykaniem nosa w nie swoje sprawy. Cieszę się, że mój ojciec zmarł, bez względu na to czy to godzi w twoje uczucia.

Emma przyglądała się w milczeniu, jak Rafael opuszcza pokój. Echo jego gorzkich słów rozbrzmiewało w jej głowie jeszcze długo po tym, jak przed domem zawarczał silnik jego auta.

Simone zadzwoniła wkrótce po tym, jak Emma położyła się do łóżka. Zrozpaczonym głosem poinformowała siostrę, że starała się o kredyt, ale okazało się, że jej nazwisko widnieje na czarnej liście dłużników.

Przeprowadziła więc śledztwo, w wyniku którego okazało się, że jej były partner, Brendan, uczynił z niej zyranta, zadłużając się w licznych bankach, żeby móc pobłażać sobie w swoim kokainowym nałogu. Emma słuchała przerażona opowieści siostry o wizycie lichwiarza, u którego Brendan zaciągnął dług. Mężczyzna zagroził, że Simone i jej córkę spotka coś złego, jeśli nie oddadzą pieniędzy w ciągu tygodnia.

- Nie wiem, co robić, Emmo - szlochała Simone. - Tak bardzo się boję. Kiedy odbierałam Chelsea ze szkoły, byłam pewna, że ktoś mnie śledzi.



- Zadzwońska na policję? - zapytała Emma, której serce waliło jak oszalałe.

- Nie mogę tego zrobić. Wiesz, jak potraktowali mnie ostatnim razem, gdy przyszli szukać Brendana. Nie uwierzyli, gdy powiedziałam, że nie wiedziałam o jego nałogu ani nie znam miejsca jego pobytu. Przez nich poczułam się jak przestępca.

Emma przygryzła wargę. Simone zawsze była twarda. Nieraz broniła Emmę przed oszalałymi, odurzonymi narkotykami rodzicami, dopóki władze nie umieściły ich w sierocińcu. A gdy w wieku dziewiętnastu lat Simone w końcu znalazła szczęście w ramionach Davida Harrisona, ten zginął w wypadku motocyklowym sześć tygodni po narodzinach Chelsea.

- Posłuchaj, Simone, mam plan. - Emma zrobiła wdech. - Okazało się, że mężczyzna, którym się opiekowałam, zostawił mi sporo pieniędzy. W ciągu kilku dni powinnam je zdobyć, a na razie powiedz temu facetowi, u którego zadłużył się Brendan, że spłacisz dług. I koniecznie zasięgnij porady prawnej.

- Ale, Emmo, to taka duża kwota... - powiedziała Simone umęczonym głosem. - Nigdy nie będę w stanie ci jej zwrócić. A nawet jeśli policja wyśledzi Brendana i postawi go przed sądem, nie wydaje mi się, żeby mógł spłacić długi.

- Nie chcę, żebyś mi cokolwiek oddawała, Simone. Zależy mi wyłącznie na bezpieczeństwie twoim i Chelsea - nalegała Emma. - Jeśli wszystko ułoży się zgodnie z planem, zgromadzę tyle pieniędzy, żebyś mogła przeprowadzić się do innej dzielnicy, a może nawet do innego stanu, i zacząć od nowa.

- Och, Emmo, nawet nie śmiem o tym marzyć - załkała Simone. - Nienawidzę tego miejsca. Przypomina mi nasze dzieciństwo. Nie mogę uwierzyć, że mając takie doświadczenie, nie dostrzegłam problemu Brendana. Zawsze był taki czarujący i troskliwy. Jak mogłam być taka ślepa?

- To nie twoja wina. Dobrze wiesz, co narkotyki robią z ludźmi. Ale to prawda, że musisz się przeprowadzić. Musisz myśleć o Chelsea.

- Co by powiedział Dave, gdyby wiedział, na co narażam naszą córkę?

- Kochanie, nie bądź dla siebie taka surowa. Wiem, przez co przesłaś.

Byłaś naprawdę bardzo dzielna. A teraz nie musisz się już niczym przejmować. Ja się o wszystko zatroszczę.

- Nie wiem, jak ci dziękować.

Emmę dręczyły wyrzuty sumienia, bo nie wyznała siostrze całej prawdy o spadku, który miała otrzymać. Uznała jednak, że lepiej nie dokładać Simone zmartwień, dlatego zachowała szczegóły dla siebie.

Chyba straciłam rozum - pomyślała, mając przed oczami piękną twarz Rafaela. Poklepała poduszkę i oparła na niej głowę. Od tak dawna nie przespała spokojnie nawet jednej nocy...

I wtedy ktoś trzasnął drzwiami. Z pewnością Rafael. Pewnie nawet nie pomyślał, że hałas mógł jej przeszkadzać. Potem z salonu dobiegł dźwięk tłuczonego szkła i potok przekleństw.

- Gdzie, do diabła, jest apteczka?! - wrzasnął Rafael, który najwyraźniej zdążył dotrzeć do schodów.

Emma odrzuciła kołdrę, włożyła szlafrok i wyjrzała przez balustradę na drugim piętrze.

- Co się stało? - zapytała, spoglądając na niego. - Skaleczyłeś się?

Rafael zachwiał się, wyciągając przed siebie prawą rękę owiniętą ścierką kuchenną.

- Pocałujesz, żeby nie bolało, śliczna Emmo?

Ściągnęła brwi i ruszyła na dół.

- Piłeś? - rzuciła oskarżycielsko.

Uśmiechnął się do niej bezczelnie.

- I co z tego?

Dzieliły ją od niego trzy stopnie.

- Prowadziłeś w tym stanie?

Gdy pochylił się w jej stronę, poczuła ostry zapach brandy.

- Nie, wziąłem taksówkę - odparł. - Ależ jestem rozsądny, prawda?

- Doprowadzanie się do takiego stanu nie jest ani trochę rozsądne -  
zawyrokowała. - Ale zajmijmy się lepiej skaleczeniem.

Wyciągnął rękę, a ona delikatnie rozwinęła ręcznik. Poniżej nasady  
kciuka ujrziała sporą ranę, która nadal krwawiła.

- Przeżyję? - zapytał drwiąco.

Emma ściągnęła usta i zaprowadziła go do najbliższej łazienki.

- Usiądź na taborecie - rozkazała, myjąc ręce. - Masz szczęście, że nie  
trzeba szyc.

Wyciągnęła apteczkę i wyjęła rzeczy niezbędne do założenia opatrunku.  
Gdy odkażała ranę, odkryła, że dotykanie go przyprawia ją o dreszcze. Rafael  
wyciągnął długie nogi, więżąc ją na małej przestrzeni między nimi a  
umywalką. Emma nabrała powietrza. Próbowwała zignorować przyśpieszony  
puls.

- Masz bardzo delikatne ręce - powiedział, wpatrując się w nią. -  
Zastanawiam się, czy te twoje małe usteczka są równie miękkie.

- W takim razie będziesz musiał zastanawiać się dalej - odparła, próbując  
się od niego odsunąć.

Rafael wstał i oparł rękę na framudze drzwi.

- A może cię pocałuję, żeby się przekonać? - Emma nerwowo przełknęła  
ślinę, na co on uśmiechnął się seksownie. - Co ty na to?

Mimowolnie oblizała usta.

- Nie sądzę, żeby to był dobry pomysł.

- Masz kogoś?

- Nie... to znaczy tak - skłamała, choć wiedziała, że zdradza ją czerwień policzków.

- Marna z ciebie kłamczucha, Emmo. Gdybyś była z kimś związana, nie posyłałabyś mi przez cały czas wygłodniałych spojrzeń. Mam rację?

- Nie robię nic takiego - zaprotestowała. - Nie mam pojęcia, o czym mówisz.

Rafael oparł ciepłą dłoń na jej karku. Emma nie potrafiła opanować drżenia. Jej serce zaczęło bić szybciej, a nogi stały się jak z waty.

- Ależ wiesz - mruknął przeciągle. - Robiłaś to z moim ojcem, a teraz chcesz przekonać się, jak ci wyjdzie ze mną.

- To nieprawda! - Próbowała go odepchnąć, ale on tylko przylgnął do niej mocniej. Jej piersi rozpląszczyły się na jego torsie. Poczowała coś dziwnego w żołądku, gdy spojrzał jej prosto w oczy. - Puszczaj... - wyjąkała. - Jesteś pijany.

- Może trochę, ale nie do tego stopnia, żebym nie mógł dać ci rozkoszy.

Chociaż gotowała się ze złości, nie mogła oprzeć się wrażeniu, że jej ciało ją zdradziło. Obrażliwa obietnica Rafaela sprawiła jej dziwną przyjemność. Właściwie nigdy w życiu nie doświadczyła niczego podobnego. Do tej pory nie poznała nikogo, kto zainteresowałby ją na tyle, żeby zechciała oddać mu swoją niewinność. Tym bardziej nie przypuszczała, że taki arogancki playboy jak Rafael Fiorenza może tak na nią działać.

- Nie przypominam sobie, żeby w testamencie twojego ojca znalazła się wzmianka o zaspokajaniu twoich zwierzęcych rządz - powiedziała tak zgryźliwie, jak tylko mogła. - Jeśli mnie nie puścisz, dostaniesz w twarz.

- Założę się, że gorąca z ciebie dziewczyna.

- Jeśli mnie nie puścisz, spakuję się jutro z samego rana.

Rafael wykrzywił usta w grymasie.

- Grozisz mi, Emmo?

Uniosła wysoko głowę.

- Dobrze to sobie zapamiętaj.

Przyglądał się jej, nie wypuszczając jej z objęć. Emma próbowała ukryć, jak bardzo rozbrajała ją jego bliskość.

- Zostawiłabyś taką fortunę, żeby zrobić mi na złość?

- Oczywiście. Nie pozwolę, byś traktował mnie jak ulicznicę. Mam swoją dumę.

- Nie wątpię - mruknął, wyswobadzając ją. - Dziękuję za opatrzenie ręki - dodał spokojnie.

Emma nie poddała się pokusie, żeby spojrzeć na jego usta.

- Nie ma za co. Mam nadzieję, że nie wda się zakażenie.

Ściągnęła mocniej pasek szlafroka, zasłaniając się przed jego wygłodniałym spojrzeniem.

- W razie czego będziesz przy mnie, żeby ocierać moje rozpalone czoło - rzucił z przekąsem.

- Jestem pewna, że twoja kochanka spisz się lepiej ode mnie.

Wzrok Rafaela powędrował leniwie po jej twarzy, rozbudzając w niej głęboko uśpione pragnienia.

- Zrezygnowałem z jej usług - oświadczył. - Zaczynała mnie nudzić. Nie mam czasu na kobiety, które zaczynają angażować się emocjonalnie.

Emma nie była pewna, jak odpowiedzieć. Poczła cień współczucia dla kobiety, którą odprawił z taką nonszalancją. Nie zamierzała podzielić jej losu, dlatego musiała trzymać uczucia na wodzy.

- Już późno - powiedziała nieporadnie. - Powinieneś się położyć.

Wyglądasz na zmęczonego.

Pochylił głowę ku niej.

- Może utulisz mnie do snu? Na pewno świetnie sobie z tym radzisz. W końcu za to płacił ci mój ojciec, prawda?

- Opiekowałamby się nim nawet za darmo - odparła, chociaż wiedziała, że tylko go tym rozzłości. - Moim zdaniem nie dorastasz mu do pięt.

Jego oczy rozbłysły gniewnie.

- Chcesz mi powiedzieć, że go kochałaś?

Z trudem wytrzymała jego spojrzenie.

- Każdy zasługuje na miłość, Rafaelu, nawet ktoś tak wstrętny jak ty.

Posłała mu ostatnie lodowate spojrzenie i odeszła przy akompaniamencie jego drwiącego śmiechu.



## ROZDZIAŁ TRZECI

Kiedy Emma zeszła na dół następnego dnia rano, Rafael opierał się o blat kuchenny i popijał kawę. Odstawił kubek i podszedł do niej.

- Jestem ci winien przeprosiny - powiedział. - Nic mnie nie tłumaczy. Nie byłem nawet specjalnie pijany. Miałem ciężki dzień... przyjechałem tutaj po długiej nieobecności. Chyba nie byłem przygotowany na to, co tu zastanę.

- Nie ma sprawy - odparła, a po krótkiej pauzie dodała: - Jak ręka?

- W porządku. - Pokazał jej opatrunek. - Pewnie nawet nie zostanie blizna. Dobrze się spisałaś.

Krepująca cisza zaległa na kilka minut.

- Podjęłaś decyzję? - zapytał Rafael.

Emma uciekła od niego wzrokiem.

- Tak. - Zwilżyła wargi koniuszkiem języka. - Postanowiłam wyjść za ciebie za mąż. To niezbyt rozsądne... ale tego chciał twój ojciec.

Rafael uśmiechnął się do siebie.

Od pierwszej chwili wiedział, że Emma nie będzie w stanie oprzeć się kuszącej perspektywie odziedziczenia fortuny. Pewnie uznała, że świetnie to wszystko sobie wykombinowała, ale on nie zmierzał tańczyć tak, jak ona zagra. Oczywiście ożeni się z nią, żeby zdobyć spadek, ale jak tylko dopełni warunków umowy, wniesie pozew o rozwód.

Chociaż gdy przyglądał się jej drobnej, lecz kształtnej sylwetce w białej, letniej sukience, przyszło mu do głowy, żeby potraktować ich małżeństwo na poważnie. Odurzała go otaczająca ją aura zmysłowości. Widział, jak zerka na niego, kiedy wydawało jej się, że nie patrzy. Pociągał ją tak samo jak ona jego. Wyczuwał narastające między nimi napięcie.

- Jestem pewien, że ten układ zadowoli nas oboje - powiedział z zagadkowym uśmiechem.

Coś nieokreślonego przemknęło po jej twarzy.

- Chciałabym ustalić pewne zasady.

- A konkretnie?

- Takie, na podstawie których będziesz trzymał ręce przy sobie.

- Zgoda, ale jeśli zmienisz zdanie, daj mi znać.

Emma zmiażdżyła go wzrokiem.

- Nie zmienię zdania. O ile mi wiadomo to tymczasowy układ i mam nadzieję, że będziesz miał to na uwadze.

Jest w tym cholernie dobra, pomyślał Rafael. Udaje niedostępną, żeby nakłonić mnie do zabiegania o jej względy.

Ale zamierzał sprawić, że zapomni o jego ojcu. Pragnął, żeby wykrzykiwała jego imię w przyływie rozkoszy i wbijała paznokcie w jego skórę.

- Zaczekam na twój ruch - zapewnił ją.

Emma zmrużyła oczy.

- Co masz na myśli?

Kolejny raz uśmiechem skwitował jej sztuczność.

- Jak tylko wyślesz mi stosowny sygnał, zareaguję tak, jak zareagowałby każdy prawdziwy mężczyzna na moim miejscu.

- Rozumiem, że zadowoli cię każda kobieta, byle tylko miała puls?

- Nie doceniasz swoich walorów, Emmo - odparł, uśmiechając się leniwie. - Jesteś bardzo atrakcyjną młodą kobietą. Z przyjemnością skonsumowałbym nasze małżeństwo.

Jej policzki poczerwieniały ze złości.

- Jestem pewna, że na czas trwania tej farsy zapanujesz nad swoim libido.



Tymczasem Rafaelem zawładnęło zniecierpliwienie. Nigdy wcześniej nie czuł takiego pożądania do żadnej kobiety. Nic dziwnego, że jego ojciec zgodził się przepisać jej połowę posiadłości. Jednak nie mógł dać po sobie poznać, jakie emocje nim targały. Przywołał więc na twarz maskę obojętności i ponownie wziął do ręki kubek z kawą.

- Przyniosę ci dzisiaj kilka dokumentów do podpisu - poinformował.

- Jakich dokumentów? - zapytała nieufnie.

- Intercyzę - wyjaśnił. - Nie zamierzam oddać ci połowy swojego majątku po rozwodzie.

- Kiedy mogę spodziewać się pieniędzy? - zapytała. - Pytam, bo mam kilka długów... które muszę niezwłocznie spłacić.

- Podaj mi numer konta. Zrobię przelew, jak tylko wrócimy z kościoła.

Przerażenie malujące się na jej twarzy wydawało się szczere.

- Weźmiemy ślub kościelny?

- Masz z tym problem?

Przygryzła wargę.

- Nie... Wydawało mi się tylko, że w zaistniałych okolicznościach wystarczy udać się do urzędu stanu cywilnego.

- Ceremonia w kościele nada naszemu związkowi wiarygodności. - Po chwili milczenia dodał: - Dostaniesz suknię i welon mojej matki. Była mniej więcej twojego wzrostu.

Emma otworzyła szeroko oczy ze zdumienia.

- Nie mogę wystąpić w sukni twojej matki!

- Dlaczego nie? Ludzie pomyślą, że to urocze. Poza tym prawdopodobnie nie ożenię się nigdy więcej, warto więc postarać się przy tej okazji.

Emma nie potrafiła zapanować nad uczuciami, które ją wypełniały. Nie tego się spodziewała. Nie chciała, żeby ten ślub komukolwiek wydawał się autentyczny. Nie chciała czuć się jak jego żona.

- Wyciągnę z sejfu pierścionki i obrączkę matki - poinformował ją Rafael. - Oczywiście po wszystkim będziesz musiała mi je zwrócić.

- Tak, oczywiście... - wyjąkała. - Nawet nie przeszło mi przez myśl, że mogłabym je zatrzymać.

- Ślub odbędzie się jutro.

- Ju-jutro?

- Tak. Formalności dopełnimy jeszcze dziś. Ceremonia odbędzie się w Bazylice Świętego Abundiusza, jednym z najstarszych zabytków w mieście. Widziałaś ją?

- Nie miałam czasu na zwiedzanie. Opieka nad twoim ojcem pochłaniała większość mojego czasu.

Rafael zamilkł na moment, zanim odezwał się ponownie:

- Wyprawimy małe przyjęcie dla gości, ale nie planuję podróży poślubnej.

- To zrozumiałe - stwierdziła Emma stanowczo. - Poza tym i tak muszę skontaktować się z agencją, żeby znaleźć nowe zlecenie.

- Nie wrócisz do agencji w trakcie naszego małżeństwa.

Emma zamrugła.

- Co takiego?

- Zadzwoiłem do agencji i rozwiązałem twoją umowę.

- Co zrobiłeś?!

- Odtąd będziesz wykonywać pracę mojej żony. Nie chcę, żeby ludzie zaczęli plotkować. A nikt nie spodziewa się, że moja wybranka będzie pracować.

- Co ja mam twoim zdaniem robić całymi dniami? - zapytała zdumiona i wściekła jednocześnie. - Wylegiwać się nad basenem i malować paznokcie? Oszaleję z braku zajęć.

- Potraktuj to jak wakacje, Emmo - poradził spokojnie. - Możesz znaleźć sobie jakieś hobby. Większość kobiet, które znam, oddałyby wszystko za rok u boku bogacza.

- Musisz rozszerzyć krąg przyjaciółek - rzuciła Emma opryskliwie. - Kobiety, które ja znam, cenią niezależność i mają do siebie za dużo szacunku, żeby pozwolić zmienić się w rozpieszczone dziecko.

- Jestem pewien, że szybko przystosujesz się do nowych warunków. W końcu korzyści finansowe zawsze były twoim motywem, prawda? Inaczej nigdy nie zgodziłabyś się na to małżeństwo.

Emma zacisnęła zęby.

- Nie chcę tych pieniędzy dla siebie - syknęła. - Gdyby chodziło wyłącznie o mnie, nie znosiłabym twojego odrażającego towarzystwa nawet przez chwilę.

Posłała mu wściekłe spojrzenie, po czym minęła go, żeby nalać sobie kawę. Drżały jej dłonie. Na szczęście stała do niego tyłem, więc zdołała to przed nim ukryć.

- Prawnik pojawi się o piętnastej - poinformował ją Rafael. - Do tego czasu będę w gabinecie. Mam sporo pracy. Daj mi znać, jeśli będziesz czegoś potrzebowała.

Zacisnęła palce obu rąk na kubku, zanim spojrzała na niego.

- Dziękuję, ale to nie będzie konieczne.

- A co z twoimi znajomymi? Nie chcesz nikogo zaprosić?

- Nie - powiedziała Emma zdecydowanie. - Większość moich znajomych mieszka w Australii.

- A rodzina? - dopytywał się.

- Mam tylko siostrę i siostrzenicę, ale nie chcę ich martwić.

Rafael ściągnął brwi.

- Co masz na myśli?

Posłała mu beznamiętne spojrzenie.

- Siostra zawsze bardzo się o mnie troszczyła. Gdyby dowiedziała się, że wychodzę za mąż za nieznajomego, nie pogodziłaby się z tym.

Rafael potarł brodę.

- A jeśli dowie się z gazet?

- Nie pomyślałam o tym...

- A ja tak. I uznałem, że powinniśmy przygotować wspólną wersję wydarzeń, żeby nadać naszemu małżeństwu wiarygodności. Jeśli ktokolwiek zapyta, możemy powiedzieć, że poznaliśmy się, gdy zaczęłaś pracować dla mojego ojca, a potem często się ze sobą kontaktowaliśmy.

- Myślisz, że to zadziała? - zapytała Emma z powątpiewaniem w głosie.

- Musi. Nie chcę, żeby cały świat dowiedział się, że mój ojciec wmanipulował mnie w ten ślub.

- A ja nie zamierzam okłamywać siostry - rzuciła buntowniczo.

- Ukrywanie prawdy równa się kłamstwu. Jak do tej pory szło ci świetnie.

- Uśmiechnął się i podszedł do niej na tyle blisko, żeby móc ująć jej podbródek w dwa palce. - Jesteś gotowa kłamać dla pieniędzy, Emmo? - zapytał jedwabistym głosem.

Poczuł, jak zadrżała, na co jego ciało zareagowało natychmiast. Jej usta przypominały miękkie, puszyste poduszeczki. Im więcej o nich myślał, tym bardziej pragnął poznać ich smak. Wolno pochylił głowę, przyglądając się, jak jej wzrok wędruje ku jego wargom. Jej przyśpieszony oddech wystarczył mu za zaproszenie.

Jednak Emma w porę odzyskała zdrowy rozsądek. Chociaż jej serce waliło jak młotem i z trudem oddychała, wyswobodziła się z jego delikatnego uchwytu.

- Co ty wyprawiasz? - powiedziała, ostrożnie dotykając podbródka.
- Tylko to, o co sama się prosisz - odparł gładko.
- Ja nic nie zrobiłam. To ty mnie dotknąłeś.
- Pragnę przypomnieć, że już jutro będziesz musiała mnie pocałować.

Może zatem warto poćwiczyć?

- Może... będziemy... improwizować? - wyjąkała. - Albo pójdziemy na żywioł?

Jego oczy pociemniały.

- Właśnie to przed chwilą zrobiłem, zresztą podobnie jak ty.
- A może myślałam o twoim ojcu? - rzuciła bez zastanowienia.

Wolała narazić się na jego złość, niż przyznać, jak bardzo pragnęła tego pocałunku.

- Ty... - wycedził przez zaciśnięte zęby. - Przysięgam, że nie będziesz myślała o moim ojcu, gdy w końcu zaciągnę cię do łóżka.

W jednej chwili Emma odzyskała pewność siebie.

Uniosła głowę i spojrzała na niego wyzywająco.

- Tego nie obejmuje nasza umowa. Jeśli masz ochotę na coś więcej, będziesz musiał zapłacić.

- Niech cię szlag - warknął. - Nie zapłacę ani centa więcej za usługi takiej pazernej ladaczniczki jak ty. Jeszcze będziesz prosić, żebym zabrał cię do sypialni.

Emma stała w milczeniu. Zamknęła oczy, gdy zatrzasnął za sobą drzwi. Oddychała głęboko, a gardło bolało z wysiłku, bo powstrzymywała się przed szlochem.

O trzeciej po południu zeszła do biblioteki na spotkanie z prawnikiem. Po krótkiej prezentacji mężczyzna podał jej dokumenty. Emma usiadła, przeczytała uważnie każdą stronę, po czym złożyła swój podpis we wskazanych miejscach. Nie przeszkadzała jej intercyza. Rozumiała, że Rafael nie mógł ryzykować utraty swoich dóbr po ich nieuniknionym rozwodzie.

Żałowała jednak, że sprawy między nimi nie potoczyły się inaczej. Ludzie zwykle zachowywali się w stosunku do niej przyjaźnie. Nie przywykła do jawnej wrogości. Nawet po latach spędzonych pod jednym dachem z rodzicami narkomanami.

Gdy prawnik wyszedł, Rafael zwrócił się do Emmy:

- Zostawiłem suknię i welon matki w garderobie na piętrze. Jeśli nie będą ci odpowiadać, poinformuj mnie o tym.

Uniosła brwi.

- Musisz mieć znajomości, skoro tak szybko organizujesz wszystkie sprawy związane ze ślubem.

- Bycie bogatym ma swoje zalety - skwitował bez uśmiechu.

- Masz szczęście, inaczej nie mógłbyś niwelować swoich licznych wad.

- Jeśli czekasz na przeprosiny, możesz dać sobie spokój.

- Nie spodziewałam się po tobie przyzwoitości odcięła się. - Obiecuję ci jednak, że jeśli ośmielisz się postawić mnie w kłopotliwym położeniu publicznie, odpłacę się tym samym.

Rafael spojrzał jej głęboko w oczy.

- Stąpasz po kruchym lodzie, Emmo. Może ci się wydaje, że trzymasz rękę na pulsie, ale nie zapominaj, z kim masz do czynienia. Mój ojciec był na tyle słaby, żeby dać sobą manipulować, ale ze mną nie pójdzie ci tak łatwo. Jeśli przekroczysz granicę, pożałujesz. Obiecuję ci to.

- Wiesz, jak bardzo tobą gardzę?

Wykrzywił usta w drwiącym uśmiechu.

- Jeśli choć w połowie tak bardzo jak ja tobą, to jesteśmy na dobrej drodze do stworzenia emocjonującego związku małżeńskiego.

- Nie zamierzam być twoją żoną dłużej niż to konieczne - powiedziała, piorunując go wzrokiem. - Jak tylko dostanę to, czego chcę, odejdę.

- Uwierz mi, chciwa Emmo - warknął oschle - że będę pierwszą osobą, która pomoże ci się pakować.

Spojrzała na niego tak, jakby chciała dodać coś jeszcze, ale najwyraźniej się rozmyśliła. Zamiast tego ściągnęła usta i minęła go, krocząc dumnie.

Dopiero później zdał sobie sprawę, że to, co zaśniło w jej oczach, to były łzy.



## ROZDZIAŁ CZWARTY

Gdy następnego dnia rano Emma zeszła po schodach w sukni i welonie jego matki, Rafael nie mógł uwierzyć własnym oczom. Kasztanowe włosy upięła w kok, a doskonałe rysy twarzy podkreśliła delikatnym makijażem. Spowijała ją chmura odurzających perfum.

Rafaelowi zaschło w ustach, więc przełknął ślinę, zanim zdołał się odezwać.

- Wyglądasz prześlicznie, Emmo. Nie widziałem piękniejszej panny młodej.

- Czuję się jak oszustka - jęknęła, wykrzywiając usta w grymasie.

Ujął ją za łokieć i zaprowadził do samochodu, gdzie czekał na nich kierowca.

- To będzie najłatwiejsza część. Ksiądz powie nam, co mówić. Pewnie nieraz oglądałaś podobne ceremonie w telewizji, więc wiesz, jak się zachowywać. Nieustannie się uśmiechaj i wpatruj we mnie z uwielbieniem.

Posłała mu pogardliwe spojrzenie, ale nie odpowiedziała.

- Przestań się krzywić - rozkazał Rafael, jak tylko usadowił się w limuzynie i chwycił ją za rękę. - Pomyśl o pieniądzach, które znajdują się dzisiaj na twoim koncie. Taka suma przywoła uśmiech na usta każdej kobiety.

Odwróciła głowę i wyjrzała przez okno.

- Chciałabym, żeby to wszystko już się skończyło.

Rafael poczuł delikatne drzenie jej palców, więc ścisnął jej dłoń.

- Nie martw się, Emmo. To nie potrwa długo.

Chociaż państwo młodzi przyjechali jednym samochodem, ślub był bardzo tradycyjny. Emma mechanicznie powtarzała słowa przysięgi, a potem ksiądz poinformował pana młodego, że może pocałować małżonkę. Emma



poruszyła się nerwowo, gdy Rafael delikatnie uniósł welon i spojrzał jej głęboko w oczy. Jej serce zabiło niespokojnie, gdy pochylił głowę. Poczowała jego miętowy oddech na swoich ustach, a potem zatraciła się w pocałunku. Pożądanie eksplodowało w niej z ogromną siłą, gdy Rafael wsunął język między jej delikatnie rozchylone wargi. Przytrzymał ją mocno, a ona przylgnęła do niego całym ciałem. Kiedy w końcu się od niej odsunął, nagroził ją ciepłym, promiennym uśmiechem, który uczynił jego twarz niewiarygodnie piękną.

Godzinę później Emma stała z kieliszkiem szampana w ręku. Twarz bolała ją od uśmiechania.

Rafael co chwila przedstawiał jej swoich współpracowników i przyjaciół, którzy z kolei komplementowali jej suknię i zachwycali się ceremonią.

Pewna kobieta, która dawniej знаła Gabriellę Fiorenze, pojawiła się u boku Emmy, gdy Rafaela pochłoneła rozmowa z innym gościem.

- Tak się cieszę, że Rafael cię znalazł - powiedziała po angielsku z silnym włoskim akcentem. - Zawsze powtarzał, że się nie zakocha i nie ożeni, pewnie dlatego, że chciał uniknąć losu ojca. Valentino nie poradził sobie ze śmiercią żony. Zakochał się w niej już jako dziecko. A potem strata biednego Giovanniego... - Kobieta się przeżegnała. - Panie świeć nad jego duszą.

Emma chciała zapytać, co przydarzyło się bratu Rafaela, ale zdawała sobie sprawę, że to mogłoby dziwnie zabrzmieć. W końcu powinna wiedzieć wszystko o swoim wybranku i jego rodzinie, a w rzeczywistości ledwie go znała.

Przez kolejne dni Emma rzadko widywała Rafaela. Wracał późno i wychodził, nim wstała. Powinna przyjąć taki rozwój wypadków z ulgą, ale czuła coś całkiem odwrotnego.

Postanowiła skoncentrować się na innych rzeczach. Przełała pieniądze na konto siostry i wyjaśniła jej, dlaczego wyszła za męża za Rafaela. Nie chciała, żeby uprzedziła ją prasa.

Simone była wstrząśnięta i wyraziła troskę z powodu tego, co się wydarzyło. Emma próbowała ją uspokoić, podkreślając, że Valentino Fiorenza nigdy nie nalegałby na takie rozwiązanie, gdyby nie wierzył, że jego syn dobrze się z nią obejdzie.

- Chyba nie zakochasz się w tym mężczyźnie? - zapytała Simone.

- Oczywiście, że nie!

Jednak trochę później, kiedy się nad tym zastanawiała, opuściła ją pewność. Nadal pamiętała smak jego ust. I choć nie chciała obdarzyć Rafaela uczuciem, nie potrafiła przestać o nim rozmyślać.

Gdy spacerowała po posiadłości, zastanawiała się, jak wyglądało jego życie, gdy dorastał bez matki. Rozmyślała też o jego nieżyjącym bracie. Wyobrażała sobie dwóch małych, zagubionych chłopców włóczących się po ogromnej willi. W dzieciństwie jej także brakowało matki, u której mogłaby szukać pocieszenia, ale zawsze była przy niej Simone. Tymczasem Rafael stracił Giovanniego. Miał wówczas zaledwie dziesięć lat. Musiał czuć się samotny i najwyraźniej ojciec nie potrafił temu zaradzić.

Tak jak Emma przypuszczała, Rafael nie zajął pokoju ojca. Rozlokował się w jednym z apartamentów na trzecim piętrze. Przez wiele dni czuła się nieswojo, mijając jego pustelnię. W końcu nie wytrzymała i, upewniwszy się, że została sama w willi, zajrzała tam.

Obok schludnie pościelonego łóżka na stoliku nocnym leżało kilka książek, większość napisana po angielsku. W powietrzu unosił się cytrusowy zapach jego płynu po goleniu. W promieniach słońca wpadających gdzieś przez żaluzje wirowały drobinki kurzu.

Zanim Emma się opamiętała, podeszła do łóżka i usiadła na nim. Głośne skrzypnięcie zakłóciło ciszę. Wygładziła zagłębienie na poduszce. Przyszło jej do głowy, że być może to był dawniej jego pokój. Nie dostrzegła jednak nic, co by na to wskazywało; żadnego śladu obecności małego chłopca.

Z kolei pokój jego brata przypominał sanktuarium. Emma zwiedziła go kilka dni temu. Zaskoczył ją widok ubrań nadal wiszących w szafie. Buty stały na niższych półkach. Wystawały z nich skarpetki, jakby w każdej chwili ktoś mógł przyjść i je włożyć. Zabawki i puchary za grę w piłkę nożną tłoczyły się na regałach. Urna z prochami zajmowała centralne miejsce nad kominkiem. Na ten widok Emmie przebiegł dreszcz po plecach. Najwyraźniej ten dom nie był gotowy na pożegnanie Giovanniego Fiorenzy, choć zmarł dwadzieścia trzy lata temu.

Spojrzała na zdjęcie wiszące na ścianie. Giovanni tak samo jak jego brat Rafael miał ciemne włosy i brązowe oczy, ale na jego twarzy malowały się spokój i przyjazna otwartość, jego starszego brata zaś fotograf uwiecznił jako dość poważnego chłopca, który sprawiał wrażenie, jakby dźwigał na barkach ciężar całego świata.

Wcześniej Emma nie widziała w całym domu ani jednej fotografii przedstawiającej Rafaela. Nie mogła zrozumieć dlaczego.

Rafael zastał Emmę drzemiącą w salonie. Podniosła się wolno, odłożyła książkę, która spoczywała na jej brzuchu, i wstała.

- Ciekawa lektura? - zapytał drwiąco.

Spojrzała na niego speszona.

- Chyba byłam zmęczona.

Nieznacznie uniósł brew.

- Mam nadzieję, że się nie przepracowujesz. - Obrzucił ją badawczym spojrzeniem. - Zauważyłem, że pozdejmowałaś płachty z mebli w wolnych pokojach. Mogłaś poczekać na nową gosposię.

- Pomyślałam, że trzeba przewietrzyć to miejsce. Niektóre z pomieszczeń wyglądają, jakby były zamknięte przez lata.

Przyglądał się jej przez moment.

- Co ty kombinujesz, Emmo? Robisz inwentarz wszystkich cennych przedmiotów?

- Staram się doprowadzić to miejsce do stanu używalności - odparła, marszcząc czoło. - To ogromna willa. Nie mam pojęcia, jak Lucia radziła sobie ze sprzątaniami przez tyle lat. Nic dziwnego, że potrzebowała urlopu.

- Tak czy inaczej cieszę się, że nie śpisz - dodał po chwili namysłu. - Masz ochotę na drinka?

- Hm... chętnie... poproszę sherry.

Rafael podszedł do barku, nalał jej to, o co prosiła, a dla siebie wybrał koniak. Po kilku minutach podszedł do niej.

- *Salute.*

- *Salute* - powtórzyła Emma i wypila mały łyk.

- Jesteś naprawdę intrygującą kobietą.

- To ciekawe, bo wydawało mi się, że nazwałeś mnie pazerną... - powiedziała cierpko.

- Być może oceniłem cię zbyt pochopnie - przyznał. - Czas pokaże.

- Dlaczego nie możesz pogodzić się z faktem, że są na świecie ludzie, którzy troszczą się o innych?

- Ale tobie płacono za opiekę, Emmo - zauważył. - Mój ojciec pewnie sądził, że jesteś tego warta. Zawsze miał słabość do młodych kobiet. Kolekcjonował je niczym jakieś trofea. Mdlilo mnie, gdy się tak do niego kleiły.

Żadna z nich nie miała czasu dla mnie ani dla mojego brata. Chodziło im tylko o pieniądze ojca.

Emma ruszyła do drzwi.

- Nie muszę tego słuchać.

- Jak to robiłaś?

Odwróciła się na pięcie, ruszyła w jego stronę, zamachnęła się, ale on chwycił jej rękę i zacisnął palce mocno na jej nadgarstku.

- Nie sądzę, *poco moglie di miniera* - powiedział. - Chyba że jesteś gotowa zmierzyć się z konsekwencjami.

Emma zacisnęła zęby.

- Nic dziwnego, że ojciec usunął wszystkie twoje zdjęcia - syknęła. - Pewnie ilekroć na nie patrzył, cierpiał, pamiętając o tym, na kogo wyrosłeś.

Jego palce mocniej wbiły się w jej ciało.

- Nie cierpiałby mnie jeszcze bardziej, gdyby wiedział, co zaraz z tobą zrobię - odparł, przyciągając ją do siebie. - W końcu o to ci przecież chodziło. Inaczej nie spędziłabyś całego popołudnia w mojej sypialni.

Zaszokowana Emma wiedziała, że nie ma nic na swoje usprawiedliwienie, ale nie zamierzała się poddać.

- Poszłam sprawdzić, czy nie masz brudnych rzeczy do prania - skłamała.

- Nie miałam żadnych innych zamiarów.

Wolno rozpuścił jej włosy, nie odrywając od niej oczu.

- Wiem, co robisz, Emmo. Podgrzewasz atmosferę.

- Nie robię nic takiego!

- A wiesz, jak to na mnie działa? - zapytał, napierając na nią. - Przekonaj się.

W odpowiedzi jej ciało zachowało się tak, jakby rozgrzały je rozżarzone węgle. Stała się niewolnicą zmysłów, które Rafael rozpałił do czerwoności.

Zapragnęła znów poczuć smak jego ust; marzyła o tym od kilku dni. Chciała, żeby pieścił jej piersi, brzuch i uda. Poddała się pulsującej tęsknocie za jego dotykiem.

- Niech cię szlag, Emmo - warknął, odpychając ją nagle. - Pragnę cię, ale nienawidzę siebie za to. Przysiągłem, że nigdy nie tknę kobiety, która wcześniej zaspokoila pożądanie mojego ojca.

- Nieważne, co powiem, ty i tak nie uwierzysz, że tylko opiekowałam się twoim ojcem. Wolisz wierzyć, że byłam jego kochanką i że on złośliwie pokrzyżował ci szyki. Ale to wszystko nieprawda. Dlaczego tak bardzo go nienawidzisz?

Jego twarz stężała. Nie potrafiła z niej nic wyczytać. Cierpliwie czekała więc na odpowiedź.

- Nie lubiłem go z kilku powodów - odezwał się w końcu. - Przez pierwsze lata doskonale sprawdzał się w roli ojca, ale po śmierci matki się zmienił. Zaczął wyżywać się na mnie i na moim bracie. Uważał, że powinniśmy bez końca trwać w żałobie, ale Giovanni był za mały, żeby to rozumieć. Nie zawsze udawało mi się obronić go przed wybuchami ojca.

Emma przełknęła ślinę.

- Czy on was bił? - wyszeptała.

Usta Rafaela przez chwilę przypominały cienką, białą linię.

- Był za mądry, żeby zostawiać ślady razów, które mogłyby wzbudzić podejrzenia. Terroryzował nas w inny sposób. Stosował szantaż emocjonalny i podkopywał naszą samoocenę.

- Tak mi przykro. - Emma przygryzła wargę, zanim dodała: - Ale on nie żyje, Rafaelu. Jaki widzisz sens w nienawidzeniu go? Co chcesz osiągnąć? Postępując w ten sposób, staniesz się zgorzkniałym, nieszczęśliwym człowiekiem.

- Właśnie to powtarzałaś mojemu ojcu w ostatnich dniach życia? - zapytał z drwiącym uśmiechem. - Żeby przebaczył i zapomniał?

- Już pierwszego dnia pobytu w *palazzo* w Mediolanie wyczułam, że nie dawały mu spokoju pewne sprawy rodzinne - powiedziała Emma. - Całymi miesiącami delikatnie zachęcałam go, żeby je uporządkował. Tak samo postępuję ze wszystkimi swoimi podopiecznymi. Sądzę, że to bardzo ważne, by odejść z tego świata z czystym kontem.

- I co on na to?

Westchnęła cicho.

- Nie mówił wiele, ale odniosłam wrażenie, że sporo o tym myślał. Sądzę, że konfrontacja z przeszłością była dla niego bardzo bolesna. Było mi go żal. Pewnego dnia widziałam, jak płakał. Zadrećzał się, ale nie chciał powiedzieć mi dlaczego.

- Towarzyszyłaś mu tego dnia, gdy skontaktował się z prawnikiem?

- Nie. Nawet mi o tym nie wspomniał.

Rafael nie wiedział, czy jej wierzyć. Sprawiała wrażenie szczerzej. Niemal przekonała go nawet, że naprawdę lubiła jego ojca. Ale czy mógł mieć pewność? Wciąż utrzymywała, że pieniądze jej nie interesują. Mimo to Rafael znalazł w Internecie artykuły o skandalu z jej udziałem. Wszyscy członkowie rodziny pewnej Australijki, którą opiekowała się jego młoda małżonka, zgodnie utrzymywali, że Emma March to oportunistka ostrząca sobie zęby na majątek staruszki.

Jego zdaniem Emma była albo troskliwą osobą, która padła ofiarą ataku zawiści, albo doskonałą aktorką, którą kierowała wyłącznie chciwość. Oczywiście bez trudu mogła nakłonić jego ojca do zmiany testamentu. W końcu kobiety były zdolne do wszystkiego, gdy w grę wchodziły pieniądze.

Kochanka ojca, która pojawiała się w domu po śmierci Giovanniego, Sondra Henning, tylko to potwierdzała. Nigdy nie kryła swoich prawdziwych intencji. Była złośliwą jędzą, która wyżywała się na Rafaelu, zawsze gdy ojciec nie patrzył. Obrzucała go obelgami i nie szczędziła bicia po twarzy. Nie mógł znieść myśli, że mogłaby cokolwiek mu odebrać.

Emma March mogła być taka sama. Choć z drugiej strony otaczała ją kusicielska aura. Nie była klasyczną piękną, ale miała w sobie coś, co go kusilo. Za każdym razem, gdy jej dotykał, impuls elektryczny przeszywał jego ciało. Chciał odkrywać jej cudowne krągłości i zagłębienia i dać jej rozkosz, której pragnęła. Marzyła o tym. Widział to w jej oczach.

- Wszystko ułożyło się po twojej myśli, prawda, Emmo? - zapytał. -  
Oplaciła się ciężka praca.

Spojrzała na niego z wahaniem.

- Nie jestem pewna, do czego zmierzasz.

Uśmiechnął się cynicznie.

- Zapewniłaś sobie dach nad głową na cały rok i taki zastrzyk gotówki, o jakim większość ludzi może tylko marzyć.

- Ile razy mam ci powtarzać, że nie interesowały mnie pieniądze twojego ojca? - zirytowała się. - Ale on najwyraźniej uznał, że wrócisz do domu tylko wtedy, jeśli uwikła cię w ten dziwny związek ze mną.

Rafael ściągnął brwi.

- Ta willa należy do rodziny Fiorenzów od kilku pokoleń. Spędziłem tutaj najszczęśliwsze lata życia. Niech mnie ziemia pochłonie, jeśli pozwolę kochankom ojca zabrać choćby kamyczek z podjazdu bez mojej zgody.

- Nie zamierzam ci niczego utrudniać. Nie musimy nawet ze sobą rozmawiać, jeśli nie chcesz.



- Twoja obecność wszystko utrudnia - mruknął Rafael, odstawiając szklanę. - Ale pewnie właśnie taki mieliście plan, ty i mój ojciec.

- Nie jestem pewna, co sugerujesz, ale mogę zapewnić cię, że dla mnie jest to jeszcze trudniejsze niż dla ciebie. Im szybciej skończy się ta farsa, tym lepiej.

Posławszy mu ostatnie zagniewane spojrzenie, opuściła salon, zostawiając go samego z pustą szklanką.



## ROZDZIAŁ PIĄTY

Po burzliwej wymianie zdań Emma unikała Rafaela. Mimo to pewnego razu obserwowwała przez okno na piętrze, jak pływa w basenie. Jego silne, smukłe ręce przecinały wodę z łatwością. Czuła się winna, że upaja ją ten widok, ale nie mogła oderwać od niego oczu. Miał doskonale zbudowane ciało, do tego pięknie opalone. Gdy sięgnął po ręcznik, uniósł wzrok i spojrzał na nią. Leniwy uśmiech, jaki jej posłał, sugerował, że wiedział o jej obecności przez cały czas.

Emma odwróciła się od okna, czerwieniąc się jak burak. Było jej wstyd, tym bardziej że jej ciało tak intensywnie reagowało na jego wdzięki. Czuła się jak podłotek, a nie jak dojrzała kobieta. Wystarczyło jedno jego spojrzenie, żeby straciła panowanie nad sobą. Nie pomagało upominanie się, że ten mężczyzna może złamać jej serce. Właściwie, gdyby chciał się na niej zemścić, mógłby rozkochać ją w sobie, a potem porzucić, by cierpiała.

Każdego dnia rano nowa gosposia pojawiała się w willi z armią ogrodników, przez co Emmie nie zostawało wiele do roboty. Czytała więc dużo i spacerowała po mieście. Zwiedzała miejsca, o których dawniej tylko czytała w przewodniku, i przesiadywała w rozlicznych kafejkach, otoczona turystami, którzy tłumnie ściągali z całego świata.

Pewnego dnia, gdy pracownicy opuścili willę, Emma postanowiła skorzystać z ładnej pogody i weszła do basenu. Chłodna woda przyjemnie łagodziła jej rozgrzaną skórę, gdy z zamkniętymi oczami dryfowała na plecach. Wsluchiwała się w odgłosy ogrodu: świergot ptaków, cichy plusk wody i pobrząkiwanie dzwoneczków wietrznych w altanie.

- Mogę się przyłączyć? - dobiegł ją głęboki głos Rafaela.

Emma podskoczyła gwałtownie, a woda nalała się jej do nosa.

- Przestraszyłeś mnie! - krzyknęła, mrugając. - Sądziłam, że cię nie ma.
- Wróciłem godzinę temu - wyjaśnił. - Pomyślałem, że cię tu znajdę. Jak

woda?

- Wspaniała - odparła, próbując nie gapić się na czarne, obcisłe slipki.

Rafael zanurkował i przepłynął kilka długości. Jego ruchy były tak płynne, że Emmie zrobiło się wstyd na wspomnienie swoich dość żalonych popisów pływackich.

- Pościgamy się? - zapytał, przybliżając się do niej.
- Nie dorastam ci do pięt.
- Daj spokój, Emmo. Gdzie twój duch walki? Dam ci fory.

Emma nabrała powietrza i rzuciła się przed siebie, energicznie poruszając rękami i nogami. W pewnej chwili pomyślała nawet, że uda jej się wygrać, ale nagle on pociągnął ją za kostki i wciągnął pod wodę. Wynurzyła się po kilku sekundach, kaszląc i plując. Ocierając twarz dłońmi, odwróciła się, żeby na niego spojrzeć, ale stała za blisko, więc na niego wpadła.

- Oszukiwałaś! - wydusiła.

Uśmiechnął się do niej.

- Powinnaś wiedzieć, że nie zawsze gram zgodnie z zasadami.
- Według mnie, żeby wygrać, trzeba być uczciwym.

Rafael oparł ręce na jej biodrach i spojrzał na usta.

- Ja zawsze wygrywam.
- Nie... - wyszeptała.

Uniósł brew.

- Nie chcesz, żebym cię pocałował?

Spojrzała prosto w jego ciemne, błyszczące oczy.

- Będzie lepiej, jeśli się powstrzymasz.
- Dlaczego? - zapytał, nie wypuszczając jej z uścisku.

- Bo... to tylko skomplikowałyby...

Przesunął ręką po jej biodrze, a potem po plecach i wsunął palce w jej mokre włosy.

- Naprawdę?

Emma przełknęła ślinę. Dobrze wiedziała, do czego doprowadziłby ten pocałunek.

- Nie chcę się angażować, Rafaelu - powiedziała, siląc się na lekki ton. - Jak tylko nasze małżeństwo dobiegnie końca, zacznę myśleć o ułożeniu sobie życia. Chcę założyć rodzinę, mieć dzieci. Pragnę stabilności i oddania. Ty mi tego nie zapewnisz.

Jego oczy błysnęły złowieszczo.

- Ale to nie powstrzymało cię przed uwiedzeniem mojego ojca.

Emma odepchnęła go.

- Brzmisz jak zdarta płyta. Nie zamierzam marnować czasu na dalsze zaprzeczanie.

- Zjedz ze mną kolację.

Posłała mu zdumione spojrzenie.

- Słucham?

- Wyjdźmy dziś wieczorem do restauracji. Zapomnijmy o moim ojcu i zachowujmy się jak normalna para.

- Rafaelu... to szaleństwo.

- Co widzisz szalonego w dwojgu jedzących razem kolację i poznających się lepiej? W końcu będziemy musieli spędzić razem jeszcze kilka miesięcy. Lepiej więc, żebyśmy byli przyjaciółmi niż wrogami. Mam rację?

- Nie wyobrażam sobie, jak moglibyśmy się zaprzyjaźnić.

- Nie zawsze zachowuję się jak brutal. Potrafię być czarujący, jeśli się postaram.

I to właśnie mnie martwi - pomyślała Emma. Już i tak z trudem powstrzymywała się przed rozmyślaniami o nim. Nie chciała nawet sobie wyobrazić, jak by zareagowała, gdyby roztoczył nad nią cały swój urok.

- No dobrze - zgodziła się mimo wszystko.

Uśmiechnął się do niej łobuzersko.

- Wiem, że będę musiał się bardzo postarać, żeby nakłonić cię do zmiany zdania o mnie, ale przy odrobinie szczęścia może mi się uda. Kto wie, jak skończy się ten wieczór?

Kiedy Emma zeszła na dół punktualnie o ósmej trzydzieści, Rafael już czekał w salonie. Przeglądał jedną z gazet, ale na jej widok odłożył ją na bok i wstał.

- Wyglądasz olśniewająco, Emmo - powiedział, spoglądając na nią z zachwytem. - Naprawdę olśniewająco.

- Dziękuję - odparła nieśmiało.

- Pomyślałem, że zabiorę cię do Villa Olmo - oświadczył, gdy prowadził ją do auta. - Byłaś tam?

- Nie, ale mijalam ją kilka razy. Jest naprawdę duża.

- To najstynniejsza rezydencja w Como - wyjaśnił Rafael. - Willę nazwano tak na cześć wiązu, który dawniej rósł w przylegającym do niej parku. Zaprojektował ją sam Simone Cantoni. Restauracja znajduje się na prawo od głównego budynku.

- Ostatnio udało mi się trochę zobaczyć - poinformowała go Emma. - Jak do tej pory zwiedziłam katedrę di Como i świątynię Aleksandra Wolty. Poza tym jechałam kolejką linową.

Zerknął na nią.

- Weszłaś na latarnię?

- Tak. Rozciąga się stamtąd oszałamiający widok. Aż nie chciałam schodzić.

- Kolejka kursuje od końca osiemnastego wieku - poinformował ją. - Ze szczytu widać *castrum romanum* na planie prostokąta, a także pierwszy basen jeziora i równiny ciągnące się aż do Mediolanu.

Tym razem to Emma spojrzała na niego.

- Tęskniłeś za tym, gdy mieszkałeś za granicą?

Rafael milczał przez chwilę.

- Tak, tęskniłem - odezwał się w końcu. - Wiele razy chciałem wrócić, ale nie mogłem.

- Sądzisz, że ojciec odprawiłby cię z kwitkiem?

Zacisnął ręce na kierownicy, dając wyraz zdenerwowaniu.

- Kiedy w wieku piętnastu lat poinformowałem go, że odchodzę, dał mi jasno do zrozumienia, żebym nie wracał. Nie zamierzałem sprawdzać, czy mówił poważnie.

Emma westchnęła.

- Jestem pewna, że przyjąłby cię z otwartymi ramionami.

- Nadal go bronisz? - zapytał z niedowierzaniem. - Nie powinienem się dziwić. W końcu kupił sobie twoją lojalność.

Emma wysiadła z samochodu, posyłając mu przez ramię wściekle spojrzenie.

- Moglibyśmy zmienić temat? - zapytała. - Sądziłam, że mieliśmy lepiej się poznać, a nie mówić o twoim ojcu.

Rafael zatrzasnął drzwi i ujął ją za łokieć.

- Masz rację - przyznał, prowadząc ją w kierunku restauracji. - Chyba nie jest to najlepsza randka w twoim życiu.

- Nie, ale także nie najgorsza.

Uśmiechnął się do niej cierpko.

- Czy to komplement?

Emma nie miała szansy odpowiedzieć, bo szef sali wyszedł im na spotkanie i zaprowadził do stolika znajdującego się na małym dziedzińcu. Nieco później kelner podał im napoje, talerz ciepłych oliwek i chrupiące pieczywo. Rafael uniósł kieliszek.

- A więc małżeństwo i dzieci zajmują wysokie pozycje na twojej liście priorytetów?

- Jeśli spotkam właściwego mężczyznę, jak najbardziej.

- A jaki on powinien być?

- Wierny, dowcipny i czuły.

- Bogaty? - zasugerował Rafael.

- Pieniądze nie są tak ważne jak miłość.

Uśmiechnął się cynicznie.

- Żadna z kobiet, które znam, nie zgodziłaby się z tobą.

- Życie twojego ojca pokazało, że nie można kupić ani miłości, ani szacunku syna.

- Sądziłem, że mieliśmy dać mu spokój - zauważył.

- Po prostu staram się ciebie zrozumieć - wyjaśniła Emma.

- Nie zależy mi na tym - odparł. - Lepiej skup się na menu i wybierz coś do jedzenia.

Emma westchnęła z rezygnacją i ukryła twarz w karcie dań. Jednak ani na chwilę nie przestała o nim myśleć. Wiedziała, że jej pożąda. Zapiekły ją policzki, gdy głowę zaczęły jej wypełniać erotyczne obrazy. Wyobraziła sobie jego nagie ciało, lśniące od potu i drżące z podniecenia.

- Czy mój ojciec bardzo cierpiał pod koniec? - zapytał nagle, wyrrywając ją z zamyślenia.

Spojrzała mu głęboko w oczy.

- Podawałam mu duże dawki morfiny, które uśmierzały ból. Przez ostatnie tygodnie często tracił i odzyskiwał przytomność. Choroba go nie oszczędzała.

- A ty trwałaś u jego boku i robiłaś wszystko co w twojej mocy, żeby poprawić mu samopoczucie.

Emma przyjrzała się uważnie jego twarzy, ale nie dopatrzyła się niczego, co wskazywałoby, że z niej drwi. Właściwie odniosła wrażenie, że dostrzega cień żalu w jego oczach.

- Tak... - Zrobiła pauzę, zanim dodała: - Rafaelu... czasami ludzie się zmieniają, kiedy zbliża się ich koniec. Wydaje mi się, że twój ojciec chciał się z tobą skontaktować, ale zabrakło mu sił. Żałuję, że go nie wyręczyłam.

- Pewnie i tak bym ciebie nie posłuchał - powiedział z żalem. - Ja nigdy mu nie wybaczyłem, że nie ochronił mamy, a on mi, że nie zajmowałem się Giovannim jak należy.

- Co przydarzyło się twojemu bratu?

Wziął do ręki kieliszek i przez chwilę wpatrywał się w jego zawartość. Kiedy znów spojrzał jej w oczy, ujrzała ostrzeżenie, że znalazła się niebezpiecznie blisko granicy.

- Wszyscy członkowie mojej rodziny odeszli. Zostałem tylko ja. Nic dodać, nic ująć.

Emma zmarszczyła czoło.

- Dlaczego wciąż wszystkich odpychasz? - zapytała. - Nie obchodzą cię uczucia innych ludzi?

- Nie odpowiadam za nie. Interesuje mnie tylko to, co sam czuję. Dlatego nigdy do nikogo zbytnio się nie przywiązuję. Tak jest łatwiej. Oszczędzam cierpień sobie i innym, a przynajmniej mam taką nadzieję.



- To znaczy, że nigdy nie zamierzasz nikogo pokochać? - zdumiała się. -  
Zdajesz sobie sprawę, jak ubogie jest twoje życie?  
Rafael tylko wzruszył ramionami.  
- Jest jak jest.  
- Mam nadzieję, że pewnego dnia pojawi się ktoś, kto wywróci twój świat  
do góry nogami.  
- Przeklinasz mnie, Emmo?  
Przewróciła oczami.  
- Jesteś niemożliwy. Nie wiem, czemu w ogóle zadaję sobie trud  
prowadzenia konwersacji z tobą.  
Uśmiechnął się krzywo i skinął na kelnera.  
- Lubisz mnie - stwierdził bez ogródek. - Jestem niegrzecznym chłopcem,  
którego za wszelką cenę pragniesz ułożyć.  
Zmiażdżyła go wzrokiem.  
- Wiem, kiedy się wycofać, a ty jesteś beznadziejnym przypadkiem, więc  
nie zamierzam marnować czasu.  
- Tak pewnie uważał mój ojciec.  
- Nigdy nie powiedział niczego podobnego - zapewniła go Emma,  
ściągając brwi.  
- I tak nie ma to dla mnie większego znaczenia. Życie jest za krótkie,  
żeby przejmować się takimi rzeczami - rzucił cynicznie. - Lepiej czerpać z nie-  
go garściami, co też czynię. Dobrze zarabiam, dobrze jadam, czerpię  
przyjemność z dobrego wina i dobrego seksu. Czego mógłbym jeszcze chcieć?  
Emma znów spłonęła rumieńcem, ale nic nie potrafiła na to poradzić.  
- Mam nadzieję, że nie będziesz romansował na moich oczach -  
powiedziała, spuszczając wzrok. - Widok czepiającej się ciebie kokietki  
przyprawiłby mnie o mdłości.

- Chyba nie spodziewasz się, że będę żył w celibacie w trakcie naszego małżeństwa?

Emma oblizwała usta.

- Ja... nie... to znaczy...

- Nie potrafię długo odmawiać sobie uciech cielesnych - wyznał, nie odrywając od niej oczu. - A ty?

- Co ja? - wydusiła z trudem.

- Jak długo udało ci się wytrwać bez seksu?

- Hm... jakiś czas...

Z opresji wybawił ją kelner, który pojawił się, żeby przyjąć zamówienie. Emma ponownie ukryła twarz w menu. Miała nadzieję, że Rafael nie będzie kontynuował tematu. Nie mogła pochwalić się takim doświadczeniem jak on ani żartować z tego tematu.

Chociaż dobrze знаła swoje ciało i rozkosz cielesna nie była jej obca, podejrzewała, że w porównaniu z umiejętnościami Rafaela Fiorenzy jej samotne pieszczoty wypadały blado. Wyczuwała jego seksualny potencjał i drżała, ilekroć pojawiał się obok niej. Nawet teraz czuła się tak, jakby siedziała na rozżarzonych węglach. Przewornie wsunęła nogi pod krzesło, żeby nie dotknąć go przez przypadek. Jednak żadne środki ostrożności nie powstrzymały jej przed rozmyślaniami o tym, jakby to było poczuć go w sobie.

Pytanie kelnera przywołało Emmę do rzeczywistości, wybrała więc pierwsze lepsze danie z karty, a potem oparła się na krześle i wypila trochę białego wina. Tymczasem Rafael przyglądał się jej uważnie, jakby dobrze wiedział, co też chodzi jej po głowie.

- Dlaczego wciąż się czerwienisz? - zapytał. - Na początku myślałem, że za długo się opalałaś, ale teraz jestem pewien, że to rumieńce.

Emma natychmiast się wyprostowała.

- Wcale się nie czerwienię - skłamała.

- Uważam, że to urocze - skomentował Rafael, ignorując jej odpowiedź. -

Od lat nie zawstydzilem żadnej kobiety.

- Pewnie nie dlatego że się nie starałeś - rzuciła oschle.

Uśmiechnął się od ucha do ucha.

- Pewnie masz rację.

Emma ponownie uniosła kieliszek do ust. Bała się, że jej dudniące serce lada chwila wyrwie się z piersi. Drobne włoski na karku stanęły jej dęba.

- Co zamierzasz zrobić ze swoją połową willi po rozwodzie? - zapytał, zmieniając temat.

- To piękna posiadłość. Najchętniej odkupiłabym od ciebie drugą część i wiodła w niej szczęśliwe życie rodzinne. Niestety nie stać mnie na to ani na jej utrzymanie.

- I tak bym ci jej nie sprzedał - odparł bezbarwnym głosem.

Emma zmarszczyła czoło.

- To chyba za duży dom jak dla kawalera.

- Być może, ale zamierzam zatrudnić sztab ludzi do pomocy.

- Niezły pomysł - przyznała Emma. - Szkoda by było, żeby taka piękna willa stała pusta.

Przez moment Rafael milczał, wpatrując się w kieliszek.

- Tęskniłem za tym miejscem - powiedział w zamyśleniu. - Nie jestem gotów, żeby z niego zrezygnować. Nadal nawiedzają je duchy przeszłości.

Emma zaczęła przypuszczać, że Rafael Fiorenza ukrywał więcej, niż jej się początkowo wydawało. Nic dziwnego, że starał się kontrolować wszystkie swoje związki, skoro życie tak ciężko go doświadczyło. Nikogo nie obdarzał miłością, bo bał się odrzucenia. Przypominał jej zranionego wilka, który chce lizać swoje rany w samotności. Niechęć, którą poczuła do niego podczas

pierwszego spotkania, powoli zaczęła słabnąć, a jej miejsce zastąpiło współczucie i dręczące, niemal bolesne pragnienie, żeby go zrozumieć.

Co sprawiało, że wokół jego ust pojawiały się drobne zmarszczki, a pod oczami cienie? Co kryło się w jego spojrzeniu? Dlaczego w jednej chwili jego swawolny, żartobliwy uśmiech stawał się gorzki i cyniczny? Czego było trzeba, żeby rozłupać tę twardą skorupę, w której się zamknął? Jakie sekrety przed nią ukrywał?

RS

## ROZDZIAŁ SZÓSTY

Gdy kelner przyniósł zamówione dania, Emma całą uwagę poświęciła przepyszniemu risotto z owocami morza. Nie mogła uwierzyć, że pozwoliła sobie na fantazjowanie o zakochaniu się w Rafaelu. Jak mogła być taka głupia? Nie dość, że ledwie go знаła, to jeszcze on nie był typem faceta, którego interesował poważny związek.

Emma odłożyła widelec i sięgnęła po kieliszek, gdy poczuła na sobie jego spojrzenie. Jej serce zatrzepotało niespokojnie, a słowa uwięzły w gardle.

- Wspomniałaś o siostrze - powiedział. - A co stało się z waszymi rodzicami?

Emma odstawiła szkło, niechcący uderzając o talerz.

- Sądziłam, że detektyw, którego wynająłeś do grzebania w moich brudach, opowiedział ci o mnie wszystko.

Rafael westchnął.

- Przepraszam, Emmo, ale gdybyś była na moim miejscu, postąpiłabyś podobnie.

Przez chwilę tylko patrzyła mu w oczy.

- Dwanaście lat temu moją siostrę i mnie oddano do domu dziecka.

Matka i ojciec byli uzależnieni od heroiny. Nałóg zmienił ich nie do poznania. Zmarli w odstępnie kilku miesięcy, ojciec z powodu zakażenia, a matka po przedawkowaniu.

Rafael zmarszczył czoło, gdy jej słowa zawisły w powietrzu. Nic dziwnego, że tak bardzo się zdenerwowała na wieść o jego małym śledztwie. To tłumaczyło także, dlaczego ze wszystkich sił dążyła do zabezpieczenia sobie stabilności finansowej. Sam nie miał łatwego dzieciństwa, ale z pewnością nie wycierpiał tyle co ona. Warunki, które zapewnili jej ćpający

rodzice, mogły zniszczyć każdego. Może jego ojciec tak bardzo przypadł jej do gustu, bo dostrzegła w nim namiastkę prawdziwego opiekuna, którego nigdy nie miała. Oczywiście Rafael nie zamierzał jej usprawiedliwiać, ale przynajmniej teraz rozumiał jej motyw.

- Przykro mi - odezwał się cicho. - Rodziców się nie wybiera. A szkoda. Życie wielu dzieci mogłoby być znacznie łatwiejsze.

Emma spojrzała na niego.

- Może masz rację... Na pewno każdy, kto decyduje się na dziecko, powinien wziąć za nie odpowiedzialność. Każdy maluch zasługuje na miłość.

- I właśnie dlatego ja nie chcę mieć dzieci. Nie zamierzam ryzykować. - Jego słowa wyrażały szczery ból. - Jak mógłbym spojrzeć w twarz synowi albo córce, których nie potrafiłbym pokochać?

- Jestem przekonana, że unikałbyś błędów, które popełnił twój ojciec - zapewniła go.

- Pewnie masz rację - przyznał z uśmiechem. - Ale mógłbym popsuć tak wiele innych rzeczy.

- A co byś zrobił, gdyby jedna z twoich kochanek zaszła w ciążę?

- To niemożliwe. Zawsze się zabezpieczam.

- Każde zabezpieczenie może zawieść. Moja siostra Simone zaszła w ciążę, chociaż brała pigułki antykoncepcyjne. Co byś zrobił, gdyby to samo przytrafiło się kobiecie, z którą spędziłeś noc? Nalegałbyś na aborcję?

- Na pewno bym nie naciskał, gdyby ona tego nie chciała. Chociaż zdaję sobie sprawę, jak często niechciane ciążę niszczą życie kobietom.

- Nie uczestniczyłbyś w wychowaniu dziecka?

Rafael nabrał powietrza i kolejny raz sięgnął po kieliszek.

- Nie jestem pewien, czy dziecko powinno spotykać się z ojcem, który żywi do niego niechęć. Maluchy nie są głupie. Bezbłędnie wyczuwają, kto udaje, a kto jest wobec nich szczery.

Emma spochmurniała.

- Ale czy nie wszystkie dzieci zasługują na miłość obojga rodziców?

- W idealnym świecie tak, ale w dzisiejszych czasach ludziom jest ciężko. Czasami odnoszę wrażenie, że ludzkość została przeklęta. Cokolwiek byśmy zrobili, jest źle. Tych, którzy rezygnują z rodzicielstwa, nazywa się egoistami, a tych, którzy wypruwają sobie żyły, żeby zapewnić swojej rodzinie godny byt, oskarża się o to, że nie poświęcają pociechom wystarczająco dużo czasu i uwagi.

- Nigdy nie myślałam o tym w ten sposób - przyznała Emma. - Ale i tak chcę założyć rodzinę. Muszę tylko znaleźć mężczyznę, który będzie pragnął tego samego.

- Masz mnóstwo czasu. A na razie może trochę się zabawisz?

Przyjrzała mu się bacznie.

- To zależy co rozumiesz przez zabawę.

Rafael chwycił jej dłoń i uniósł ją do ust.

- Gwarantuję ci, że spędziłabyś ze mną niezapomniane chwile - mruknął.

Próbowała cofnąć rękę, ale on trzymał ją mocno.

- Robisz to tylko dlatego, że w niczym nie przypominam tych biednych kobiet, które zawsze ci ulegały.

Emma poczuła ruch jego ust, gdy wykrzywił je w cierpkim uśmiechu. Pod wpływem tej delikatnej pieśczoły jej piersi nabrzmiały.

- Przyznaję, że stałaś się dla mnie wyzwaniem. Nie musiałem się tak starać o względy żadnej kobiety.

Emma posłała mu nieśmiałe spojrzenie i kolejny raz spróbował cofnąć rękę, tym razem z powodzeniem.

- Sądziłam, że nigdy nie tkniesz kobiety, która wcześniej zaspokoila požądanie twojego ojca. Chyba tak to właśnie ująłeś?

- Spałaś z moim ojcem, Emmo? - zapytał, patrząc jej prosto w oczy.

- Nie - odparła zdecydowanie.

Rafael oparł się wygodnie, próbując stwierdzić, czy właśnie go okłamała. Chciał jej wierzyć, ale jego ojciec nigdy niczego nie dawał za darmo, a już na pewno nie oddałby połowy rodzinnej posiadłości.

Oczywiście Emma w niczym nie przypominała byłych kochanek starego rozpustnika, ale to nie znaczy, że nie uległ jej niezaprzeczalnej urodzie i aurze niewinności, którą roztaczała. Bez wątpienia za fasadą pruderii i skromności ukrywała się bardzo namiętna kobieta o błyszczących, szaroniebieskich oczach i rozkosznie wydętych usteczkach.

- Skoro tak twierdzisz, to chyba muszę przyjąć to do wiadomości - odezwał się po chwili.

- Po co miałabym kłamać w tej sprawie?

- Jeszcze nie wiem. - Potarł ręką podbródek. - Ale nadal nie rozumiem, jak to się stało, że jeszcze osiemnaście miesięcy temu nawet nie znałaś mojego ojca, a dziś jesteś właścicielką połowy mojego domu.

Emma sięgnęła po kieliszek.

- Może chciał, żebyś nauczył się ufać ludziom.

- Ciekawa teoria, Emmo - powiedział, uśmiechając się zagadkowo. - Ale zastanawiam się, czy naprawdę zdołał cię poznać. Choroba mogła wpłynąć na jego osąd. Z kolei ty mogłaś wmówić mu cokolwiek.

- Dlaczego z uporem próbujesz zrobić ze mnie bezduszną manipulatorkę? A jeśli się mylisz?



- Wtedy będę musiał paść na kolana i błagać cię o przebaczenie. Choć nie sądzę, żebyś była w stanie udowodnić, że się mylę.

- Niczego nie muszę ci udowadniać - odparła. - I nie interesuje mnie seks bez zobowiązań.

- Szkoda. Mogłoby nam być razem dobrze. Nie udało się jej zapanować nad emocjami i kolejny raz spłonęła rumieńcem.

- Nie pozwolę traktować się przedmiotowo - wydusiła z trudem.

Rafael zachichotał.

- Jesteś taka rozkoszna...

Chciała ściągnąć usta, ale zamiast tego uśmiechnęła się delikatnie.

- A ty jesteś niepoprawnym zboreźnikiem.

Ujął jej dłoń i ucałował delikatnie.

- Ale i tak mnie lubisz, prawda, *mia piccola*?

Emma nie odpowiedziała.

Lubię cię. Zdecydowanie za bardzo - pomyślała jednak.

## ROZDZIAŁ SIÓDMY

Droga powrotna do Villa Fiorenza trwała zaledwie kilka minut. Mimo to tyle czasu wystarczyło Emmie, żeby zdała sobie sprawę, że nie chce zakończyć jeszcze tego wieczoru. Rafael odprężył się podczas deseru i opowiedział jej trochę o swojej pracy. Zabawiał ją ciekawymi anegdotami o ludziach, których spotykał, i miejscach, gdzie bywał. Wiedziała, że powinna mieć się przy nim na baczności, a mimo to opuściła gardę.

Gdy prowadził ją do frontowych drzwi dużego, starego domu, Emma czuła intensywną woń goździków. Fioletowe i białe pąki słodko pachnącej wisterii zwisały z kratownic przymocowanych do ścian, a delikatna bryza poruszała dzwoneczkami wietrznymi, tworząc nastrojową atmosferę.

- Może masz ochotę na drinka w altanie? - zaproponował Rafael, gdy znaleźli się w środku. - Mamy taką ładną noc.

- Bardzo chętnie - odparła Emma, zastanawiając się, czy potrafi czytać w jej myślach. Przecież raptem kilka sekund wcześniej pomyślała, jak cudownie byłoby rozsiaść się w ogrodzie i podziwiać rozgwieżdżone niebo.

Zdjęła buty i ruszyła za nim na dwór. Lekko wilgotny, miękki dywan z trawy łaskotał ją w bose stopy.

Rafael podał jej koniak i poklepał huśtawkę, na której zdążył już usiąść.

- Wyglądasz jak nimfa albo rusalka - powiedział z uśmiechem.

- Uwielbiam takie noce - odparła, zajmując miejsce obok niego. - Te zapachy i dźwięki... Jakbym znalazła się w innym świecie.

Odepchnął się nogą od stelaża, wprawiając huśtawkę w ruch. Gdy tak kołysali się delikatnie, Emma poczuła muśnięcie jego ramienia. Na jej skórze pojawiła się gęsia skórka. Wystarczyło tylko odwrócić głowę, żeby ich usta się spotkały, albo unieść rękę, żeby dotknąć jego twarzy.

- Nie tknęłaś koniaku - powiedział, spoglądając na szklanę, którą ścisnęła w dłoni.

- Nie mam mocnej głowy - przyznała. - Wino i tak zrobiło już swoje. - Pozbawiło mnie zdrowego rozsądku, dodała w duchu.

Cykanie świerszczy odmierzało ciągnącą się ciszę. Gdzieś w oddali rozległ się cichy plusk, gdy żaba wskoczyła do stawu. Rafael odwrócił się, żeby spojrzeć na Emmę.

- Przyprowadzałaś tutaj mojego ojca? - zapytał.

Nie potrafiła rozszyfrować emocji, które malowały się na jego twarzy.

- Tak... czasami - odparła. - Lubił spokój tego miejsca.

Ponownie zapadła cisza. Pomimo panującego mroku Emma wiedziała, że się w nią wpatruje. Nie poruszyła się, gdy uniósł rękę i dotknął jej twarzy, a potem nakreślił palcem linię jej górnej wargi. Nie mogła oddychać, nie mogła mówić. Patrzyła więc tylko, jak pochyła się nad nią. Gwałtownie zaczerpnęła powietrza, gdy przycisnął usta do jej ust.

Poczuła się tak, jakby ją naznaczył. Najpierw wolno muskał językiem jej usta, a potem przywarł do niej mocniej, wyrażając pocałunkiem tyle namietności, że zapomniała, dlaczego nie chciała się z nim wiązać. Pożądanie wyraźnie dało o sobie znać, rozlewając się w jej żyłach i rozpalając jej nerwy do czerwoności.

Delikatnie chwycił w zęby jej dolną wargę. Drażnił ją i kusił tak długo, aż ugięły się pod nią kolana. Jej piersi nabrzmiały, domagając się niemo dotyku jego rąk. Gdy Rafael postawił ją na nogi, omal nie upadła. Na szczęście chwycił ją mocno. Zmysłowo wodził ustami po jej karku, a ona rozpływała się w jego ramionach.

Emma poczuła, jak bardzo jest podniecony, i zadrzała. Całe jej ciało błagało o spełnienie. Czowała, że płonie w środku i tylko on mógł ugasić ten pożar.

Tymczasem Rafael spojrział na nią pożądliwie.

- Wejdziemy do środka czy zadowolimy się twardą ziemią?

To niezbyt subtelne pytanie pozwoliło Emmie odzyskać nad sobą panowanie. Wstyd zabarwił jej policzki na czerwono, więc żeby go ukryć, odsunęła się od niego.

- Twój ojciec miał więcej klasy niż ty - rzuciła lodowato. - Nigdy by mnie tak nie obraził.

Jego oczy pociemniały.

- Co się stało, Emmo? Spodziewałaś się więcej finezji? Sądziłem, że przywykłaś do takiego traktowania, skoro usługiwałaś mojemu ojcu. A może z wiekiem stał się sentymentalny i szeptał ci do uszka słodkie brednie.

- Jesteś wstrętny! - krzyknęła targana złością.

- I właśnie dlatego mnie pocałowałaś? - zadrwił, przesywając ją wzrokiem.

- Nie pocałowałam cię - wycedziła przez zaciśnięte zęby.

Chciała go uderzyć, ale opuściły ją siły. Była zbyt sfrustrowana, że tak łatwo uległa jego manipulacjom. Upił ją i nakarmił, a potem próbował uwieść. Jak mogła nie zorientować się wcześniej, do czego on zmierza? Poczuła się oszukana i zraniona.

Rafael nic do niej nie czuł. Gardził nią. Jak mogła łudzić się, że jest inaczej? Łzy napływały jej do oczu, ale nie zamierzała się z nimi zdradzić. Minęła go, nie żegnając się nawet.

- Emmo? - Dogonił ją i przyjrzał się jej twarzy w snopie światła padającego z willi. Zmarszczył czoło, ocierając samotną słońką kroplę. - Łzy? - zdziwił się.

Emma odepchnęła jego rękę.

- Pewnie masz mnie za naiwniaczkę - wyjąkała. - Wydaje ci się, że możesz pstryknąć palcami, a ja natychmiast wskoczę ci do łóżka?

- To był tylko pocałunek - odparł oschle.

- Nieprawda - zaprotestowała. - To była bezczelna próba uwiedzenia mnie.

- Gdybym naprawdę chciał cię uwieść, wszyscy sąsiedzi wiedzieliby, jak dobrze się bawisz - rzucił zadowolony z siebie.

Emma otworzyła i zamknęła buzię. Pozbyła się złudzeń. Rafael jasno dał do zrozumienia, o co mu chodzi. Pociągała go, ale nic ponadto. Gdyby zdobył to, na czym mu zależało, porzuciłby ją tak samo jak wiele innych kobiet.

Z bólem Emma przyznała się przed sobą, jak bardzo pragnie, żeby było inaczej. Jak to możliwe, że wszystko zmieniło się w tak krótkim czasie? Na początku nie znosiła go, a nawet nienawidziła, a mimo to udało mu się rozbudzić w niej silne uczucia. Przyciągał ją jak płomień ćmę. Intrygował ją, zachwycał i odurzał. Przyszło jej nawet do głowy, że już nigdy nie spotka nikogo, kto jednym pocałunkiem sprawi jej taką rozkosz. Czy w związku z tym była stracona dla miłości? Czy już zawsze miała czuć się niespełniona i sfrustrowana?

- Wracam do środka - oświadczyła, obracając się na pięcie.

Ale on złapał ją mocno za nadgarstek.

- Zaczekaj.

Jego dotyk podziałał na nią jak porażenie prądem, ale mimo to odważyła się spojrzeć mu w twarz.

- Ja... ja nie mogę, Rafaelu... Tak nie można.

Oparł kciuk tam, gdzie mógł wyczuć jej puls.

- Ale chcesz tego, Emmo.

Emma zacisnęła usta, żeby zapanować nad drżeniem. Tak łatwo byłoby zapomnieć o ostrzeżeniach i wpaść w jego ramiona. Tak łatwo byłoby poddać się nastrojowi chwili.

Tak łatwo byłoby się w nim zakochać...

- Przyznaj, że pragniesz mnie tak bardzo jak ja ciebie - naciskał Rafael.

Wzięła głęboki wdech.

- Pragnę wielu rzeczy, których nie mam - odparła. - Ale to niczego nie zmienia.

- Chodzi o mojego ojca? - zapytał grobowym głosem. - Nadal coś do niego czujesz?

Emma spiorunowała go wzrokiem.

- Dlaczego tak cię to obchodzi? - zapytała. - Daj już spokój, na litość boską.

- Nie mogę znieść myśli o tobie w jego objęciach. Nie mogę wyrzucić tego obrazu z głowy. Wciąż widzę, jak obłapuje cię niczym jakieś zwierzę.

- Czy nie tak właśnie zachowujesz się w stosunku do mnie? - rzuciła z ironią.

- Tak ci się wydaje? - zdenerwował się Rafael, a Emma natychmiast pożałowała swych słów.

- Nie powinnam była tego mówić - powiedziała w nadziei, że zapobiegnie wybuchowi złości, która w nim wzbierała.

- To prawda - warknął. - Przecież przez cały czas uczestniczyłaś w tym, co się działo. Do niczego cię nie zmuszałem. Byłaś taka rozpalona.

Denerwowało ją, że czyta w niej jak w otwartej książce.

- Naprawdę zaczynałam cię lubić. Ale chyba skłonię się ku swojej pierwszej opinii o tobie. Jesteś samolubnym draniem, który wykorzystuje wszystkich bez skrpułów.

- A wiesz, co ja o tobie myślę?

- Aż za dobrze. Nie przegapisz żadnej okazji, żeby mi o tym przypomnieć.

- Jesteś sprytnym kociakiem czekającym na wielką szansę - powiedział, puszczając jej komentarz mimo uszu. - Chcesz mieć to wszystko, prawda, Emmo? Na to liczysz? Że odejdę, zostawiając ci całą posiadłość?

- Nie chcę, żebyś rezygnował z tego, co należy do ciebie. Przyznaję, że żyje mi się tutaj jak w bajce, ale nie zamierzam ograbić cię z twojego dziedzictwa.

- Ale zależy ci na pieniądzach.

- Tak, ale z innego powodu, niż ci się wydaje.

Rafael spojrzął jej w oczy i uznał, że nie dostrzegł w nich cienia fałszu. Nigdy nie ufał ludziom, ale jej chciał wierzyć. Nim się spostrzegł, stała się ważną osobą w jego życiu, i nic nie mógł na to poradzić.

Nie sądził, żeby jeden pocałunek mógł tak wiele znaczyć. Całował wcześniej wiele kobiet, ale żadna nie działała na niego tak jak Emma. Jej nieśmiałe wahanie urzekało go. Nadal czuł słodycz jej ust. Pamiętał każdą krągłość jej ciała, które przywarło do niego w chwili uniesienia.

Tak bardzo pragnął zanurzyć się w jej ciepłe. Rozbudziła w nim pierwotne żądze, o których istnieniu nawet nie wiedział. Jakby rzuciła na niego urok. Ale Rafael nie zamierzał jej ulec. Był mądrzejszy od swojego ojca i musiał tego dowieść.

- Po co ci te pieniądze? - zapytał, nie dając po sobie poznać, jakie targały nim emocje.

- Potrzebuję ich dla Simone.

Zmarszczył czoło.

- Dla siostry?

Skinęła głową.

- Straciła męża, gdy jej córka była bardzo mała. Aż do niedawna nie spotykała się z nikim, ale ostatnio źle ulokowała uczucia. Związała się z mężczyzną, który zostawił ją z ogromnymi długami. Okazało się, że używał jej nazwiska do zaciągania kredytów i ściągnął jej na głowę rozwścieczonego lichwiarza. - Westchnęła cicho, po czym dodała: - Wysłałam jej wszystko, co dałeś mi w dniu ślubu.

Rafael nie odrywał od niej oczu.

- Wygląda na to, że mój ojciec zmarł w dogodnym dla was momencie.

- Sugerujesz, że przyśpieszyłam jego śmierć? - zapytała z niedowierzaniem.

- Na pewno nie rozpaczałaś, gdy odszedł.

Emma pobladła.

- Już ci mówiłam, że nie miałam pojęcia o testamencie. To twój dom, Rafaelu. Wydaje mi się, że twój ojciec chciał ci go przekazać.

- Dziwnie to wyraził - warknął.

- Może próbował ci w ten sposób coś powiedzieć - zasugerowała nieśmiało.

- Ojciec zawsze próbował mi coś powiedzieć - rzucił gorzko. - Na przykład to, że powinienem być umrzeć zamiast Giovanniego. I właściwie miał rację - dodał ponuro.

Oparła rękę na jego piersi.

- Och, Rafaelu...



- Byłem jego starszym bratem. Powinienem być się nim opiekować, a nie pozbawić go życia.

W jednej chwili sytuacja przybrała nieoczekiwany obrót. Wściekłość i żal opuściły Emmę. Zamiast wyładować na nim złość, zapytała tylko:

- Co... co się stało?

Twarz Rafaela przypominała maskę.

- Uczyłem Giovanniego grać w krykieta... On trzymał kij, a ja rzuciłem, trochę za mocno... Zawsze uważałem, ale tym razem piłka trafiła go w skroń... Upadł...

Emma wydała stłumiony krzyk.

- Nikt nie może cię za to winić. Nikt...

- Kolejne osiem lat upłynęło mi na przepraszaniu za to, że żyję. Ilekroć ojciec na mnie spoglądał, dostrzegałem jego rozczarowanie.

Na widok bólu na jego twarzy poczuła ucisk w sercu. Dzięki głębokim bruzdom w kącikach jego ust i zmarszczkom na czole zrozumiała, że nie był płytkim, samolubnym człowiekiem, za którego wcześniej go uważała. Po prostu trzymał swoje uczucia zamknięte pod kluczem, żeby nikt nie mógł zrobić z nich użytku i zadać mu ból. A poczucie winy przygniatało go swym ciężarem, nie zostawiając miejsca na nic innego.

W takim mężczyźnie mogłaby się zakochać...

- Dziękuję, że mi o tym powiedziałaś - odezwała się łagodnie. - Mogę sobie tylko wyobrazić, jak bardzo musiałaś cierpieć. To tłumaczy... tak wiele...

- Ten dom pełen jest moich wyrzutów sumienia - powiedział, zataczając koło ręką. - Nawet deski podłogowe trzeszczą pod ich ciężarem. Ojciec nie pozwolił nic zmienić w pokoju Giovanniego. Chciał, żebym cierpiał.

Emma przygryzła wargę.

- Z pewnością nie winił cię za śmierć brata. Byłeś tylko małym chłopcem, Rafaelu. Nie rozumiesz tego?

- Wiesz jak to jest, Emmo? - zapytał żałośnie. - Wiesz jak to jest, kiedy trzymasz w ramionach martwego brata, błagając Boga, żeby przywrócił mu życie?

Szloch uwiązał jej w gardle i dławił boleśnie.

- T-tak mi przykro...

Przeczesał włosy palcami.

- Oddałbym wszystko, żeby go ocalić.

Emmie zabrakło słów. Chciała go przytulić i pocieszyć. Chciała pomóc mu zapomnieć o przeszłości.

- Po pogrzebie Giovanniego ojciec nie rozmawiał ze mną przez długie miesiące. Nie potrafił znieść mojej obecności. Wysłał mnie do szkoły z internatem, a kiedy przyjeżdżałem na wakacje, cały czas poświęcał swoim kochankom, zwykle młodym dziewczynom niewiele starszym ode mnie. Po ukończeniu szkoły wyjechałem z kraju. Miałem powód, żeby sądzić, że poczuje ulgę, jak tylko się mnie pozbędzie.

Oparła rękę na jego ramieniu.

- Rafaelu, musisz sobie wybaczyć. Nie możesz obwiniać się do końca życia. Twój ojciec nie miał racji, postępując w ten sposób. Ale może sam czuł się winny. Bo niby dlaczego nigdy nie grał w krykieta ze swoimi dziećmi? Zastanawiałaś się kiedyś nad tym?

- Wiele razy - przyznał. - Nie mam pojęcia, gdzie się podziewał w dniu śmierci mojego brata. Minęło jednak wiele czasu, zanim się pojawił...

Emma otarła łzy wierzchem dłoni.

- Tak mi przykro - powtórzyła.

- Jutro z samego rana zacznę porządkować pokój Giovanniego. Trzeba to było zrobić wiele lat temu.

- Chciałbyś, żebym ci pomogła?

Odwrócił się, żeby na nią spojrzeć.

- Nie, dziękuję. Muszę to zrobić sam. - Na chwilę zapadła cisza. - Przejdę się. Nie czekaj na mnie.

Emma wspięła się na palce i pocałowała go w policzek.

- Dobranoc, Rafaelu - szepnęła.



## ROZDZIAŁ ÓSMY

Następnego dnia rano Emma zastała Rafaela na skąpanym w promieniach słonecznych tarasie. Był ubrany podobnie jak ona, w białą koszulkę i szorty. Na stole z kutego żelaza przed nim stał dzbanek ze świeżo zaparzoną kawą, której zapach mieszał się z wonią cytrusowego płynu po goleniu.

Kiedy się zbliżyła, odwrócił głowę. W jego oczach nie było śladu cierpienia, któremu dał wyraz minionej nocy.

- Starczy także dla ciebie - powiedział, wskazując dzbanek.
- Dzięki - odparła. - Nie mogę się obudzić bez porannej porcji kofeiny.
- Przyniosę ci kubek - oświadczył, wstając. - Masz ochotę na croissanta?

Z samego rana pobiegłem do piekarni.

Emma uśmiechnęła się do niego żałośnie.

- Wprawiasz mnie w zakłopotanie. Za żadne skarby świata nigdzie bym dzisiaj nie pobiegła - przyznała. - Zwykle nie jestem leniwa, ale dzisiaj się nie wyspałam.

Chociaż twarz Rafaela przypominała maskę, wydało jej się, że dostrzegła troskę w jego oczach.

- Mam nadzieję, że to nie przeze mnie.

Westchnęła cicho.

- Źle cię oceniłam i to nie dawało mi spokoju. Przepraszam. Mam nadzieję, że mi wybaczysz i będziemy mogli zostać przyjaciółmi.

Przez chwilę nic nie mówił.

- Czyżbym wyczuł w twoim głosie współczucie? - zapytał w końcu bezbarwnym głosem.

- Nie... oczywiście, że nie - odparła, marszcząc czoło. - Po prostu nie zdawałam sobie sprawy, jak ciężko doświadczyło cię życie.

Jego oczy pociemniały.

- A więc już wytłumaczyłaś sobie, czemu jestem takim draniem?

- Pozwoliłaś, żeby tragedie sprzed lat decydowały o całym twoim życiu - powiedziała Emma. - Nie dopuszczasz do głosu emocji. Podejrzewam, że postępujesz w ten sposób od dawna. Nikomu nie pozwalasz się do siebie zbliżyć. Wczoraj się przede mną otworzyłaś i zapewne teraz tego żałujesz.

Rafał roześmiał się drwiąco.

- A więc chcesz się ze mną zaprzyjaźnić? - Ściągnęła usta, zamiast odpowiedzieć, a on zrobił krok w jej stronę. - Ciekawe, jak bardzo.

Gdy ujął jej brodę w dwa palce, zaschło jej w ustach. Ale jakby tego było mało, objął ją w pasie i przyciągnął do siebie. A potem opuścił głowę.

Jego pocałunek wywołał prawdziwą eksplozję w jej ciele. Emmie zabrakło tchu od narastającej ekscytacji. Jej ciało trawił żar pożądania. Całowała go tak zachłannie, że w pewnej chwili poczuła smak krwi.

Nie odrywając od niej ust, Rafał zsunął ramiączka jej stanika, a potem ujął w dłonie jej piersi. Emma była głodna jego dotyku. Odpowiadając na jej żądania, opuścił głowę i zaczął ssać jej sutki. Wygięła się w łuk, wbijając palce w jego ramiona.

Poddając się instynktowi, wsunęła ręce między ich splecione ciała. Chciała go dotykać, chciała poczuć go w swoich dłoniach.

- Pragnę cię - jęknął. - Zwariuję, jeśli nie przestaniesz mnie pieścić.

Emma spróbowała przypomnieć sobie, dlaczego nie powinna się z nim przespać, ale żaden argument jej nie przekonał. Mogła myśleć tylko o tym, jak bardzo pragnie trwać w jego ramionach. Dlatego przytuliła się do niego, gdy jego usta odnalazły jej usta. Zarzuciła mu ręce na szyję, a on wziął ją na ręce i zaniósł do domu.

Nie zabrał jej jednak do swojej sypialni, ale do salonu, który znajdował się najbliżej. Delikatnie opuścił ją na miękki dywan, a potem zmierzył wzrokiem.

- Rozbierz się - rozkazał.

To powinno było wyrwać Emmę ze szponów szaleństwa, ale jej ręce uniosły koszulkę w górę, a potem rzuciły ją na podłogę, jakby nie miała nad nimi władzy. Zawahała się przez ułamek sekundy, nim zdjęła szorty. Została w różowej koronkowej bieliźnie.

- To też zdejmij - powiedział, wodząc wyglodniałym wzrokiem po jej ciele.

- Ty pierwszy - rzuciła wyzywająco.

Rafael pozbył się koszulki, szortów i bokserek, po czym skrzyżował ręce na piersi. Emma przełknęła ślinę, patrząc na niego. Prezentował się wspaniale, szczupły, opalony i rozbrajająco męski. Nie mogła oderwać od niego oczu.

- Chodź tu - zakomenderował z błyskiem w oku.

Zrobiła krok w jego stronę.

- Rafaelu... ja...

Oparł koniuszek palca na jej ustach.

- Za dużo mówisz. A ja chcę cię poczuć.

Emmę zalała fala uczuć. Mrowienie rozchodziło się po całym jej ciele. Czowała się tak, jakby całe życie czekała na tę chwilę. Był jej nemezis - jedynym człowiekiem, który potrafił wyrwać ją z emocjonalnego zastoju.

Zaskoczyło ją, jak bardzo jej pragnie. A nawet przeraziło. Mimo to rozpięła stanik, a potem zsunęła majtki. Zadrżała pod wpływem jego spojrzenia, choć nie czuła się zawstydzona. Pragnęła zaspokoić jego pożądanie.

- A ja ciebie - szepnęła, przesuwając ręką po jego torsie.

Wstrzymał oddech, gdy wsunęła palce w gęstwinę ciemnych włosów na jego podbrzuszu.

- Wystarczy - jęknął i odepchnął jej rękę. - Chcę cię smakować.

Jego ciepły oddech był niczym pieszczota, gdy całował jej kolana i uda. Gwałtownie nabrała powietrza, poczuła delikatne muśnięcie jego palców w miejscu, którego nie dotykał wcześniej żaden mężczyzna. Pod wpływem elektryzującego mrowienia zaczęła więc się niespokojnie.

- Rozluźnij się, Emmo - powiedział Rafael. - Poddaj się, *cara*.

- Nie mogę... - odparła zdyszczanym głosem.

- Ależ możesz - zapewnił ją łagodnie. - Pewnie za bardzo cię ponaglam.

Zaraz zwolnię.

Nie o to chodzi, pomyślała, ale nie mogła zmusić się do wyznania prawdy. Jakby wyczuwając jej niepokój, Rafael przesunął ją i pocałował namiętnie. Westchnęła z rozkoszy, czując ciężar jego ciała. Wiedziała, jak bardzo jest pobudzony.

I nagle znalazł się w niej. Choć próbowała stłumić krzyk, z jej gardła wyrwał się ledwie słyszalny dźwięk. Przygryzła dolną wargę, gdy spojrzał na nią zdumiony.

- Sądziłem, że jesteś gotowa. Przepraszam... Sprawilem ci ból? -

Pokręciła głową, ale nie przestała przygryzać wargi. - Co się dzieje?

Do oczu zaczęły jej napływać łzy.

- Powinam była ci powiedzieć... wybacz mi...

- Co takiego?

Głośno przełknęła ślinę.

- Nigdy wcześniej tego nie robiłam... no wiesz... nie uprawiałam seksu...

Brwi Rafaela poszybowały w górę.

- Co? Chodzi ci o to, że... że jeszcze przed chwilą byłaś dziewicą?

Skrzywiła się, jakby ją obraził.

- Nie wstydę się tego.

Przez moment przyglądał się jej z niedowierzaniem. Co ja zrobiłem? Pomyślał o oskarżeniach, których nie szczędził jej przy licznych okazjach. A więc mój ojciec z nią nie sypiał. Tego było dla niego za wiele. Jego teoria legła w gruzach.

Jednak skoro Emma nie była kochanką ojca, dlaczego uwzględnił ją w testamencie? Co zamierzał w ten sposób zyskać? Czemu oddał jej połowę posiadłości? Jakie kierowały nim motywy? Czyżby miał czelność wykorzystać niewinną dziewczynę, żeby odegrać się na synu za to, że zerwał z nim kontakt?

Rafał delikatnie uniósł się na rękach. Na widok krwi targnęły nim wyrzuty sumienia. W ustach mu zaschło, gdy dostrzegł, jak Emma próbuje nieporadnie się zakryć. Jej twarz płonęła ze wstydu, a z szaroniebieskich oczu wyzierał ból. Podał jej więc szorty i koszulkę, zanim sam zaczął się ubierać.

- Przepraszam, Emmo - wyduśił. - Nie miałem pojęcia. Powinnaś była mi powiedzieć.

Uciekła od niego wzrokiem.

- To nie twoja wina. Nie powinnam była do tego dopuścić. Sama nie wiem, co mnie napadło. Tak mi wstyd.

Dotknął jej ramienia, ale ona cofnęła się, jakby fizyczny kontakt z nim napawał ją wstrętem.

- Nie masz się czego wstydzić. To moja wina. Wciąż tylko naciskałem, żebyś wdała się ze mną w romans. Nic mnie nie usprawiedliwia. Źle cię oceniłem. Nie zdziwię się, jeśli spakujesz się i odejdziesz. Tylko na to zasługuję.

Spojrzała na niego.



- Nie opuszczę cię - zapewniła go stanowczo. - Ale to nie może się powtórzyć.

- Zapewniam cię, że się nie powtórzy - odparł z naciskiem.

Emma nie przypuszczała, że taka odpowiedź ją rozczaruje.

- Jeśli tego chcesz...

Jego twarz spochmurniała.

- Wiesz, czego chcę, Emmo? - Potrząsnęła głową, a do jej oczu ponownie napłynęły łzy. - Chcę odzyskać swoje życie - wypalił, przeczesując włosy palcami. - Chcę zacząć wszystko od nowa. Chcę wziąć do ręki piłkę do krykieta i wrzucić ją do stawu, zamiast mierzyć w kij mojego brata. - Zrobił głęboki wdech, zanim dodał: - I chcę cofnąć czas do chwili, gdy moja matka żyła, żeby powiedzieć jej, jak bardzo ją kocham. Dzisiaj wszyscy tak bez troski szafują tymi słowami. Ale ja nigdy nikomu nie wyznałem miłości.

- Jestem pewna, że potrafisz kochać - powiedziała Emma żałośnie.

Rafaël westchnął przeciągle.

- Jeszcze raz przepraszam za to, co się wydarzyło. Chyba ciąży nade mną jakaś klątwa. Wygląda na to, że niszczę życie wszystkich ludzi, którzy się do mnie zbliżą.

- Nie zniszczyłeś mojego życia - zaprotestowała.

- Skrzywdziłem cię. - Posłał jej udęczone spojrzenie. - Zadałem ci ból, na litość boską.

- Nic mi nie dolega.

- Może powinnaś wybrać się do lekarza...

- Wtedy poczułabym się jeszcze bardziej zakłopotana. Poza tym to nie jest konieczne. I przestań się tym zamartwiać, Rafaëlu. Naprawdę. Prędzej czy później i tak bym to z kimś zrobiła.

Podszedł do niej i delikatnie odgarnął jej włosy z czoła. Nic nie powiedział. Przyglądał się jej tylko, przesuwając kciukiem po jej policzku.

- Cieszę się, że to byłeś ty... - wyszeptała.

Jego ręką opadła.

- Dlaczego?

- Bo dzięki tobie poczułam rzeczy, których nie czułam nigdy wcześniej.

Ból przeciął jego twarz.

- Nie utrudniaj mi tego - poprosił łagodnie. - Jesteś za młoda i zdecydowanie za mało doświadczona dla kogoś takiego jak ja.

- Czemu tak mówisz?

- Bo to prawda. To, co do ciebie czuję, wypali się prędzej czy później.

Zawsze tak było. Lubię zdobywać, ale potem szybko się nudzę. Taka jest męska natura.

- Gdybym nie była taka niedoświadczona, też byś mnie splawił?

- Gdybym sądził, że zaangażowałaś się w ten związek, to jak najbardziej, dla twojego dobra.

Emmę coś zakłuło w sercu.

- Czy to nie ja sama powinnam zdecydować, co jest dla mnie dobre?

Jego oczy pociemniały.

- Przestań, Emmo. To donikąd nas nie zaprowadzi.

Łzy zaczęły płynąć jej po twarzy, więc automatycznie starła je wierzchem dłoni.

- Tak bardzo mnie nienawidzisz?

Rafael przeklął pod nosem i przytulił ją mocno.

- Nie, nie, nie, *mia piccola* - wychrypiał. - Może na początku... ale nie teraz... już nie...

Emma przyłgnęła do niego, wdychając jego zapach.

- Więc możemy zostać przyjaciółmi?

Czule głaskał ją po głowie, jakby wcale nie zamierzał jej wypuścić.

Ostatecznie jednak wyswobodził ją z uścisku, żeby na nią spojrzeć.

- Jesteś słodka. Taka troskliwa i ofiarna przyjaciółka jak ty to prawdziwy skarb.

Dziewczyna wspięła się na palce i pocałowała go w usta.

- Dziękuję. To najmiłsza rzecz, jaką od ciebie usłyszałam.

Uśmiechnął się z żalem.

- No cóż, nie obsypywałem cię komplementami.

- To prawda, że nie zaczęliśmy najlepiej, ale nadal możemy wybaczyć i zapomnieć.

Coś mrocznego pojawiło się w jego oczach.

- Nie wiem, czy kiedykolwiek będę w stanie zapomnieć. Tak jak nigdy nie zdołałem zapomnieć o Giovannim.

- Nie bądź dla siebie taki surowy, Rafaelu. Twój ojciec na pewno wiedział, że to był wypadek. Nawet jeśli wcześniej cię obwinił, zrozumiał swój błąd.

- Może masz rację. Ale dlaczego wplątał w to wszystko ciebie? Co zamierzał w ten sposób osiągnąć?

Emma ściągnęła brwi.

- Nie wiem. Pewnie nigdy się tego nie dowiemy. Ale być może próbował nam w ten sposób pomóc.

Posłał jej kolejne udręczone spojrzenie.

- Jak dotąd nie byłem zbyt pomocny, prawda? Dokuczałem ci przy każdej nadarzającej się okazji. Zamiast dostrzec twoją dobroć i profesjonalizm, zrobiłem z ciebie dziwkę czyhającą na okazję, żeby się nachapać. - Otworzył

drzwi, po czym dodał gorzko: - Nigdy sobie tego nie daruję i nigdy nie zapomnę.

Emma skrzywiła się, gdy zamknęły się za nim drzwi. I ja też nigdy nie zapomnę, pomyślała, zanim wybuchła płaczem.

## ***ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY***

Wieczorem Carla, kobieta tymczasowo pełniąca obowiązki gosposi, poinformowała łamaną angielszczyzną, że signore Fiorenza musiał pilnie wyjechać w interesach. Emma próbowała ukryć rozczarowanie, choć poczuła się zdruzgotana, że Rafael nie pofatygował się przekazać jej tej wiadomości osobiście.

- Dziękuję, Carlo - powiedziała, po czym, chowając dumę do kieszeni, zapytała: - Wspomniał może, dokąd się wybiera?

- Do Londynu. Sądzę, że ma tam... jak to się mówi po angielsku... rezydencję?

- Tak. Rezydencję. - I kochankę, dodała w myślach Emma.

- Podać kolację?

- Nie trzeba. Nie jestem głodna i chyba położę się dzisiaj wcześniej spać. Poza tym miałaś dzisiaj dużo pracy. Zrób sobie wolne, Carlo.

Gosposia skinęła głową i odeszła. Jak tylko zniknęła z pola widzenia, Emma westchnęła przeciągle. Rafael nie mógł wybrać lepszego sposobu, żeby poinformować ją, jak bardzo żałował ich zbliżenia.

Najwyraźniej chciał trzymać ją na dystans, żeby nie wystawiać się na pokuszenie. Ale czy naprawdę tak łatwo potrafił zapomnieć o tym, co przeżyli?

Emma nie potrafiła. Na myśl o jego silnym, twardym ciele wszystko w niej krzyczało z pożądania. Pamiętała fakturę jego skóry pod palcami, odu-

rzający smak jego pocałunków i dotyk jego ciepłych rąk na piersiach. Rozbudził w niej pragnienia, z których istnienia nie zdawała sobie sprawy. Niestety, zostawił ją niespełnioną.

Odepchnęła od siebie podobne myśli i ruszyła na górę. Przystanąła przed pokojem Giovanniego. Zawahała się, nim popchnęła drzwi i weszła do środka.

Zauważyła, że łóżko zostało przesunięte pod ścianę. Na środku pokoju stały teraz pudła pełne zabawek, książek i ubrań. Najwyraźniej Rafael rozpoczął już bolesny proces rozprawiania się z przeszłością.

Emma pochyliła się i podniosła zszarganego pluszowego misia. Łzy napłynęły jej do oczu, gdy wyobraziła sobie małe rączki ściskające maskotkę. Było jej żal małego chłopca, który znalazł się w złym miejscu, w złym czasie, i Rafaela, który każdy dzień przeżywał przepelniony poczuciem winy i rozpaczą.

Kilka godzin później Emma położyła się do łóżka, gdy niespodziewanie zadzwonił telefon na szafce nocnej. Podniosła słuchawkę i rzuciła:

- *Buongiorno.*

- Emma?

Zadrżała na dźwięk jego głosu.

- Ach, to ty - wycedziła, zmagając się z bólem porzucenia.

- Wszystko dobrze?

- Tak.

- Po twoim głosie można sądzić inaczej.

- Wydaje ci się.

- Emmo... - Słyszała, jak nabiera powietrza. - Musiałem wyjechać w pośpiechu. Coś mi wypadło, coś pilnego.

- Mogłeś sam mnie o tym poinformować, zamiast wysyłać do mnie gosposię. Poczułam się jak idiotka. Mieliśmy udawać małżeństwo, a jaki mąż zostawia żonę w ten sposób?

- Przepraszam, ale...

Nie dała mu dokończyć.

- Komunikacja w związku jest niezbędna. Zapamiętaj to sobie.

Nastąpiła pełna napięcia chwila milczenia.

- Spałaś, więc nie chciałem ci przeszkadzać - wyjaśnił po chwili Rafael. - Zajrzałem do ciebie. Wyglądałaś na wyczerpaną, dlatego uznałem, że nie będę cię budził.

- W takim razie powinieneś był zadzwonić z samochodu albo z lotniska - warknęła, nie panując nad emocjami. - Dlaczego tego nie zrobiłeś?

Rafael westchnął zniecierpliwiony.

- Nie wiedziałem, że mam się meldować.

- Ale ode mnie tego oczekujesz - zirytowała się jeszcze bardziej. - Założę się, że gdybym zostawiła gosposi wiadomość o kilkudniowym wyjeździe, na pewno miałbyś coś do powiedzenia.

- Oczywiście, w końcu jesteś moją żoną. Nie pozwolę, żeby twoje niestosowne zachowanie zniszczyło moją reputację.

- To nie ja z nas dwojga zachowuję się niestosownie.

- Co to ma znaczyć? - Każde słowo wyrzucał z siebie ze złością.

- To nie ja mam kochankę w każdym europejskim mieście.

- Przesadzasz, Emmo - odparł nieco łagodniej. - To zrozumiałe, jeśli wziąć pod uwagę wydarzenia minionego dnia. Między innymi dlatego wyjechałem. Uznałem, że potrzebujemy czasu, żeby pozbierać myśli.

Emma przygryzła wargę, żeby powstrzymać się od płaczu. Mimo to z jej gardła wyrwał się stłumiony szloch.

- Ja już nie wiem, czego ty ode mnie oczekujesz.

Rafael zamknął oczy i wolną ręką chwycił się za grzbiet nosa. W rzeczywistości oczekiwał od niej czegoś, o co nie miał prawa prosić. Ona szukała bezpieczeństwa, a on nie mógł jej go zapewnić. Nie ufał sobie. Nigdy nie radził sobie w związkach. Zwykle kochanka zaczynała go nudzić już po kilku tygodniach. Tak działo się za każdym razem. Dlatego nie mógł tego zrobić Emmie. Dlatego odszedł, żeby z dala od niej przeczekać rok niezbędny do spełnienia warunków określonych przez ojca.

Już i tak ją skrzywdził, insynuując rzeczy, których nigdy by nie zrobiła. Nie zamierzał narażać jej na jeszcze większe cierpienie, oferując zwykły romans bez zobowiązań. Emma zasługiwała na kogoś, kto będzie ją kochał i chronił i kto zaspokoi wszystkie jej potrzeby. On się nie nadawał. Nie mógł dać jej dzieci, o których marzyła. Bo jaki byłby z niego ojciec? Nie czuł się swobodnie w pobliżu maluchów. Koszmary nigdy nie dawały mu wytchnienia. Często budził się w nocy zlany potem, mając przed oczami martwe ciało brata.

- Emmo... - Zrobił głęboki wdech i dodał: - Nie zamierzałem zawrócić ci w głowie. Ale wszystko się zmieniło. I nie mogę postąpić inaczej.

- A co z tym, czego ja chcę?

Rafael ścisnął telefon.

- Nie mogę dać ci tego, czego chcesz.

- Skąd wiesz?

- Po prostu wiem. Nie zamierzam się ustatkować, a ty powiedziałaś, że marzysz o małżeństwie z miłości i dziećmi. Ja ci tego nie dam.

- Bo nadal się każesz - stwierdziła z przekonaniem. - Rezygnujesz z jednego z najwspanialszych doświadczeń w życiu.

- Mój ojciec tak nie uważał - rzucił cierpko.

- Twój ojciec był tak samo uparty i dumny jak ty. Ale czy kiedykolwiek zastanowiłeś się, co czuł, gdy w tak młodym wieku stracił żonę? Pewnie był zdruzgotany. Pewna kobieta powiedziała mi, że kochał twoją matkę już jako dziecko. Czy potrafisz sobie wyobrazić, jak wpłynęła na niego jej nieoczekiwana śmierć?

Rafael zmarszczył czoło i przełożył aparat do drugiej dłoni.

- Nigdy nie opowiadał o matce. Nie wspomniał o niej ani razu od pogrzebu. Podobnie było z Giovannim.

- A mimo to zachował jego pokój niezmienny - powiedziała łagodnie. - A suknia ślubna twojej matki przetrwała w równie idealnym stanie co wnętrza, które sama urządziła. Nie rozumiesz, jak bardzo musiał cierpieć po ich stracie? Pewnie nie potrafił tylko tego wyrazić.

Rafael czuł narastający ból w okolicy serca, jakby ktoś zaciskał na nim palce. Przez chwilę nie mógł wydobyć głosu. Skąd miałby wiedzieć, co myślał i czuł jego ojciec? Ale co do jednego Emma miała rację; był równie uparty jak on. Dlatego przez lata trzymał się z dala od Villa Fiorenza. Chciał uniknąć widoku wstrętu na twarzy ojca. A teraz było już za późno.

- Rafaelu?

Łagodny głos Emmy przywołał go do rzeczywistości.

- To dla mnie trudny okres. Poza tym czeka mnie mnóstwo pracy. Zadzwonię za dzień lub dwa.

Nastąpiła chwila pełnej napięcia ciszy.

- Spotkasz się z nią?

- Z kim?

- Z kochanką.

Rafael odczekał moment.



- Nie mam kochanki. Rozstałem się z nią przed naszym ślubem. Już ci tłumaczyłem.

- Ale my nie jesteśmy prawdziwym małżeństwem - zauważyła. - Nie chcesz, żeby było prawdziwe, bo wolisz korzystać z wolności, by spotykać się z innymi kobietami.

- Z nikim się nie spotykam - zapewnił ją. - Przestań, proszę, wygadywać takie bzdury, zanim stracę cierpliwość.

Ale Emma nie mogła się opanować. Była tak sfrustrowana, że bez opamiętania drażyła głębiej.

- Jeśli ty masz kochankę, ja też powinnam sobie kogoś znaleźć.

Zazdrość zalała go niczym rozpalona lawa. Nigdy przedtem nie doświadczył niczego podobnego. Myśl o jej młodym, dziewiczym ciele w ramionach innego mężczyzny przyprawiła go o mdłości.

Nagle Rafael zrozumiał, że chce być tym pierwszym, który nauczy ją, jak czerpać przyjemność z seksu i jak ją dawać. Całe jego ciało zapłonęło pod wpływem wspomnień z minionego poranka. Nadal czuł słodycz jej ust, pamiętał aksamitny dotyk jej nagich piersi.

- Nie - odezwał się tonem nieznoszącym sprzeciwu. - Nie pozwolę na kochanka.

- Nie proszę cię o pozwolenie, Rafaelu - odparła wyniośle.

Zacisnęła zęby, zmagając się z gniewem.

- Jestem jedynym mężczyzną, który może być twoim kochankiem w trakcie naszego małżeństwa. Zrozumiałaś, Emmo?

- Ale powiedziałeś, że...

- Zmieniłem zdanie - przerwał jej zniecierpliwiony. - Kiedy wrócę do Como, nasze małżeństwo nabierze prawdziwego znaczenia. Poproś gospozię,

żeby pomogła ci przenieść rzeczy do mojej sypialni. Po powrocie chcę cię mieć w swoim łóżku.

Rozkoszny dreszcz przebiegł Emmie po plecach. Pożądanie zaczęło krążyć w jej żyłach, wyostrzając wszystkie zmysły.

- Kiedy wrócisz?

- Złapałbym najbliższy lot, *cara*, ale obawiam się, że to niemożliwe.

Naprawdę mam ważne sprawy do załatwienia. Muszę przejrzeć całą stertę dokumentów, a za kilka godzin spotykam się z prezesem pewnej firmy. Jeśli wszystko pójdzie dobrze, wrócę do domu w sobotę wieczorem. Wytrzymasz do tego czasu?

Emma poczuła wstyd, że niemal błagała go, żeby do niej wrócił.

Zachowywała się jak rozpustnica desperacko spragniona seksu. Zagroziła mu nawet, że znajdzie sobie innego kochanka. Oczywiście Rafael zareagował jak prawdziwy mężczyzna. Lecz to nie miało nic wspólnego z uczuciami. Chodziło wyłącznie o seks, czysto fizyczną potrzebę zaspokojenia pożądania.

Właściwie nie była zachwycona swoim postępowaniem. Dała się ponieść emocjom. Zapomniała, że ożenił się z nią tylko po to, by zdobyć Villa Fiorenza. Była mu potrzebna wyłącznie do tego. Nie powinna się łudzić, że ich małżeństwo potrwa dłużej niż to konieczne.

- Emmo?

- Hm... nie musisz się spieszyć - wybąkała. - Rozumiem, że musisz prowadzić interesy...

- Wolałbym spotkać się z tobą niż z tym prezesem, ale na razie nie mam wyjścia, *mia piccola*.

Pragnęła mu wierzyć, ale jakiś uporczywy głos w jej głowie powtarzał, że jeśli to zrobi, będzie cierpieć. Wątpliwości dręczyły ją jeszcze długo po tym, jak życzyła mu dobrej nocy i odłożyła słuchawkę.

Kolejne dni upływały Emmie niezmiernie wolno; każda minuta zdawała się trwać wieczność. Nie wykorzystwała jednak tego czasu, żeby przenieść swoje rzeczy do apartamentu Rafaela. W ten sposób stworzyłaby pozory normalności, a nic w ich małżeństwie nie było normalne. Nosła na palcu obrączkę i posiadała dokument, który stwierdzał, że oficjalnie została jego żoną, lecz dopóki Rafael nie pogodzi się z duchami przeszłości, nie zrobi dla niej miejsca w sercu. A ona go kochała, chociaż dopiero niedawno zdała sobie sprawę jak bardzo.

Nie mogła dłużej się przed tym bronić. Znalazła się pod wpływem jego uroku. Wystarczyło jedno jego spojrzenie, a już rozpuszczała się jak masło. Od pierwszej chwili, gdy ich spojrzenia się spotkały, jej ciało dawało znać, że Rafael jest stworzony dla niej. To pod jego wpływem jej zmysły szalały, a cały świat wirował przed oczami.

W sobotę rano Carla przyniosła gazety. Twarz gosposi wyrażała współczucie. Emma wkrótce przekonała się czemu. W jednym z brytyjskich brukowców znalazła zdjęcie Rafaela w towarzystwie przepięknej blondynki. Oboje byli ubrani w stroje wieczorowe, a suknia kobiety miała dekolt sięgający pępka. Jej pełne usta aż prosiły się o namiętne pocałunki. Emma zamknęła oczy, jakby w ten sposób mogła sprawić, że fotografia zniknie, ale gdy ponownie je otworzyła, znów ujrzała roześmianą parę.

Kobieta nazywała się Miranda Bellingstoke i była dziedziczką wielkiej fortuny zbudowanej na handlu akcjami. Byłaby idealną żoną dla Rafaela, gdyby ojciec nie pokrzyżował mu szyków. Taka kobieta wiedziała, jak się zachować, i mogła pochwalić się doskonałym drzewem genealogicznym oraz fantastyczną figurą. Autor artykułu spekulował, że choć włoski makler giełdowy niedawno poślubił pewną Australijkę, najwyraźniej poddał się urokowi panny Bellingstoke.

Żółć podeszła Emmie do gardła. Nabrała powietrza, żeby się uspokoić. Czowała się upokorzona. Zaczynała rozumieć, jakie pilne sprawy zatrzymały Rafaela w Londynie. Jak mogła być taka głupia?

Nie zamierzała puścić mu tego płazem. Musiała przygotować się do konfrontacji. Chciała pokazać mu, że jest silną kobietą, której nie można lekceważyć, a tym bardziej ośmieszać.

Kilka godzin później usłyszała znajomy ryk silnika. Wyprostowała ramiona, szykując się do starcia. Odgłosy kroków na marmurowej posadzce obwieściły przybycie Rafaela.

- *Cara*, jestem w domu - zawołał. - Gdzie jesteś, *la mia bella moglie*?

Wyszła z salonu, dumnie unosząc głowę. Jej oczy miały błyskawice.

- Tu jestem.

Zmierzył ją wzrokiem.

- Czy coś się stało? Wydajesz się spięta.

- Jak interesy w Londynie? - zapytała oschle. - Zakończyły się sukcesem. Rafael ściągnął brwi.

- Osiągnąłem to, co zamierzałem, jeśli o to pytasz. Mam jednak wrażenie, że chodzi o coś innego. Dlaczego tak na mnie patrzysz?

- Okłamałeś mnie. Twierdziłeś, że nie masz kochanki. Tymczasem spotykasz się z Mirandą Bellingstoke.

Irytacja wyostrzyła doskonale rysy jego twarzy.

- Nie okłamałem cię, Emmo. Nie spotykam się już z Mirandą.

Zacisnęła pięści.

- Widziałam w gazecie wasze zdjęcie.

- To całkiem możliwe. Prezes, z którym się spotkałem, zaproponował drinka. W barze, do którego się udaliśmy, spotkałem Mirandę. Nie możesz mnie za to winić.

- W prasie sugerowali coś całkiem innego - warknęła Emma, wykrzywiając usta w grymasie.

- Nie zamierzam się tłumaczyć. Przecież na własnej skórze przekonałaś się, jak dziennikarze potrafią zmieniać rzeczywistość. Sądziłem, że ty pierwsza podajesz w wątpliwość rewelacje, które pojawiają się w gazetach.

Emma rozumiała, do czego zmierzał, jednak wątpliwości nie dawały jej spokoju. Pojawiło się zbyt wiele znaków zapytania. Rafael przywykł do wolności. Zmieniał kobiety jak rękawiczki. Ożenił się z nią pod przymusem. Czy kiedykolwiek zdoła mu więc zaufać?

Podszedł do niej, wsunął palce pod jej podbródek i uniósł jej głowę, żeby na niego spojrzała.

- Nadal chcesz, żeby nasze małżeństwo nabrało realnych kształtów? - zapytał.

Emma spojrzała w brązową otchłań jego oczu i zapomniała o bożym świecie. Jak mogłaby zaprzeczyć, skoro tak bardzo go kochała? Nawet jeśli mogła mieć go dla siebie tylko przez rok, to zawsze było to lepsze niż nic.

- Tak - szepnęła. - Nadal tego chcę.

Pogłaskał jej policzek kciukiem.

- Powinienem był cię ostrzec, jakie zamieszanie potrafią wywołać media. Czasami posuwają się zdecydowanie za daleko. Mimo to staram się ignorować wszelkie plotki na swój temat.

Na sekundę spuściła wzrok.

- Pewnie nie mam prawa być zazdrosna, skoro nie jesteśmy w sobie zakochani... ani nic podobnego... - Spojrzała mu prosto w oczy. - Mimo to czułabym się lepiej, gdybyś na czas trwania naszego fikcyjnego małżeństwa zrezygnował z innych kobiet.

- Uważam, że powinniśmy zawrzeć umowę, na mocy której każde z nas będzie zobowiązane poinformować drugą stronę, jeśli sobie kogoś znajdzie.

A zatem nie zamierzasz się we mnie zakochać - pomyślała zrozpaczona Emma.

- Zgoda - odparła, uśmiechając się niepewnie. - W tych sprawach najważniejsza jest szczerść.

Rafael wsunął jej kosmyk włosów za ucho.

- Zamierzam wziąć prysznic i się ogolić. Później możemy spotkać się w salonie na drinka. Jadłaś już?

- Owszem, ale przygotuję coś dla ciebie.

Pochylił się i pocałował ją w czoło.

- Przez cały lot marzyłem tylko o tobie i o tej chwili, gdy będziemy się kochać.

- Ja też o tym myślałam - przyznała, spoglądając mu w oczy.

Uśmiechnął się do niej i złożył gorący pocałunek na jej ustach.

- W takim razie wrócę najszybciej, jak się da.

## ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Emma przywitała Rafaela kieliszkiem czerwonego wina, sałatką i omletem.

- Carla jeszcze nie wyszła? - zapytał, spoglądając na talerz.

- Nie, to moje dzieło.

- Miło z twojej strony. Napij się czegoś?

Pokręciła głową.

- Nie, dziękuję. Niedawno wypilałam sok pomarańczowy.

Zabrał się do jedzenia. Czasami robił przerwy i opowiadał jej o pogodzie w Londynie, a także o innych nieistotnych sprawach. Emma słuchała go jednym uchem. Upajała się jego widokiem, bo chociaż zmęczenie odcisnęło na nim ślad, nie stracił odurzającej zmysłowości.

- Chodź tu - powiedział, jak tylko odsunął talerz.

Emma ruszyła na chwiejnych nogach i usiadła obok niego na skórzanej kanapie. Zadrzała z rozkoszy, gdy oplótł ją ramieniem i przyciągnął do siebie. Spojrzała mu w oczy, a jej serce zabiło mocniej. Wolno pochylił głowę i obdarzył ją namiętym pocałunkiem, który postawił jej ciało w stan gotowości. Przytuliła się do niego mocno, ale on odepchnął ją delikatnie.

- To nie jest najlepsze miejsce. Chcę, żebyś poczuła się swobodnie i odprężyla.

Po tych słowach wziął ją na ręce i zaniósł na górę do swojej sypialni. Dopiero tam zadał jej pytanie, na które dawno zdążyła już sobie odpowiedzieć.

- Jesteś tego pewna, Emmo?

Spojrzała na niego z miłością.

- Absolutnie. Właśnie tego chcę. Właśnie ciebie chcę.

Pocałował ją, składając wiele niemych obietnic.

- Nie mogę oprzeć się wrażeniu, że nie powinienem tego robić - powiedział, choć podwinął jej koszulkę, odsłaniając piersi.

- Ale chcesz tego, prawda?

- Pragnąłem tego od chwili, gdy ujrzałem cię po raz pierwszy.

Emma jęknęła z rozkoszy, gdy zmysłowo przesunął językiem po jej piersi. Spięła się jednak, gdy przesunął się niżej. Rafael zareagował natychmiast. Przemawiał do niej łagodnym, głębokim i bardzo seksownym głosem, dzięki czemu ponownie się odprężyła. Jej ciało drżało, a każdy nerw wibrował pod wpływem erotycznej pieśczoły.

Nagle straciła kontrolę nad swoim ciałem. Zabrakło jej tchu. W euforycznym uniesieniu wsunęła palce w jego gęste włosy i westchnęła cicho.

- Nie mogę uwierzyć, że to się stało... - wydusiła z trudem. - Nie wiedziałam, że mogę się tak czuć.

Rafael uniósł ją, a po chwili znalazł się między jej nogami.

- Sprawię, że będzie jeszcze lepiej - zapewnił ją z przekonaniem. - Minie trochę czasu, zanim się do siebie dopasujemy.

- Naucz mnie, jak sprawić ci rozkosz - powiedziała, kreśląc kontur jego ust. - Naucz mnie wszystkiego.

- Najważniejsze, żebyś się odprężyła. Nie chciałbym zadać ci bólu.

Dziewczyna przygryzła wargę.

- Dobrze.

Sięgnął po prezerwatywę i podał ją jej.

- Jeśli chcesz, możesz ją założyć.

Ostrożnie rozerwała opakowanie i wyjęła zawartość. Przejęta przystąpiła do dzieła. Dotąd Rafael nie spotkał się z taką delikatnością i troską. Przywykł do kochanek, które brały to, czego chciały - do nieco agresywnych i wyuzdanych kobiet, dla których seks był wyłącznie strawą dla ciała. Do tej



pory bardzo mu to odpowiadało, ale mając przed sobą czułą Emmę, pomyślał, że może coś mu umykało.

- Jeśli będziesz chciała, żebym przestał, powiedz mi o tym.

- Nie chcę, żebyś przestał.

Przesunął ręką po jej udach, a potem wsunął w nią palce. Emma pocałowała go, a potem powiedziała:

- Chcę cię. Teraz.

- Nie bądź taka niecierpliwa, *cara*. Mamy mnóstwo czasu.

Wsunął język między jej wargi. Jęknęła cicho, gdy poruszył palcami, żeby przygotować ją na to, co za chwilę miało się wydarzyć. Wszedł w nią bardzo wolno, zatapiając się w ciepłe. Ogarnięty samolubnym pragnieniem, żeby zaznać spełnienia, powstrzymywał się resztkami sił.

Uniosła biodra, obsypując jego szyję namiętnymi pocałunkami, które zdradzały, jak bardzo go pragnie. Rafael wciągnął powietrze i zaczął poruszać się delikatnie, a ona natychmiast dopasowała się do niego. Jej mokre od potu ciało było przyjemnie gładkie i miękkie. Żeby podsycić jej rozkosz, zaczął drażnić palcami jej najwrażliwsze miejsca. Kochanka wbiła paznokcie w jego skórę i wygięła się w łuk, jęcząc cicho. Na ten znak przestał się kontrolować. Po chwili szczytował.

Opadł ciężko na drżące ciało Emmy, a ona zamknęła oczy. Łapczywie wdychała zapach ich rozpalonych ciał, przyciskała do siebie jego silne ramiona. Zachwycona tym, co się z nią działo, wtuliła twarz w jego szyję.

- Byłaś cudowna - odezwał się po chwili Rafael.

- Ty też - odparła nieśmiało.

Uniósł się na łokciach, żeby na nią spojrzeć.

- Nic cię nie bolało?

Emma potrząsnęła głową.

- Nie. Byłeś bardzo delikatny. - Uśmiechnęła się do niego i pocałowała go w usta. - Dziękuję.

Odpowiedział jej uśmiechem i podniósł się ostrożnie. Potem postawił ją na ziemi i przytulił, opierając ręce na jej biodrach.

- Może weźmiemy razem prysznic? - zapytała zalotnie, zarzucając mu ręce na szyję.

Jego oczy zapłonęły z pożądania.

- Prosisz o zbyt wiele - mruknął rozbawiony. - Sądysz, że powstrzymam się, gdy ty będziesz pluskać się przy mnie w wodzie naga?

Emma uśmiechnęła się kokieteryjnie.

- Zawsze mogę założyć kostium kąpielowy.

- Ani się waż - powiedział, biorąc ją na ręce.

Strumienie ciepłej wody przyjemnie pieściły skórę dziewczyny. Jednak nie były nawet w połowie tak rozkoszne jak dotyk rąk Rafaela. Przechyliła nieco głowę na bok, a on delikatnie chwycił zębami płatek jej ucha.

- Doprowadzasz mnie do szaleństwa - szepnął, po czym zmiażdżył jej usta w namiętym pocałunku.

Emma przejechała palcami po jego karku, klatce piersiowej i brzuchu. Niespodziewanie ukłękła i przysunęła się do niego.

- Nie musisz tego robić - wydyszał.

Spojrzała na niego.

- Ale chcę. Pragnę sprawić ci taką rozkosz jak ty wcześniej mnie.

Odgarnął jej mokre włosy z twarzy.

- Nie powinnaś robić niczego, do czego nie jesteś przekonana. O Boże... - jęknął, gdy rozkosz wstrząsnęła jego ciałem. Chwycił ją za ramiona i uniósł gwałtownie. - Nie musiałaś tego robić.

- Chcę troszczyć się o ciebie tak jak ty o mnie - powiedziała, przesuwając dłonie po jego twardych mięśniach. - Kocham cię.

- Emmo... - Westchnął, marszcząc czoło. - Mylisz miłość z pożądaniem.

- Nieprawda - zaprotestowała. - Kocham cię.

- Wiele kobiet durzy się w swoich pierwszych partnerach seksualnych.

Czekałaś dłużej niż większość, więc nic dziwnego, że zaangażowałaś się trochę bardziej, ale to nic wielkiego.

- Jak mogę cię przekonać, że jest inaczej?

Westchnął, chwytając ją za nadgarstki.

- Nie chcę, żebyś mnie kochała, Emmo. Nie chcę być odpowiedzialny za twoje nieszczęście. Nie lubię ranić ludzi, ale czasami to nieuniknione. Jestem samolubny i za bardzo cenię sobie wolność. Cieszymy się tym, co mamy, dopóki trwa.

- Jak możesz odtrącać miłość? - zapytała ze łzami w oczach. - Jaki sens ma życie, gdy nikt cię nie kocha?

- Przestań - rozkazał szorstko, zakręcając wodę. - Przedstawiłem ci warunki tego układu. Byłbym wdzięczny, gdybyś ich przestrzegła.

Emma wyszła za nim z kabiny prysznicowej.

Walcząc z bólem i rozpaczą, próbowała zrozumieć, dlaczego w jednej chwili zachowywał się z taką czułością, a w kolejnej przywdziewał na twarz maskę obojętności.

Owinęła się ręcznikiem i odwróciła od niego, żeby ukryć uczucia wyraźnie widoczne na jej twarzy. Jak mogła podać mu na tacy swoje serce? Dlaczego zachowała się tak lekkomyślnie. Przecież jasno dał jej do zrozumienia, że nic dla niego nie znaczy.

- Emmo. - Rafael dotknął jej ramienia. - Spójrz na mnie.

Skamieniała pod wpływem jej dotyku.

- Daj spokój, Rafaelu. I tak czuję się jak idiotka.

Obrócił ją w ramionach i zmusił, żeby na niego spojrzała.

- Pragnę cię, Emmo.

Na razie, pomyślała z żalem, gdy nakrył ustami jej wargi. Mimo to poddała się jego pocałunkowi. Zanim całkiem uległa czarowi chwili, zastanowiło ją, ile minie czasu, nim ją zostawi.

Następnego dnia rano Emma obudziła się w łóżku Rafaela. Choć była sama, ślad na poduszce obok zdradzał, że jeszcze niedawno leżał obok niej. Przeciągnęła się, wspominając wydarzenia minionej nocy.

Nagle drzwi do sypialni stanęły otworem i do środka wszedł Rafael z tacą. Niósł na niej dzbanek świeżo zaparzonej kawy, miskę owoców i talerz z croissantami.

- Pobudka - zawołał pogodnie. - Czas na śniadanie.

Emma usiadła i zamrugła.

- Dlaczego ludziom się wydaje, że wszyscy powinni wstawać bladym świtem? - zapytała, tłumiąc ziewnięcie.

Wyszczerzył zęby, kładąc tacę na jej kolanach.

- Potrzebujesz całusa, żeby się obudzić? - Nie czekając na odpowiedź, pochylił się i musnął jej usta. Potem się cofnął i przyjrzał jej uważnie. - Kawa i tak jest chyba za gorąca.

Po tych słowach odstawił tacę na podłogę.

- Co ty wyprawiasz? - zdziwiła się Emma, obserwując, jak Rafael ściąga koszulkę.

- A jak myślisz? - odparł, zsuwając dzinsy.

- Wygląda na to, że się rozbierasz. - Nerwowo przełknęła ślinę, gdy nagle dotarło do niej, do czego on zmierza. - Mam potargane włosy - wydusiła, gdy wszedł na łóżko.

- Moim zdaniem wyglądasz przepięknie. - Pocałował ją zmysłowo, po czym odsunął się gwałtownie. - Ale jeśli nie masz ochoty, zawsze mogę przestać. - Emma nic nie odpowiedziała, tylko wprawnym ruchem zsunęła z niego bokserki. - Szybko się uczysz, *la mia bella moglie*.

- Mam dobrego nauczyciela - wydyszała, gdy Rafael wziął w usta jej pierś i zaczął kreślić językiem koła wokół sutka. Drugą pierś potraktował z takim samym zaangażowaniem, a jedną rękę przesunął niżej. - Chcę cię poczuć - ponagliła go, rozkładając nogi.

Przyjrzał się jej uważnie.

- Powinienem był zapytać o to wcześniej, ale zrobię to teraz. Bierzesz pigułki?

Emma zawahała się przez ułamek sekundy. W rzeczywistości kilka miesięcy wcześniej zaczęła brać tabletki z niską zawartością hormonów, żeby wyregulować cykle, ale czasami zdarzało jej się o nich zapominać.

- Tak - odparła, obiecując sobie, że jak najszybciej zapisze się na wizytę do ginekologa.

Rafael ściągnął brwi w zamyśleniu.

- Nie chciałbym, żebyśmy wpadli - dodał. - Prezerwatywy nie zawsze dają sto procent gwarancji.

- Nic takiego się nie wydarzy - zapewniła go z przekonaniem.

- A tak dla twojej informacji, przebywałem niedawno i mogę cię zapewnić, że na nic nie choruję. Więc niczym się ode mnie nie zarazisz.

Ta informacja przypomniała Emmie o jego bogatym życiu erotycznym, więc skrzywiła się nieznacznie. Chciała zapomnieć o jego licznych kochankach, ale nie mogła. Miała jednak nadzieję, że jeszcze przez kilka miesięcy pozostanie jedyną kobietą w jego życiu.

- Miło to słyszeć - rzuciła oschle.

- Co się stało?

- Nic.

Ujął jej twarz w dłonie.

- Chyba jednak tak.

- Miałeś tyle kobiet...

- Jesteś zazdrosna. - Spojrzał na nią z niedowierzaniem. - Naprawdę nie masz o co. One nie mają z nami nic wspólnego.

- Z nami? - zadrwiła. - Nie wydaje mi się, żebyśmy tworzyli parę. Gdyby nie testament twojego ojca, w ogóle by mnie tutaj nie było.

- Nie uważasz, że to, co wydarzyło się wczoraj, czyni z nas parę?

- To był tylko seks, Rafaelu.

- To prawda, ale chcę, żebyś była moją kochanką, jak długo będzie nam razem dobrze.

Emma żałowała, że nie miała odwagi się wycofać, zanim on złamie jej serce. Odpychając czarne myśli, przyciągnęła go do siebie. I już po chwili Rafael znalazł się w niej, narzucając erotyczny rytm. Kochali się dziko i namiętnie. Po zaledwie kilku minutach oboje dotarli do bram raju.

- Jesteś moja - przemówił Rafael, po czym pocałował ją w usta. - Twoje ciało i dusza należą do mnie.

Na jak długo? - pomyślała Emma, całując go z czułością. Miała nadzieję, że nim postanowi wykreślić ją ze swego życia, ona zdąży rozpuścić lód skuwający jego serce.

## ROZDZIAŁ JEDENASTY

Przez kolejne tygodnie Emmie coraz łatwiej przychodziło odgrywanie roli żony Rafaela. Gdy gospoia Lucia wróciła po zasłużonych wakacjach, nawet nie mrugnęła okiem, gdy zauważyła, że młoda pani Fiorenza zajęła pomieszczenia przylegające do apartamentu męża. Właściwie sprawiała wrażenie zadowolonej i ilekroć spotykała Emmę, uśmiechała się do niej ciepło.

- Signore Fiorenza byłby szczęśliwy - odezwała się pewnego razu. - Tego właśnie chciał dla swojego syna.

Dziewczyna zmarszczyła czoło, podając starszej kobiecie złożone ręczniki.

- Chcesz powiedzieć, że signore Fiorenza omówił z tobą warunki testamentu?

Gospoia zrobiła zakłopotaną minę.

- Rozmawialiśmy o tym kilka dni przed jego śmiercią. Pragnął szczęścia Rafaela. Sądził, że marnuje życie z rozwiązłymi kobietami. Powiedział mi, że jego zdaniem będzie pani dla niego dobrą żoną. Cenił panią za dobroć i troskliwość. Uważał, że pokocha pani jego syna nie dla jego pieniędzy, ale dla niego samego.

Emma spojrzała na nią z niedowierzaniem.

- Signore Fiorenza tak uważał?

- Powtarzał tak wiele razy - wyjaśniła Lucia. - Jest pani idealna dla Rafaela, signorina. Kocha go pani, *si*? Wszystko się ułożyło.

Dziewczyna przygryzła wargę.

- Signore Fiorenza wiele ryzykował. Mogłam poczuć niechęć do jego syna i zrezygnować z małżeństwa z nim.

- Nawet gdyby tak się stało, nie pozwoliłaby pani, żeby jego dziedzictwo przeszło w ręce kogoś innego. Signore Fiorenza wiedział, że postąpi pani słusznie. Ufał pani. I wszystko ułożyło się tak, jak zaplanował. Wkrótce Villa Fiorenza wypełni się małymi *bambini*.

Emma nie miała serca wyznać kobiecie, że nic takiego się nie wydarzy. Dlatego tylko się uśmiechnęła, ignorując klucie w sercu.

Podczas kolacji kilka tygodni później Rafael poinformował ją, że na kilka dni musi wrócić do Londynu, żeby zająć się interesami. Emma miała nadzieję, że zaproponuje, by dotrzymała mu towarzystwa, ale on nie wspomniał o tym słowem.

- Nic nie zjadłaś, *cara* - powiedział, wskazując jej pełny talerz. - Nie lubisz kuchni Lucii?

Posłała mu wymuszony uśmiech, po czym podniosła widelec.

- Bardzo lubię.

- Jeśli wolisz, żeby wróciła Carla, mogę się tym zająć. Zgadzam się z tobą, że jedna osoba nie poradzi sobie z prowadzeniem tego domu.

- Nie jestem pewna, jak Lucia przyjęłaby wiadomość, że sobie nie radzi. Poza tym ja mogę jej pomagać.

Rafael zmarszczył czoło.

- *Cara*, nie ma potrzeby, żebyś myła podłogi i zmywała naczynia. Jesteś moją żoną.

Dziewczyna uśmiechnęła się słabo. Chociaż byli małżeństwem od siedmiu tygodni, nadal nie miała pewności, czy następnego dnia on nie znajdzie sobie nowego obiektu zainteresowania. Czuła się tak, jakby żyła z mieczem Damoklesa zawieszonym nad głową.

- Jesteś blada, *tesoro mio* - stwierdził Rafael, gładząc ją po ręce. - Nie wyspałaś się przeze mnie?



Emma stłumiła drzenie; pożądanie tak łatwo brało we władanie jej ciało. Nogi miała jak z waty, a dłonie zaczęły wilgotnieć na wspomnienie namiętych chwil spędzonych w jego ramionach. Rafael był bardzo wymagającym, ale także czułym i troskliwym kochankiem. Wystarczyło jego wymowne spojrzenie, żeby każdy centymetr jej ciała to sobie uzmysłowił.

- Zabrałbym cię ze sobą do Londynu - odezwał się, wyrywając ją z zamyślenia - ale przez cały czas będę uczestniczył w przeróżnych spotkaniach. Obiecuję jednak, że w przyszłym tygodniu zrobimy sobie krótkie wakacje. Dokąd chciałabyś pojechać? Do Paryża? A może do Monako?

- Każde miejsce będzie cudowne, jeśli ty będziesz przy mnie - odparła Emma łagodnie.

Mocniej ścisnął jej dłoń.

- Jesteś taka słodka. Zaslługujesz na kogoś lepszego ode mnie.

- Nie chcę nikogo innego.

Puścił ją i wypił łyk wina, nie odrywając od niej oczu.

- Wrócę w niedzielę albo w poniedziałek.

- Te spotkania odbędą się w weekend? - zdziwiła się Emma, nie kryjąc podejrzliwego tonu.

Jego twarz spochmurniała.

- Mam nadzieję, że nie pijesz znów do tego samego.

- Powiedz mi coś, Rafaelu. Czy liczysz dni, które zostały do zakończenia naszego małżeństwa?

- Nic podobnego.

- Dlaczego nie chcesz być ze mną szczerzy? - zapytała zirytowana. - Nasz związek to tylko seks, o każdej porze, w każdej pozycji. Tylko na tym ci zależy, prawda?

- Przestań histeryzować - rzucił chłodno.

- Jak tylko się poznaliśmy, nazwałeś mnie dziwką. Nie miałam wtedy pojęcia, że tak szybko mnie w nią zmienisz.

- Nie zamierzam kontynuować tej bezsensownej rozmowy. Zaczynasz wygadywać bzdury.

- W takim razie ja nie zamierzam czekać, aż zostawisz mnie na lodzie. Spakuję się i odejdę.

Grymas złości wykrzywił jego twarz, gdy podniosła się z krzesła.

- Jeśli to zrobisz, pożałujesz - wycedził przez zaciśnięte zęby. -

Dziennikarze nie dadzą ci spokoju, mogę ci to zagwarantować. To, co pisano o tobie w australijskiej prasie, jest niczym w porównaniu z tym, co ja im podsunę. Mam kontakty. Wystarczy jedno moje słowo, żeby uprzykrzyć ci pobyt w każdym kraju, do jakiego się udasz.

Emma poczuła skurcz w żołądku.

- Zrobiłbyś to? Ty bezwzględny, samolubny draniu. Nie zawahałabyś się przed niczym.

Wstał i oparł ręce na jej ramionach.

- Posłuchaj mnie, Emmo - odezwał się trochę łagodniej. - Nie chcę, żeby nasze stosunki się popsuły. Znaleźliśmy się w tej sytuacji w wyniku machinacji mojego ojca. To nie jest wina żadnego z nas. Na szczęście umiemy czerpać przyjemność ze swojego towarzystwa, więc nie widzę powodu, żeby z tego zrezygnować.

- Ale ja nie dostanę tego, czego chcę? - zapytała ze łzami w oczach. - Nie kochasz mnie... nigdy mnie nie pokochasz...

Westchnął głośno.

- Zależy mi na tobie. Wiem, że to nie to samo, ale nigdy wcześniej nie czułem niczego podobnego do żadnej kobiety.

- To za mało. Sądziłam, że mi to wystarczy, ale tak nie jest. Pragnę bezpieczeństwa. Nie mogę żyć w takiej niepewności. Nigdy nie wiem, czy to nie jest mój ostatni dzień z tobą. Ty masz nade mną władzę.

- Nie mogę dać ci tego, o co prosisz - przyznał Rafael. - Oczekuję innych rzeczy od życia.

- Tylko dlatego że boisz się przeżyć zawód. Wszyscy, których kochałeś, opuścili cię w ten czy inny sposób. Nie widzisz, jak to wpłynęło na twoje życie?

Opuścił ręce, jakby jej dotyk go palił.

- Nie potrzebuję psychoanalizy - powiedział cierpko. - Jestem świadomy swoich wad. A teraz usiądź, proszę, i zjedz kolację.

- Musisz mi wybaczyć, ale straciłam apetyt. Pójdę się położyć - oświadczyła chłodno, po czym opuściła jadalnię.

W sypialni wczołgała się na łóżko i zamknęła oczy. Zrobiło się jej słabo, a żołądek podszedł do gardła. Uznała, że musi być chora z miłości. Z tą myślą zapadła w sen.

Willa wydawała się przytłaczająco pusta bez Rafaela. Emma zaczęła się zastanawiać, jak zniesie samotność, gdy rozstaną się na dobre. Z głową pełną ponurych myśli zrzuciła z siebie kołdrę i spuściła nogi na podłogę. Jednak, jak tylko stanęła, ogarnęły ją mdłości. Czym prędzej popędziła do łazienki.

Kilka minut później nie czuła się ani trochę lepiej, dlatego postanowiła wrócić do łóżka. Uporczywa myśl zagnieździła się w jej głowie i nie chciała dać o sobie zapomnieć. Delikatnie oparła rękę na brzuchu. „To niemożliwe”, pomyślała spanikowana. Nie mogła zająć w ciążę. Przecież zabezpieczali się za każdym razem.

Ostatecznie uznała, że zrobi test, zanim pozwoli sobie na prawdziwą histerię. W pośpiechu ubrała się i udała do najbliższej apteki, gdzie łamanym

włoskim wyjaśniła, o co jej chodzi. Czuła na sobie wzrok wszystkich zgromadzonych i uznała, że popełniła błąd, wybierając lokalny punkt, w którym wszyscy wiedzą, że jest żoną Rafaela Fiorenzy.

Jednak najgorsze czekało na nią w domu. Wynik testu był pozytywny. Emma wpatrywała się w niego przez kilka sekund, ściskając go mocno w rękach. Dopiero dzwonek telefonu przywołał ją do rzeczywistości.

- *Buongiorno, Villa Fiorenza.*

- *Buongiorno, Emmo* - odezwał się Rafael pogodnie. - Czyżbyś ćwiczyła akcent?

- Co u ciebie? - wydusiła z trudem.

- Same nudne spotkania - zapewnił, po czym dodał: - Tęsknisz za mną?

- A ty za mną?

- Pragnę cię - odparł czule. - Żałuję, że nie ma cię przy mnie.

- Ja też tego żałuję - przyznała, kolejny raz poddając się nastrojowi chwili. - I tęsknię za tobą. - „I jestem w ciąży”, dodała w myślach.

- Wrócę najszybciej, jak się da - obiecał. - Dbaj o siebie.

- Dobrze.

Oboje zamilkli na moment.

- Emmo?

- Tak.

- Właściwie to nic. Porozmawiamy po moim powrocie.

Emma odłożyła słuchawkę i wróciła do łazienki. Wzięła do ręki test ciążowy i spojrzała na niego, żeby upewnić się, że niczego sobie nie ubzdurała. Rzeczywistość natarła na nią z całą siłą, przez co jej serce zabiło niespokojnie.

## ROZDZIAŁ DWUNASTY

Emma pływała w basenie, rozkoszując się spokojnym wieczorem, kiedy wrócił Rafael. Nie usłyszała jego samochodu, dlatego jego nadejście ją zaskoczyło. Pośpiesznie wyszła z wody i chwyciła ręcznik, ale on ujął ją za rękę.

- Nie wstydz się mnie - powiedział. - Lubię patrzeć na twoje ciało. Jest piękne.

Jednak dziewczyna bała się, że on dostrzeże jej delikatnie nabrzmiałe piersi. Zapiekł ją policzki, gdy przesunął dłonie po jej płaskim jeszcze brzuchu. Pochylił się i cmoknął ją głośno usta.

- Wiesz co, Emmo? - dodał, przesuwając po niej wzrokiem. - Tęskniłem za tobą bardziej, niż mi się wydawało.

Zarzuciła mu rękę na szyję i przyłgnęła do niego.

- Ja też tęskniłam... bardzo.

Ich usta połączyły się w zmysłowym pocałunku. Rafael ujął w dłonie jej piersi. Natychmiast poczuła napięcie narastające w jego lędźwiach. Rozpiął górę jej kostiumu kąpielowego i zaczął ją smakować. Dziewczyna zakwiliła z zachwyty.

Oparł ręce na jej biodrach i jednym niecierpliwym ruchem zsunął z niej majtki. Potem odwrócił ją tyłem do siebie. Emma zadrżała z podekscytowania, gdy usłyszała dźwięk rozpinanego suwaka. Rafael rozsunął jej nogi i wszedł w nią, jęcząc z zadowolenia.

- Boże, marzyłem o tym od wyjazdu - wydyszał, obejmując ją w pasie.

Emmie odjęło mowę. Każdy kolejny ruch przybliżał ją do ekstazy. Podniecenie wzmagają także wprawne pieszczoty jego palców. W końcu zadrżała spazmatycznie, a w jej głowie rozległy się odgłosy fajerwerków.

Ale on się nie zatrzymał. Jego silne uda ocierały się o nią, a długie palce wbijały się w jej skórę. Uwielbiała ten moment, kiedy tracił nad sobą kontrolę; czuła się wtedy, jakby była jedyną kobietą na świecie, która potrafi doprowadzić go do tego stanu.

Kolejny jęk Rafaela był sygnałem, że dołączył do niej tam, gdzie nie istniało nic poza czystą cielesną rozkoszą. Oparł się o jej plecy, a Emma wciągnęła w nozdrza jego zapach. Nie odsuwając się od niej, ponownie ujął w dłonie jej piersi.

- Powinienem był się zabezpieczyć - powiedział cicho - ale nie mogłem czekać. Tak na mnie działasz.

Dziewczyna z trudem zachowała spokój.

- Nic się nie stało.

Rafael powąchał jej włosy.

- Ładnie pachniesz. Jak kwiaty pomarańczy z odrobiną chloru.

Zadrzała, gdy nakreślił językiem linię jej ucha.

- Może powinniśmy wejść do domu - zaproponowała, z trudem łapiąc oddech. - Wolałabym, żeby Lucia nie przyłapała nas in flagranti.

- Dałem jej wolne, więc możemy zostać tutaj jeszcze przez chwilę. - Emma przechyliła głowę, a on pocałował ją w szyję. Wciąż czuła go w sobie.

- Tak bardzo cię pragnę.

Gwałtownie wciągnęła powietrze, gdy Rafael poruszył się wolno.

- Lubisz to, prawda, *cara*?

Emma zakwiliła, po czym drżącym głosem wymówiła:

- Wiesz, że tak.

- Lubię dotyk twojej skóry. Jest taka jedwabista i miękka.

Zadrzała, gdy musnął palcami jej brzuch. Jej ciałem targały nieokiełznane emocje. Nieważne, jak często się kochali, nigdy nie miała go dość.

Po wszystkim delikatnie obrócił ją w ramionach.

- Muszę wykonać jeszcze kilka telefonów. Może weźmiesz w tym czasie prysznic?

Wątpliwości ponownie dały o sobie znać.

- Mogę dotrzymać ci towarzystwa.

- To nie jest dobry pomysł. Muszę omówić z klientem prywatne sprawy.

- Już zawsze tak będzie? - zapytała gorzko.

- Nie będziesz ze mną dzielił nic poza łóżkiem? Interesuje cię tylko moje ciało?

Rafael zmierzył ją krytycznym spojrzeniem, po czym się odwrócił.

- Idę do gabinetu - rzucił przez ramię. - Spotkamy się jutro rano.

- A więc skończyłaś ze mną na dzisiaj? - syknęła. - Zaspokoiliś swoje żądze i postanowiłaś mnie odesłać niczym dziwkę, która wykonała swoje zadanie?

Przystanął i spojrzał na nią.

- Dobrze wiesz, że wcale cię tak nie traktuję.

Tym razem to ona odwróciła się od niego.

- Czasami żałuję, że przestałam cię nienawidzić. Wtedy byłoby znacznie łatwiej...

Podszedł do niej i oparł ręce na jej ramionach.

- Nie chcę, żebyś mnie nienawidziła - powiedział łagodnie. - Nie zniósłbym tego.

Pogłaskał ją czule.

- Ale nie chcesz też, żebym cię kochała - odparła smutno.

- Nie rozumiem miłości. - Rafael obrócił swoją kochankę i ujął jej twarz w dłoń. - Ludzie wciąż powtarzają sobie, że się kochają, a potem ze sobą walczą. Skąd pewność, kiedy to uczucie jest prawdziwe?

Emma spojrzała w jego ciemne oczy.

- Nie mogę mówić za innych, ale gdy mówię, że cię kocham, to naprawdę tak czuję.

Długo przyglądał się jej w milczeniu, zanim rzekł:

- Idź do łóżka, *cara*. Niedługo do ciebie przyjdę.

Gdy Emma obudziła się następnego dnia rano, ujrzała Rafaela, który opierał się na łokciu i przyglądał jej uważnie. Odgarnęła włosy z twarzy i posłała mu nieśmiały uśmiech. Sięgnęła w jego stronę, żeby pogłaskać jego pierś, ale on chwycił ją za nadgarstek.

- Kiedy zamierzałaś mi powiedzieć, że nie bierzesz tabletek? - zapytał chłodno. Przerazenie odebrało jej głos na kilka sekund. A skoro nie odpowiedziała, on kontynuował: - Miałaś tyle okazji, żeby to uczynić. Czemu milczałaś?

Emma przełknęła ślinę.

- Skąd o tym wiesz?

Tym razem gniewu, który błysnął w jego oczach, nie można było pomylić z niczym innym. Dziewczyna dostrzegła żyłkę pulsującą na jego skroni.

- Bo zajrzałem do twojej kosmetyczki. Nie znalazłem tam tego, co mnie interesuje, podobnie zresztą jak w twojej torebce.

Wyrwała rękę z jego uchwytu i wyszła z łóżka.

- Nie miałeś prawa grzebać w moich rzeczach - warknęła.

Rafael także wstał i podszedł do niej.

- To nie jest odpowiedź na moje pytanie. Dlaczego mi nie powiedziałaś?

- To nie twoja sprawa - odparła, poruszona jego gwałtownym zachowaniem.



Nie planowała rozegrać tego w ten sposób. Chciała go przygotować, poczekać na odpowiedni moment, ale on ją ubiegł.

- Próbujesz mnie usidlić?

Emma omal nie wybuchła płaczem.

- To nieprawda. Używałaś prezerwatyw i choć wiem, że nie są niezawodne, to...

- To co? - zirytował się, wykrzywiając twarz w grymasie.

Skrzywiła się i oparła o ścianę.

- Sądziłam, że nic się nie stanie.

- Kiedy miałaś ostatnią miesiączkę?

Odwróciła się do ściany, walcząc z mdłościami.

Rafał chwycił ją mocno za ramiona, zaciskając mocno palce.

- Przestań - załkała. - To boli.

Chociaż rozluźnił uścisk, jego twarz nie złagodniała. Zmusił ją, żeby na niego spojrzała, i obrzucił ją badawczym spojrzeniem.

- Jesteś w ciąży, prawda? - odezwał się po chwili zachrypniętym głosem.

- *Mio Dio...*

Emma oblizwała wargi.

- Nie wiem, jak to się stało. Poza wczorajszym razem nad basenem zawsze się zabezpieczaliśmy.

- Nie, kiedy zrobiliśmy to po raz pierwszy - poprawił ją lodowatym głosem.

Spojrzała na niego zdumiona.

- Ale ty nie... no wiesz... szybko się wycofałeś.

- Najwyraźniej tyle wystarczyło.

Emma przygryzła wargę tak mocno, że poczuła smak krwi.

- Przepraszam...

Odsunął się od niej.

- Powinienem być się domyślić, że spróbujesz czegoś takiego - warknął Rafael. - Kiedy się dowiedziałas?

Znów przełknęła ślinę.

- Zrobiłam test kilka dni temu.

Jego oczy zalśniły gniewnie.

- I nie raczyłaś mnie poinformować?

- Ja... ja zamierzałam... ale bałam się, że wpadniesz w złość.

- A nie mam do tego prawa? - zapytał, podnosząc głos.

Emma przyglądała mu się, jak zakłada spodnie.

- Nie pozbędę się go - szepnęła, przerywając potworną ciszę. - Nie zmusisz mnie.

Przestał zapinać koszulę i podszedł do niej.

- Czasami zachowuję się jak drań, ale chyba nie podejrzewasz, że posunąłbym się do takiej podłości?

- Sama nie wiem... - przyznała. - To wszystko wydarzyło się tak nieoczekiwanie.

- Czyżby? - Wykrzywił usta w cynicznym uśmiechu. - Tymczasowe małżeństwo ci nie wystarczyło, więc postawiłaś wszystko na jedną kartę.

- Jak możesz mnie o to podejrzewać? - rzuciła zrozpaczona. - Od pierwszego dnia to ty mnie uwodziłeś. Ponosisz odpowiedzialność za to, że jestem w ciąży.

Emma zacisnęła zęby. Teraz to ją ogarnęła wściekłość. Wiedziała, że ten mężczyzna jest zdolny do wszystkiego. Gdyby zechciał odebrać jej dziecko, przekonałby wszystkie sądy tego świata do przyznania mu praw do opieki. Odgrzałby skandal, który wybuchł, gdy jeszcze pracowała w Australii, i przedstawiłby ją jako naciągaczkę. Wówczas byłaby skazana na porażkę.

Jednak jego następne słowa całkiem ją zaskoczyły.

- Przepraszam, Emmo. Jak zwykle nie umiem się zachować.

Oparł ręce na jej ramionach, a ona przytuliła się do niego. Słyszała bicie jego serca, czuła miarowe wznoszenie się i opadanie klatki piersiowej. Rafael pogłaskał ją po głowie tak czule, że kolejny raz przyszło jej do głowy, iż być może czuje do niej coś więcej niż tylko pożądanie.

- Już dobrze - odezwała się cicho. - Wiem, że jest ci ciężko.

Rafael przytrzymał ją na wyciągnięcie ręki i odgarnął niesforny kosmyk z jej czoła. Zrozumiał, że jej było jeszcze trudniej. Znajdowała się tysiące kilometrów od rodziny, poślubiła mężczyznę, którego знаła zaledwie od dwóch miesięcy i który traktował ją jak śmiecia. Do tego jeszcze się w nim zakochała, a przynajmniej tak twierdziła.

Czy zasługiwał na taką kobietę? Czy klątwa, która ciążyła nad nim od dzieciństwa, nie zrujnuje także jej życia? Czy już do tego nie doprowadziła?

- To wszystko zmienia - odezwał się po chwili, zaskoczony, że jego słowa zabrzmiały jak rozkaz. Przecież nad niczym już nie panował. Do tej pory starał się unikać więzów, fałszywych obietnic, zapewnień... i miłości.

Nagle dotarło do niego, że tak naprawdę marzył o tym, by ktoś go pokochał. Przez tyle lat unikał rozczarowań, narażając się tym samym na nieznośną samotność, że w jego sercu zionęła teraz ogromna dziura. Emma mogła temu zaradzić. W końcu i tak wywróciła do góry nogami całe jego życie. Gdyby teraz odeszła, nie pogodziłby się z jej utratą.

- Co masz na myśli? - zapytała wyraźnie zaniepokojona.

- Nasze małżeństwo nie skończy się po upływie roku - wyjaśnił z przekonaniem, obserwując, jak szeroko otwiera oczy. - Nasze dziecko musi dorastać w otoczeniu tego, czego nam zabrakło w dzieciństwie. Musimy zapewnić mu miłość i poczucie bezpieczeństwa. Musi mieć oboje rodziców,

dlatego postaramy się, żeby stworzyć możliwie jak najbardziej normalną rodzinę.

- To będzie trudne, skoro mnie nie kochasz - wymówiła te słowa, mierząc palcem w jego serce.

- To tyle dla ciebie znaczy? Pragniesz słów, chociaż to czyny są ważniejsze? - Rafael nerwowo przeczesał włosy palcami. - Mogę cię zapewnić, że jeszcze nigdy tak się nie czułem.

Emma zamrugła, żeby powstrzymać łzy cisnące się jej do oczu. Wiedziała, że ciąża nie jest najlepszym powodem do kontynuowania małżeństwa, w którym brakuje miłości, ale zdawała sobie również sprawę, że Rafael nigdy nie pozwoli jej odejść ze względu na dobro dziecka. Głęboko wierzyła jednak, że pokocha swojego syna bądź swoją córkę. Może z czasem także do niej poczuje jakieś głębsze uczucie.

- Postaram się być dobrą żoną - obiecała ponuro. - Wiem, że nie tego pragnąłeś, ale zrobię, co w mojej mocy, żeby cię wspierać.

- Myślisz, że to będzie chłopiec czy dziewczynka?

- Jeszcze za wcześnie, żeby to stwierdzić. Chciałbyś poznać płeć przed narodzinami?

- A ty?

- Niech to będzie niespodzianka.

- Dobrze. - Przyciągnął ją do siebie. - Niestety muszę jechać do Mediolanu, żeby zająć się pewnymi sprawami.

Emma spojrzała na niego z nadzieją.

- Zabierzesz mnie ze sobą?

- Nie tym razem, *mia piccola*.

- Ale ja chcę - upierała się. - Mogłabym pochodzić po sklepach albo pozwiedzać, gdy ty będziesz zajmował się interesami.

- Nie, Emmo. - Ton jego głosu nie znosił sprzeciwu. - Musisz o siebie dbać. Nosisz moje dziecko i nie zapominaj o tym. Nie wolno ci go narażać. W końcu dlatego zostaniemy razem.

Poczuła się tak, jakby właśnie ją spoliczkował.

- No tak, jak mogłabym o tym zapomnieć - rzuciła, posyłając mu oskarżycielskie spojrzenie.

Rafael chwycił za końcówki paska od jej szlafroka i związał je razem.

- Nie zamierzam się z tobą kłócić. Przeżywasz burzę hormonów, więc łatwo wpadasz w złość. Mogę ci to wybaczyć.

- Jestem nie zrównoważona emocjonalnie, bo nie wiem, na czym stoję - powiedziała żałośnie.

- Niech ci będzie - odparł zniecierpliwiony. - Kocham cię. Czy tak lepiej?

- Mówisz tak tylko po to, żeby mnie udobruchać.

Zaklął pod nosem, po czym dodał:

- Naprawdę, Emmo, kocham cię. Nie przywykłem do wyrażania uczuć.

Aż do tej pory nigdy nikomu tego nie powiedziałem. Ale ciebie kocham.

Emma desperacko pragnęła mu uwierzyć.

Ale czy mogła?

## ROZDZIAŁ TRZYNASTY

Kilka godzin później, po wyjeździe Rafaela, Emma zjadła śniadanie i z zadowoleniem stwierdziła, że jej żołądek się uspokoił. Wzięła więc prysznic, po czym wybrała się do kliniki w centrum miasta, żeby umówić się na wizytę u ginekologa.

Jak tylko zapisała się na następny dzień, wyszła przed budynek. Właśnie wtedy dostrzegła kobietę zmierzającą w jej stronę.

- Signora Fiorenza? - odezwała się nieznajoma, stając przed Emmą. - Ma pani chwilę?

- Tak - odparła z nadzieją, że ma do czynienia z dziennikarką. - A o co chodzi?

- Nie poznałyśmy się, ale na pewno pani o mnie słyszała. Nazywam się Sondra Henning.

Dreszcz paniki przebiegł dziewczynie po plecach. Nie spodobało jej się lodowate spojrzenie kobiety ani jej nieszczerzy uśmiech.

- Tak... słyszałam o pani - odezwała się, wyciągając rękę. - Miło panią poznać.

Palce Sondry były nieprzyjemnie chłodne.

- Rafael musi być zadowolony, prawda? Nie mógłby wymarzyć sobie bardziej uległej żony.

Emma zmarszczyła czoło.

- Nie jestem pewna, do czego pani zmierza.

- Przypuszczam, że przystała pani na warunki umowy Valentina, ale pewnie nie ma pani pojęcia o kodycyli.

- O jakim kodycyli? - zapytała niepewnie, cierpiąc katusze.

Niebieskie, kocie oczy Sondry śledziły każdy ruch Emmy.

- Valentino wiedział, że Rafael nie zamierzał się ustatkować. W ostatniej chwili dodał więc do testamentu kodycył. Zaznaczył w nim, że po ślubie stanie się głównym udziałowcem firmy inwestycyjnej staruszka. Jest warta kilka milionów. Nie uważa pani, że to wystarczająca zachęta do ożenku?

- Nawet jeśli to prawda, Rafael mnie kocha - broniła się Emma. - Powiedział mi o tym dziś rano.

- Nic dziwnego. W końcu zrobiła pani z niego bogatego człowieka - zadrwiła Sondra. - Ale pewnie to nie przeszkodzi mu odejść za kilka miesięcy, gdy pani już nie będzie potrzebna.

- Skąd pani zna tyle szczegółów? - zdenerwowała się Emma. - O ile dobrze pamiętam, Valentino Fiorenza rozstał się z panią wiele lat temu.

- Oczywiście nigdy się ze mną nie ożenił, tak jak sobie tego życzyłam, ale kontaktowałam się z nim do samego końca. Poprosiłam, żeby zachował to w sekrecie. A skoro byłam jedną z nielicznej grupy jego przyjaciół, nie sprzeciwiał się.

- Skoro tak bardzo ceniła sobie pani jego przyjaźń, dlaczego nie pojawiła się pani na pogrzebie? - zapytała Emma wyzywająco.

Sondra przyjrzała się swoim długim paznokciom.

- Chciałam zapamiętać Valentina takiego, jakim był za życia - odparła bezbarwnym głosem.

- Kiedy spotkała się pani z nim po raz ostatni?

Kobieta ponownie skupiła chłodne spojrzenie na Emmie.

- Kilka tygodni przed jego śmiercią. Musiałam poczekać, aż opuści pani willę. Lucia wydawała polecenia ogrodnikom, więc mogłam wejść nieopstrzeżenie. Właśnie wtedy Valentino powiedział mi o swojej decyzji.

Emma ściągnęła brwi.

- Chodzi pani o testament?

- Nie, o pani związek z Rafaelem.

Coś w uśmiechu Sondry zaniepokoiło Emmę.

- Co ma pani na myśli?

- Valentino wyznał mi, że napisał właśnie długi list do syna, w którym błagał go o wybaczenie za to, jak potraktował go po śmierci matki i brata. Wygląda na to, że zdziałała pani cuda, opiekując się zatwardziałą duszą staruszka.

- Zrobiła pauzę, uśmiechając się okrutnie. - Szkoda tylko, że Rafael nie miał okazji się o tym przekonać.

- Pani zabrała list? - rzuciła Emma oskarżycielskim tonem. - I nie wysłała?

Sondra zaśmiała się.

- Valentino miał rację, twierdząc, że takie niewinne z pani stworzenie. - Jej twarz przybrała niesympatyczny wyraz. - Tak, to prawda, nie wysłałam listu. Valentino Fiorenza złamał mi serce. Nigdy nie zdołałam zastąpić jego ukochanej Gabrieli. Czy wie pani, jakie to uczucie, konkurować ze zmarłą kobietą?

- Więc chodziło wyłącznie o zemstę?

- Jak mawiają, zemsta najlepiej smakuje na zimno. A co może być zimniejsze od nieboszczyka? - Po tych słowach wykrzywiła usta w parodii uśmiechu.

- Ale co to ma wspólnego ze mną?

Emma nie mogła uwierzyć, jak wiele jest w tej kobiecie jadu.

- Daję pani szansę wycofania się z układu zawartego z Rafaelem. On i tak tylko panią wykorzystuje. Chodzi mu wyłącznie o wille. Jeśli przystanie pani na moją propozycję, zapłacę dwukrotnie więcej niż on, żeby mi ją pani odstąpiła. Obie mogłybyśmy się zemścić na Fiorenzach.



- Nie zgadzam się - odparła Emma chłodno. - Nie zamierzam skrzywdzić Rafaela. I tak już dużo wycierpiał. To, co pani zrobiła, jest niewybaczalne. Valentino Fiorenza zmarł w przekonaniu, że syn nigdy mu nie wybaczył. Rozumiem, dlaczego nigdy o nim ze mną nie rozmawiał. Czuł, że poniósł porażkę jako ojciec. Jak mogła tak pani postąpić? Jak może pani z tym żyć?

Sondra otworzyła torebkę i wyciągnęła kopertę.

- Proszę to dać temu aroganckiemu draniowi - rzuciła opryskliwie. - Lepiej późno niż wcale, prawda?

Emma ścisnęła kopertę w drżącej dłoni. Było jej tak ciężko na sercu, że z trudem łapała oddech. W milczeniu patrzyła, jak Sondra Henning znika za rogiem.

Emma czekała na Rafaela w salonie. Wszedł z naręczem czerwonych róż i podał jej bukiet, uśmiechając się półgębkiem.

- Dla ciebie, *mio piccolo* - powiedział. - Za to, że tak cierpliwie znosiłaś moje wybryki.

Emma wzięła kwiaty, ale natychmiast odłożyła je na bok.

- Musimy porozmawiać - oświadczyła - o kodycyłu do testamentu twojego ojca.

Jego oblicze spochmurniało.

- Skąd o tym wiesz? - zapytał po pełnej napięcia chwili.

- Dzisiaj rano wpadłam na Sondrę Henning. Jej zdaniem ożeniłeś się ze mną tylko po to, żeby zdobyć miliony z firmy ojca. Czy to prawda?

Rafael westchnął przeciągle.

- Wiedziałem, że tak właśnie pomyślisz, gdy dowiesz się o tym przeklętym kodycyłu. Dlatego pojechałem dzisiaj do Mediolanu. Spotkałem się w prawnikami i założyłem dla ciebie fundusz powierniczy. Zostałaś głównym udziałowcem w firmie mojego ojca.

Emma szeroko otworzyła usta.

- Nie wierzę...

Uśmiechnął się do niej krzywo.

- Dlaczego nie wierzysz w ani jedno moje słowo? W końcu zebrałem się na odwagę, żeby wyznać ci miłość, a ty sądzisz, że sobie żartuję. Co mam zrobić, żeby cię przekonać?

Zamrugła, żeby powstrzymać łzy szczęścia.

- Ty naprawdę mnie kochasz - wyszeptała.

- Kocham cię tak bardzo, że nie jestem w stanie tego wyrazić.

- Och, Rafaelu... jestem taka szczęśliwa. Ale Sondra Henning powiedziała mi coś jeszcze.

Zamarł bez ruchu w oczekiwaniu na to, co zaraz miało nastąpić. Emma nabrała powietrza i bardzo łagodnym głosem opowiedziała o liście, który napisał jego ojciec, i o krętowniach jego byłej kochanki. Na koniec podała mu zmiętą kopertę.

- Czytałaś? - zapytał podejrzliwie.

Pokręciła głową.

- Nie miałam prawa.

Popatrzył na nią smutno.

- Dasz mi chwilę?

- Oczywiście.

Rafael podszedł do okna i rozłożył przed sobą kilka kartek papieru. Każdą z nich przeczytał bardzo uważnie. Tymczasem Emma czekała w napięciu. W pewnej chwili dostrzegła łzy w jego oczach.

- Nie wiem, jak ci dziękować, Emmo - odezwał się drżącym głosem.

Spojrzała na niego zdumiona.

- Za co?

Delikatnie dotknął jej twarzy.

- Jesteś aniołem, którego zesłano na ziemię, żeby zmieniał takich upartych ludzi jak ja i mój ojciec. Gdyby nie ty, winiłbym go za całe zło w moim życiu. - Zrobił wdech, po czym dodał: - Napisał, że obwinił siebie za śmierć Giovanniego. Czuł się winny, że po odejściu matki nie potrafił być dobrym ojcem dla niego ani dla mnie. W ramionach Sondry Henning szukał ukojenia, ale nigdy nie zamierzał jej poślubić. Nie kochał jej. To tylko dowodzi, że mu na mnie zależało.

- Najdroższy, tyle wycierpiałeś.

- On mnie kochał, Emmo. Nie wiedział tylko, jak mi o tym powiedzieć. Pogłaskała jego policzek.

- A kto ci to uświadomił?

Uśmiechnął się do niej i przytulił ją.

- Zasłużyliśmy na odpoczynek. Chyba najwyższy czas, żeby wybrać się w podróż poślubną. Dokąd chciałabyś pojechać? Odwołałem wszystkie spotkania, żeby móc poświęcić cały swój czas tobie.

Emma spojrzała na niego z miłością.

- Jak długo zwykle trwa taka podróż? - zapytała.

Posłał jej w odpowiedzi seksowny uśmiech.

- Naprawdę nie wiem - odparł. Wziął ją na ręce i ruszył w kierunku schodów. - Ale obiecuję ci, że nasza nigdy się nie skończy.

